

Cena og. żeb. za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 24 lipca (5 sierpnia) 1898 r.

ROK XVII

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi: w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 62 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjo. dodatki specjalne.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

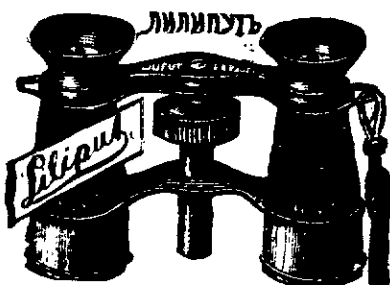
BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

MINIATUROWA ACHROMAT-LORNETKA



Bez firmy i fabrycznej marki — podobione.

ze sznurk. w zamszowym futerale rb. 8 k. 50, z przesyłką w Rosji Europ. rb. 9, w Azjatyck. rb. 9 k. 50, za zalicz. poczt. 20 k. drożej. „Lilliput“ jest najlepszą obecnie lornetką, z łatwością mieści się w kieszonce od kamizelki, albo między guzikami munduru i zupełnie zastępuje jak polowe, tak i używane podczas podróży, polowań lub w teatrze duże i ciężkie lornetki.

F. KRAUSS & Comp.

Specj. Fabryka optyczn. instr. w Paryżu.

JEDYNY SKŁAD w ROSJI:

Petersburg, Moika 42.

Ilustrowane katalogi wysyłamy za nadesłaniem 7-kop. marki. (5769-4-4)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wytworne na lato: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła do rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

W zakładzie naukowym 6-klasowym z klasą wstępną 2-oddziałową

KONST. SWOŁYŃSKIEJ,

w Warszawie, ul. Foksal № 15,

egzaminu wstępne odbywać się będą 20, 21 i 22 sierpnia (1, 2 i 3 września), lekcje zaś rozpoczyna się 22 sierpnia (3 września). Uczennice przyjmowane będą od 7 lat wieku: zapis uczennic od 13 (25) sierpnia do 22 sierpnia (3 września). (2142-4-1)

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 (27) września r. b. o godz. 12 rano, w sali licytacyjnej tegoż Magistratu, odbędzie się licytacja, przez opieczetowane deklaracje, na budowę hali targowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i środkowego budynku dla maszyn, na placu po byłych koszarach Mirowskich w Warszawie.

Hala pobudowana być winna nakładem przedsiębiorców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Koszta wzniesić się mających budowli obliczone, według kosztorysu, na rubli 1,092,390 kop. 19, niezależnie od wartości placu, który Magistrat wyznaczy przedsiębiorcy bezpłatnie i od oznaczonej sumy kosztorysowej, odbędzie się licytacja «in minus».

Budowa prowadzić się będzie pod dozorem specjalnej komisji, przez Magistrat wyznaczonej, i pod bezpośrednią kontrolą prowadzącego roboty inżyniera miasta, winna zaś być ukończoną w przeciągu dwóch lat, licząc od dnia 15 marca 1899 roku.

Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczetowanej kopercie, pod adresem Prezydenta miasta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami Kasy miejskiej na wniesione tamże kaucje w sumie 100 tys. rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, ustanowionym przez Ministerstwo Finansów dla wadium, przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do d. 15 (27) września r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w wydziale Administracyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w «Warszawskiej gazecie policyjnej». (2174)

RYGA.

W prywatnym pierwszorzędym zakładzie naukowym żeńskim

ANNY JASTRZĘBSKIEJ

Elisabethstr. 55,

zapis uczennic rozpoczyna się 7 (19) sierpnia. Egzaminu wstępne odbywać się będą 18 (30) i 19 (31) sierpnia; lekcje zaczynają się 20 sierpnia (1 września), w klasie dla dzieci, rozpoczynających naukę — 1 (13) września. Egzaminu na dyplomy nauczycielskie — w marcu. (2163-3-2)

W zakładzie naukowym

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, Marszałkowska № 122,

zapis uczennic rozpocznie się dnia 20 sierpnia. Początek roku szkolnego 5 września (24 sierpnia). (2088)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. chemiczn. i nawozów sztucz. poleca Superfosfat własn. produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozprowadzalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Saletrę chilijską, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarowy, kwas azotny, kwas solny, siarosan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Miński Syndykat Rolniczy

niniejszem podaje do wiadomości ziemian Północno-Zachodnich guberni, że na jego składzie w m. gub. Mińsku jest duży zapas rzutowych siewników, nowej konstrukcji 12-stopowych, fabryki

CARL BEERMANN, BERLIN

„TRYUMF“

cena loco Mińsk po 115 rb.

(5817)

W m. Winnicy, na Podolu, z początkiem 1 września r. b.

przedawać się będą

ruchoomości, pozostałe po ś. p. Stanisławie Szezeniowskiej, a mianowicie: staroświeckie cenne meble z epoki Ludwika XV i inne kosztowne meble, starożytny brązowy duży zegar z tejże epoki, starodawną porcelanę, brzozy i oryginalne malowidła, z których jedno pędzla Salvatora Rosy, a dwa Hobbema. W sprawie zasięgnięcia potrzebnych informacji i nabycia tych ruchomości zwracać się należy do egzekutora testamentu dra Zapolskiego, mieszkającego stale w Winnicy. (5858)

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejszej i najzdrowszej położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Zarząd hotelu wizuje paszporty i załatwia wszelkie kwestje z miejscowymi władzami. Poleca się Szan. Publiczności. (1825)

Zarząd Hotelu.

WILNO.

Biuro techniczne zakładania parków i ogrodów owocowych

JÓZEFA PAWŁOWICZA,

uczonego pomologa, Członka Dyr. Wil. Oddz. Cesarsk. Rosyjsk. Tow. Pomologicznego, Głównego ogrodnika m. Wilna, Eksperta Wszechros. Wyst. w N.-Nowogrodzie w 1896 r. i in., który ukończył wyższe studia teoret. i prakt. zagranicą, jako delegowany przez Min. rolnictwa. Wilno, ul. Botaniczna, dom Perkowskiego. (5853-2-1)

MARJA MATUSZEWSKA,

przełożona pensji 6-klasowej żeńskiej z klasą wstępną

w Warszawie przy ul. Leszno № 28,

zawiadania, iż zapisy na rok szkolny 1898/9 uczennic tak przychodnich, jak pensjonerek, na warunkach przystępnych, odbywają się codziennie od 11-5 godz. Kurs nauk zaczyna się 1 września 1898 r.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczowskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE

Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, zostało przeniesione na Krakowskie-Przedmieście № 38. Poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZAŁĘSKIEJ

Berga 8.

(1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblitstek L. Jahołkowskiej. Warszawa, Wspólna № 40. (1932-18-13)



KIJÓW

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejska № 2, róg Kreszczatka.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słane marony. Ciastka torty. Placki i babki polskie.
Obstalniki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

KURJEREK KIJOWSKI.

Wykaz majątków. „Kijewlanin” drukuje interesujący wykaz majątków ziemskich w gub. wołyńskiej. Autor tego wykazu, pan Polakow, nadmienia, iż ogółem własności ziemskich w gub. wołyńskiej jest 12,827, z której to liczby 1,301 majątków pozostaje w rękach polskich. Stosunkowo niewielki liczebnie kontyngens majątków polskich objaśnia się tem, że polacy posiadają przeważnie bardzo rozległe obszary.

Nowe koleje. Pierwsze Towarzystwo kolei podjazdowych buduje obecnie linię z Kalinówki do Gajworona; linja ta przechodzi obok kilkunastu cukrowni. Od st. Stepanówki ma pójść odnoga do Winnicy. Z ramienia tegoż Towarzystwa inż. Brunhoff czyni obecnie badania co do przeprowadzenia linii kolejowej od Białej cerkwi do Stawiszcz i Zwino-
gródki.

Budowe muzeum starożytności i sztuk pięknych już rozpoczęto na placu Aleksandrowskim. Wprost „Chateau des fleurs”. Wartość robót, które mają być dokonane w r. b., obliczają na sumę 200 tys. rb.

W szkole muzycznej p. Mik. Tutkowskiego klasę fortepianu z początkiem r. p. obejmuje pan Mykoła Łysenko, znany muzyk ukraiński, dotychczasowy profesor szkoły ś. p. Blumentelda.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze.

Krawiec męzki

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

NAJLEPSZE

Piwo J. LIPSKIEGO

z WILNA—w KIJOWIE.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.

FABRYKA TEKSTUR i BETONÓW

S. SUSKI

(574-20)

Kijów, Kreszczatik № 43.

KSIEGARNIA

L. IDZIKOWSKIEGO

— w Kijowie —

poleca.

(590-20-1)

„SZESNĄSCIE

OBRAZKÓW”

URSYNA

(Jana Zamarajewa).

Cena 1 rb. 20 kop.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odcodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.20 r.	6.30 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.55 r.

— Wyobraź sobie, spotkałem dzisiaj żebraka i na sam widok tej nędzy, zaczęło mnie coś ścisnąć w żołądku.
— I cożś zrobił?
— A coż? Poszedłem czempredzej do Millera, aby co przetrącić! (Mucha).

Z A R Z A D

Moskiewskiego Banku Kupieckiego

niniejszem zawiadamia, iż w d. 30 maja r. b. otworzył w KIJOWIE na Kreszczatiku № 19

ODDZIAŁ BANKU,

który skutecznie wszystkie operacje, przewidziane w Ustawie Banku.

Kapitał zakładowy Banku

5,000,000 rb.

Kapitał zapasowy Banku

5,970,237 rb. 98 kop.

(585-4-2)

Zarządzający kantorem kijowskim P. K. SKORDELI.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacji transmisyjnych

J. John w Łodzi

POLECA:

Kompletne urządzenia transmisyj linowych i pasowych, oraz Wszystkie oddzielne części transmisyjne, jako to:

Koła zamachowe i pasowe, formowane za pomocą specj. maszyn.

Wały fasonowe i kute.

Łożyska zwyczajne i Sellersa samosmarujące.

(521)

Sprzęgacze, koźły, konsole i kątowniki.

Płyty do łożysk, skrzynie murowe, kierowniki pasowe etc. etc.

H. KLIMOWICZ

WIELKI WYBÓR materiałów angielskich.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo”
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji narówni z krytymi żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

— DNIEPROWSKA — FABRYKA CHEMICZNA i ELEKTROLITYCZNA

Kadecka szosa, 5 W KIJOWIE Telefonu № 473

ma honor zawiadomić, iż wskutek rozszerzenia produkcji

bleiweisu i farb chromowych

tymczasem innych produktów nie wyrabia. Z obstalunkami należy się zwracać do (587-10-1)

A. M. STIFFLERA,

— Kijów, Kreszczatik № 25. — Telefonu № 1. —

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylikowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalniki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawdziwość. Cenniki wysyła natychmiast.

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA i DZIECIENNA.

◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆

Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych

PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KRÓJCZY DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

BRACIA A. i J. ALSCHWANG

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (577)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(523)

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

Hojna ofiara. Niezwykle hojna ofiara wpłynęła w tygodniu ubiegłym do kasy komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie. Oto p. Eugeniusz Żurowski z Łysowody nadesłał 10 tys. rb. Ogółem zebrano dotąd na budowę nowej świątyni 68,970 rb.

Z handlu. Wkrótce znana firma win francuskich „de Luze” otwiera w Kijowie własny skład i magazyn. Natomiast zamyka tu swoją filię firma Depret, której byli zarządzający, Freisler, roztrwonili kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Wystawa. Pragnący uczestniczyć w tegorocznej wystawie rolniczej w Kijowie, winni nadsyłać deklaracje do biura kijowskiego Towarzystwa rolniczego (Kreszczatik № 6) przed d. 15 sierpnia r. b.

Nowe przedsiębiorstwo. Jesienią r. b. otwiera się w Kijowie nowa fabryka gwoździ. Zakładają ją pp. Lesin i Pappi na Kurzeniówce. Wszystkie maszyny sprowadzono z zagranicy.

Politechnika. Na szosie żytomierskiej przystąpiono do budowy pawilonu chemicznego politechniki kijowskiej.

W Białej Cerkwi przesłiczny pomnik na grobie ś. p. Władysława Mencla wznosi znany artysta-rzeźbiarz Błotnicki z Krakowa.

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka książek buchalteryjnych.
KIJÓW. Luterńska (Annenkowska) № 3.
(591-52-1)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: ozimych rapsu, rzepaku, oryżu, pszenicy: Banatki, Szampanki, Sandomirki etc.

Sztuczne nawozy do nawożenia nasion ozimych, fosfor, mąkę Kułomzińską etc.

Proszek torfowy, pudrety Westyńskich kopaliń.

Środek gaszący ogień „Spasienje”.

Pośredniczy w sprzedaży zboża, nasion, traw, bydła i świń. Katalogi wysyła się bezpłatnie.
(582)

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sofijowska № 4.

(535)

Urządza przegrzewacze pary firmy „Vapor”, dające 25-35% oszczędności opału. Sztuczne chłodzenie piwnic, browarów, statków parowych, szlachet i t. d. za pomocą płynnego kwasu węglowego. Osusz. wilgotn. mieszkań, tepienie grzybka drzewnego. Parowy opał. Narzędzia laboratoryjne firmy Berent i Plewiński w Warszawie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Nasiona:

koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfory etc. etc.

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBK I STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wylączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco.
(568-25-9)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH”, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI
KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI.
(524)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzone.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej. Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę.
(526-a)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI.
(504)

PIKRESZA I NAJBOLEŚNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryszeljowska, róg Politejskiej.
(509)

APTEKA HOMEOPATYCZNA w Kijowie

ulica Proreznia № 15.
Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonekowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

Nowo utworzony Magazyn STAROŻYTNOSCI
Kijów, Instytucja dom Giełdy, róg Kreszczatyku,
M. ZOŁOTNICKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski.....	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy.....	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski.....	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.45 wn.

POETYCZNE. Gość (do kelnera). Mój przyjacielu, weź tę serwetę i daj mi inną, o ile możności z niepokalaną przeszłością.
(Kur. Świąt.)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie L. Idzikowski, Kreszczatik № 29.

KIJÓW

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD

RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & C^{omp.}

W KIJOWIE.

Ma honor zawiadomić, że oprócz egzystujących składów swoich w Symferopolu, w Moskwie, w Berdyczowie i dwóch Kijowskich, nabył skład Win, egzystujący od 1857 roku pod firmą

G. A. SCHWEINFURT

róg Kreszczatka i Luterńskiej, 29

i takowy prowadzić będzie nadal pod własną firmą.

Zaopatrzywszy skład niniejszy w doborowe gatunki win krymskich z własnych winnic, a także zagranicznych, oraz wielki wybór koniaków, likierów, rumów, wódek, cygar hawańskich i ruskich, poleca się Sz. Klienteli.

Cenniki na żądanie wysyła się.

(586-3-1)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązalki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana”, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzel w Warszawie, siłowniki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(546-25-15)

PREISS & S-ka

BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

Zawsze na składzie: stal, pilniki brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezb. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-

LIEBIGA

KOMPANII

Ekstrakt Miesny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczny.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH Antoniego Hr. TYSZKIEWICZA

w WILNIE, ulica Trocka.

(5780-6-5)

Cenniki gratis i franco.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA MEBLI BAMBUSOWYCH OTTOŃA SAWICKIEGO,

Petersburg, ul. Kazańska № 45, róg Wozniesińskiego pr.

Przyjęcie obstatunków i sprzedaż gotowych mebli, ornamentowanych i ozdobionych malowaniami na drzewie, marmurze, szkłe, porcelanie, aksamicie i pluszu.

ODDZIELNE GARNITURY:

do bawialni, buduaru, gabinetów damskich, przedpokoi, również szafy lustrzane, biurka, etażerki, kronsteiny, tualety, lustra, parawany, ekrany i inne drobne rzeczy.

Pracownia podejmuje się umeblowania i dekorowania pokoi w zupełnie nowym stylu. (5857)

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. obywateli ziemskich, właścicieli lasów, nadleśnych, dyrektorów i wszystkich wogóle amatorów myślistwa, iż odbywszy w Londynie, Lipsku i innych europejskich miastach odpowiednią praktykę wyprawiania wszelkich skór z włosiem, otworzyłem przy ul. Oboźnej № 4 Zakład wyprawiania wszelkich skór na futra i dywany, poczaszawy od lisów do dzików, jeleni, żubrów, tygrysów i t. d., które wyprawiam tak samo i temż samymi sposobami; nadto wyprawiam wszelkie skóry z piactwa. łabędzi, gęsi i kaczek, oraz odczyszczam wszelkie zabrudzone futra. Z poważaniem



Konstanty Lewandowski,

naprowadzony medalem na Wystawie Lwowskiej 1894.

Warszawa, Oboźna № 4.

(2031-10-4)

Od rb. 100 **ROWERY** Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijako-Angielskiej Fabryki

„**MERKURY**”

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat № 66.

Rowery te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie zakład reparaacyjny. (2140-12-6)

Filje: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska. — Białystok, S. ZAUZMER.

Ulepszone,
Najnowsze systemy
z dźwignią
J O N E S A
KOSIARKI, ZNIWIARKI, GRABIE
Tow. Płano w Chicago
Poleca
A. E. MROZOWSKI
JENERALNY REPREZENTANT
Warszawa,
Piłkna № 7.

(1944)

RUTYNOWANY FACHOWIEC,
specjalista i miłośnik zawodowy (stelmachstwa) w budowie powozów i t. p. lokomocji, posiadający gruntowną praktykę i wieloletnią kwalifikację precyzyjnych tych robót, oraz znajomość rysunków w tym zakresie, czynny i energiczny, — poszukuje stałego miejsca majstra i t. p. w Cesarstwie lub Królestwie. Łaskawe oferty nadsyłać proszę: Miasto gub. Kalisz, poste-restante, okazielowi papierka rublowego z 1884 r. № 203716. (5824-6-3)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I P.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwint. i skromnych. Podejmuje się urządzać apartamenty, podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1257-52)

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstatunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)



Dozwolone przez władzę
Lekarską

„**DÉLICE**”

(DELIS).

Wynalazek «Compagnie Industrielle de produits Chimique a Paris». Zbiór roślin Alpejskich dla domowego przygotowania francuskich likierów żółtego i zielonego „Chartreuse i Benedictine”, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem nie ustępujących prawdziwym likierom francuskim. Butelka likieru z roślin „Délice” wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru francuskiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka „Délice” bez kosztów przesyłki kop. 50, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie liczy i zamówienia wysyłają się za zaliczeniem. Główna sprzedaż w Warszawie, przy ulicy Świętojerskiej № 28, u Ch. KAMIENOMOSTSKIEGO. Można również dostać „Délice” we wszystkich znaczniejszych składach aptekarskich i gastronomicznych. (2139-10-3)



WYNALEZCA T. L. GRABOWSKI.

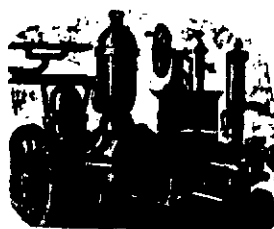
CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, niszczący łupież i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką. (2177-18-1)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła specjałne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarskiego, i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstatunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzedz się podrabiania i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakowaniu.



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakunki
i techniczne
wyrob. gumowe.

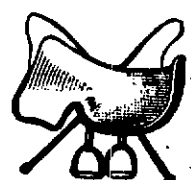
Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1539)

W szkole realnej 6-klasowej
EMILJANA KONOPCZYŃSKIEGO
w Warszawie, przy ulicy Składowej № 3, zapis uczniów dawnych i nowowstępujących do klasy wstępnej, 1, 2 i 3 odbywa się codz. od 9-12 zrana; egzaminy rozpoczyna się 13 (25) sierpnia. (2176-2-1)

SKŁAD APTECZNY do sprzedania

w jednym z większych miast prowincjonalnych, dobrze prosperujący, z wyrobioną klientelą. Wiadomość: Warszawa, Złota № 44, od 2 do 4. Stróż wakaże. (2158-3-3)



Siodła, Chomonta,
Szory, Kufry, Nesesery i wszelkie przybory podróżne poleca:

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17.
Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-11)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS.

— Jakoś ten hrabia Thun w Wiedniu nie chce się przechylić ani na stronę niemiecką, ani na stronę słowiańską...
— On mądry jest.
— Dlaczego on mądry jest?
— Dlatego, że jakby on się choć trochę na jaką stronę przechylił, toby zaraz upadł. (Mucha).

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S-KA

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Swiat № 70,

poleca na zbliżający się sezon:



ŁODOWNIE
pokojowe różnych systemów. Klatki dla papug i kanarków. Wanny wszelkiego rodzaju. Prysznicze wszelkiego rodzaju. Water-klozety i klozety do proszku. Bidety różnej wielkości. Umywalki pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emalowane. Maszynki do kawy wiedeńskiej. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-9)

liowane. Maszynki do kawy wiedeńskiej. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-9)



W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY
LAKIERY
POKOSTY

WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY 13

CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO

(2122-15-7)

Szkola 6-klasowa miejska

w Warszawie przy ulicy Chmielnej № 13, przyjmuje uczni od lat 7. Przy szkole internat. (2157-4-1)
Przełożony R. KOWALSKI.
PRZY FORTEPIANIE. — No, no! Ty, taki nieprzyjaciół fortepianu, przewracając przed chwilą nuty pannie Eułaji.
— A cóż chcesz? Nie mogłem przecież przewrócić fortepianu!... (Kur. Świat.).

Artykuły i korespondencje, przesłane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 30

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę mijałą z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

Do dzisiejszego numeru dołączają się: Spis rzeczy i Karty tytułowe za pierwsze półrocze r. b.

TREŚĆ N-ru 30 „KRAJU”

z dnia 24 lipca (5 sierpnia) 1898 r.:

Artykuł wstępny: Nad grobem Bismarka, przez Amera.

Artykuły bieżące: Życiorys Bismarka. Bismark i polacy, p. C. Wymiana listów Wielopolskiego z Bismarkiem. Głosy prasy. O Warszawie, p. Tadeusza Smarzewskiego. Odpowiedź, p. Erasma Pilsa. Po samknieciu sesji, p. T. Sm.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Rocznica Michelet'a (z ilustracjami), przez K. Waliszewskiego. Juliusz Michelet, p. J. Iwona, nowela p. Z. Gr. Fałszywa filozofja, p. W. Lutosławskiego. Bór (wiersz), p. Jana Rocha. Z Akademii umiejętności. Katalog zbiorów Gołuchowskich, p. Stef. Hrs. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. Janusza. Ilustracje: „Wiara”, obraz E. Armitage'a. „Bismark dyktuje swoje pamiętniki”, obraz Becker'a. „Umizgi”, obraz Blaas'a. Portrety: Bismark w czasie wojny francusko-pruskiej. Bismark w 19 roku życia. Oton Bismark. Herbert hr. Bismark.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

Depesza z Friedrichsruhe.

Friedrichsruhe, 30 lipca.

Książę Bismark skonał dziś o godzinie 11 minut 5 wieczorem. Agonja rozpoczęła się o 6-tej.

NAD GROBEM BISMARKA.

Grób otwarty czeka na zwłoki «wielkiego kanclerza». Żelazny książę, twórca jedności niemieckiej, leży martwy, skostniały: zanikła nieznana energia, zamarła wola nieugięta, oporu ścierpieć nie zdolna; zastygło potężne ramię, co z taką siłą przez pół wieku piętno swe wyciskało na całym stuleciu; zagasła nienawiść wielka, bezbrzeżna, ślepa, która, jak nie krwawa, ciągnęła się przez cały żywot zmarłego wczoraj zgrzybiałego starca: nienawiść wszystkich—co polskie.

Nad grobem Bismarka, nad grobem największego wroga naszego, stajemy w skupieniu spokojni. Gniew się w nas nie zrywa nad zwłokami tego, z którego ust słyszeliśmy same gniewu słowa; uragać nie bierze nas ochota silnemu, co nam, słabym, uragać nie przestał ani chwili; na usta nie cisnie się przekleństwo...

Bez gniewu, niemal bez żalu, w spokojnej zadumie stajemy nad grobem Bismarka, bo ten żelazny mąż stanu, z całą swą żywiołową siłą i żywiołową nienawiścią, z całym przyborem wszechpotężnego, nowożytnego państwa, który wytworzył i którym posługiwał się tem bezwzględniej im słabszym był przeciwnik,—że ten mąż krwi i żelaza życiem swoim całym złożył bezwiednie, lecz niezbitie świadectwo, że są rzeczy, na które próżno targa się wszechpotężna przemoc, są rzeczy, których nie ima się ogień, nie chwytta żelazo, o które pryskają wszelkie pociski, gdy im w pozornej bezbronności przeciwstawić—równie jak owa nienawiść—ślepa i bezgraniczną miłość duchowej sprężyny swych ojców.

Vana sine viribus ira. Taki nagrobek położyć możemy, my, słabi pośród słabych, temu najsilniejszemu z potężnych. Nikt tak, jak ten tytan, nie wykazał bezsilności siły. Gniótł i miażdżył tych tylko, co się przed nim korzyli. Innych jeno krzywdził. Zmarszczenie jowiszowych brwi żelaznego kanclerza nie śmierć wróżyło przeciwnikom: wręcz przeciwnie było ich żywotności oznaką, bo żywi są, co się oprzeć zdołali takiemu tępicielowi. Bismark zbyt wysoko swą siłę oceniał, zbyt bystro przeciwników sądził, by umierających dobijać. Szukał przeciwników słabych, bo lubił zwyciężać; szukał żywotnych, by nie walczyć bez celu napróżno. Zmarły kanclerz zwyciężał «ogniem i żelazem». W zwyciężkim swym pochodzie przez drugą połowę wieku nie zaznał klęski, ilekroć podjął walkę materialną bronią: napadał, ściśle z góry obliczywszy przewagę, i wszystkich przeciwników powalił. Wielki fizyk polityczny moralnych sił zgoli obliczać nie umiał i, mimo zaciekleści napadu i wszelkich sił wyteżenia, z bezbronnymi wszystkie przegrał bitwy: zahartowani w narzuconej sobie walce, silniejsi, niż przed nią, żywi stają dziś nad grobem twórcy niemieckiego cesarstwa, i patrzeć weń mogą bez goryczy, bo *vana sine viribus ira*...

A siła była cechą najwybitniejszą zmarłego męża stanu. Był chytry, przebiegły, bezwzględny, ale był przedewszystkiem silny. Siła fizyczna kojarzyła się w potężnej tej na-

turze z siłą energii, nerwu, woli. Świadomość tej siły dawała mu bezgraniczną ufność w siebie samego, przeświadczenie, że nie oprzeć mu się nie zdoła, będące połową zwycięstwa. W siłę wierzył, siłę w sobie czuł i siłę tylko ufał. Wierze w siłę, i w siłę tylko, zawdzięczał też swe powodzenia i swoje porażki.

Z ust naocznego świadka słyszeliśmy, jak przed przeszło pół wiekiem młody Bismark zdobywał sobie posłuch u swych kolegów sejmowych. Nieznany, z przeszłością studenta zawadżaki i zamaszystego junkrahreczkosieja, Bismark staje naprzeciw mówców, którym odpowiadać zamierza; w postawie jest coś z atlety, gotującego się do walki; nerwowym ruchem palec za palcem zaciska na obydwie dłonie: to bismarkowskie notatki, każdy palec zaciśnięty, to argument, wytyczny punkt przyszłej mowy—i z zaciśniętymi w kułak pięściami wstępuje Bismark na mównicę, z której wnet na przeciwników argumenty padają jak kulaki. Bismark nie dyskutuje, nie przekonywa, nie szuka punktów zbliżenia: grozi, drażni rozmyślną przesadą, drażni zjadliwym sarkazmem, staje na jak najskrajniejszym, wręcz przeciwnym stanowisku i powiada, że takie jego zdanie, więc tak być powinno i będzie. Całą zachodnią Europę zalewa wielka liberalna fala, na wskrós przechodzą ją rewolucyjne dreszcze, więc Bismark z namietnością najwsteczniejsze wygłasza dogmaty: miasta gotówby burzyć, bo w nich tleje rewolucyjne zarzewie. Argumentów takich mu nie brak, nasuwają się coraz nowe, więc palce nie odrywają się od dłoni, pięść w coraz twardszy zaciska się kułak.

W cztery lata później, z wciąż zwartymi pięściami, dyskutuje jako przedstawiciel Prus we Frankfurcie. Układny jest tylko zagranicą. Prusy są na to, żeby spełniać jego wolę, bo on jeden wie, jak postępować należy. Stanąwszy na czele rządu (1862), rządzi nie bez parlamentu, ale wbrew parlamentowi. 246 posłów przeciw 46 zarzuca mu gwałcenie konstytucji, on robi swoje, zasłaniając się wymyśloną *ad hoc* teorią, że parlament kontroluje czyny królewskiego rządu dopiero po ich spełnieniu. Wbrew prusakom Prusy uzbraja na wojnę z Austrią i Francją, by po

dwóch zwycięskich pochodach rzucić im w oczy zdanie, że Prusy stoją dlatego tak wysoko, że królowie nigdy nie słuchali parlamentu. Co więcej, tak ma być i w przyszłości; on posiada zaufanie monarchy, więc 7 stycznia 1882 r. kodyfikuje w reskrypcie królewskim swe teorie: królowie pruscy sami rządzą za pośrednictwem swych ministrów, odpowiedzialnych przed królem. «Zastaniasz się koroną»—odzywają się głosy z lewicy. «Kto śmie mi o tchórzostwo posądzać» huczy głos 67-letniego starca, który zzwartem wciąż w kułak pięściami wyskoczył z mównicy i gniewny, groźny kroczy w stronę posłów. «Nikt, nikt!»—wołają ci, cofający się, wystraszeni. «To wasze szczęście!»

Tak rządził ten wielki pogromca ludzi, któremu teorie państwowe służyły tylko do wykazywania, że dzieć się winna zawsze jego wola. Szczerść prawnopolitycznych jego teorii nie wytrzymała zresztą próby lat ostatnich: Bismark, usunięty od władzy, nie okazywał dla rządów «króla za pośrednictwem ministrów» takiego szacunku, jakiego dla nich za swych czasów wymagał.

W ten sposób przyszedł kanclerz rządzić począł w roku 1862, zabierając się w 47 roku życia, w wieku umierającego już na wyspie św. Heleny Napoleona, do zmienienia karty Europy. Dokonał tego w lat dziewięć. Z Niemiec zrobił powolny i podatny w swych rękach instrument, z którym puścił się na Europę, świadomy, że siła rekojmią jest bezkarności. Cel miał przed oczyma jasny, a skrupułów żadnych; śmiałość i bezwzględność wielką, a ni śladu wahania. Zapowiedział, że sprawy niemieckie załatwi krwią i żelazem; przemleczął, że w wyborze środków nie cofnie się przed żadnym, że dwujęzyczność osłoni płaszczem rubasznej szczerści, że umieć będzie nosić maskę przyjaciela tych, którym gotował zasadzki. Cel swój osiągnął w dwóch krwawych wojnach, jedną z nich tocząc o Holsztyn, drugą o... koronę hiszpańską! Mniejsza o pretekst wojny, skutki jej miał na oku. I wielki przygotowywacz zwyciężkich wojen ukuł jedność niemiecką, wpraw w Niemal nim spostrzegła się Europa, dokąd zmierza.

Jedność niemiecka—to jego dzieło. Próznoby ją tłumaczyć szczęściem, zbiegiem okoliczności i t. d. On robił historję, on stwarzał okoliczności, on przygotowywał wybuchy i kuł cesarstwo potężnymi uderzeniami młota. Warunków, pozwalających urzeczywistnić marzenie to dwóch poprzednich

pokoleń, Bismark nie wytworzył, jak i nie nagromadził sił, które wyzyskał. Bismark był zniwiarzem, który umiał zżąć, skopić i w brodło złożyć zbiór, wyrosły z posiewu rąk innych. Inne ręce rzuciły w rolę ziarno, które Bismarkowi dało tak omlotne żniwa; ręce nie tak silne, to pewna—ale ręce czyste!

Wśród największego pogromu Prus, na krwawym poboju Jeny, rozpoczęło się odrodzenie Niemiec. W patryjotycznym bólu, w hańbie poniżenia zrodził się ten szlachetny, idealistyczny, humanitarny prąd narodowy, który z wolna zapuszczał korzenie, wzmacniał się, potężniał, aż wzniosłymi hasłami szerokie masy poruszył i cały naród ogarnął. Bismark przyszedł, by pracę dwóch pokoleń wyzyskać i—wypaczyć. Śmiałą ręką skorzystał z budulca przygotowanego przez innych, ale stawiając zeń gmach jedności niemieckiej, z korzeniami las wykarczował, w którym rosło budulcowe drzewo. Realizując praktycznie podniosłą pracę prawdziwych twórców jedności niemieckiej, Bismark myśl ich wywichnął i ideały poniżył. Z materiałów nagromadzonych przez szlachetnych patryjotów niemieckich z pierwszych dziesiątków bieżącego wieku, mogą wielkie gmachy budować mężowie stanu bismarkowskiego pokroju; co da się wybudować z materiałów pozostawionych przez Bismarka?

«Inni mężowie stanu—pisaliśmy niedawno o Gladstonie na tem miejscu—większe święcili tryumfy; żaden swem życiem i swą działalnością nie wywarł potężniejszego wpływu na uszlachetnienie i podniesienie swego narodu, jak ten starzec, co paru pokoleniom wskazywał przykładem, jak kierować można losami kraju, nie wchodząc nigdy w układy z sumieniem». Wręcz przeciwny wpływ na swój naród wywarł zmarły żelazny kanclerz: rozluźnił sumienia, poniżył charaktery. Ramię miał silne, więc skutki jego pracy pozostały widoczne: potężnym zawrotem steru wypchnął nas z humanitarnego prądu z pierwszej połowy wieku w nowe koryto, wiodące *vom Humanitarismus, zum Nationalismus, vom Nationalismus zum Bestialismus*, jak mówił Grillparzer. Wypchnął chwilowo.

Gdyby śmierć, która powaliła tego zgorzkniałego starca, zaskoczyła go była w r. 1871, Bismark byłby pozostał w dziejach wielkim mężem stanu; darowanoby mu wiele ze względu na wielkie cele, które podsunęła by mu była legenda. Ale Opatrzność

dała mu okres życia długi, by dać mógł pełną swoją miarę. W dziewięć lat «krwią i żelazem» stworzył cesarstwo niemieckie, przez dalszych dziewiętnaście lat swych rządów bez «krwi i żelaza» nie już stworzyć nie zdołał trwałego. Zapomniał, że ożywczy duch niemiecki powstał z oporu przeciw przygniotowi przemocy, i tych, których chciał tępić, uciskiem ożywił. On przyspieszył rozbudzenie uczuć polskich w ludzie szlacheckim, on katolickie centrum zrobił najsilniejszym stronnictwem. Wobec socjalizmu zastosował odmienną nieco metodę: gniótł jedną ręką, a drugą dawał społeczne reformy, rozbroić mające socjalizm. Ale w dobroliwość bismarkowską uwierzyć jakoś nie chciano, w reformach widziano pierwszy dowód słabości, i ucisk, tak jak i prawa ochronne dla robotników jeden, dał owoc przeciwny myśli kanclerza: wzrost socjalizmu stał się i silniejszy, niż u sąsiadów.

Bismark pozostawia po sobie spuściznę materialną, nie pozostawia spuścizny duchowej. Rządził z myślą przewodnią jedynie praktyczną, posługując się zasadami, jak posługiwał się armją, lub policją, dla osiągnięcia najbliższego celu. Rządził, jakby sam był wiecznym i wiecznie pozostać miał u władzy, zmieniając sojusze i zasady stosownie do potrzeb chwili.

Ze swem wyjątkowem uposażeniem umysłowem, swą energją, siłą woli i wytrwałością w pracy, Bismark mógł być zostać wielkim człowiekiem w dziejach nowożytnych społeczeństw, gdyby przymioty swoje oddał był na usługi idei chrześcijańskiej, którą miał tylko na ustach, idei sprawiedliwości, uszlachetnienia ludzkości i jej postępu, idei silniejszej niż «żelazni» ludzie.

Ludzkość idzie naprzód, *fata volentem ducunt, nolentem trahunt*. Ci, co postęp jej ułatwiają i przyspieszają, pozostają słupami wytycznymi jej biegu. Tych, co przeciw jej prądowi sztorcem stają, choćby z tytaniczną siłą, fala wywraca—i płynie dalej: oni w dziejach pozostają mijającymi świetniami, czasem krwawymi tylko zjawiskami. Ziemia, prastara matka, u której siła jest zarazem prawem, wszystkich jednakowo w końcu przytuli, wszystkich mogiły jednakowo darnią umai—oby wszystkim jednakowo lekką była.

Amer.

ŻYCIORYS BISMARKA.

Stary ród szlachecki Bismarków, osiadły oddawna na Pomorzu, miał tam w posiadaniu kilka włości, w tej liczbie Schönhausen. Ferdynand Bismark (1771—1845), ojciec kanclerza, zrazu oficer armii pruskiej, w randze rotmistrza wystąpił z szeregów i poświęcił się całkowicie zarządowi dóbr. W r. 1806 pojął on za żonę Wilhelminę-Ludwikę Menken, córkę profesora z Lipska, kobietę wykształconą, z którą miał dzieci sześciorgo. (Zwarcem z rządu dzieckiem był Otto-Edward-Leopold, urodzony d. 1 kwietnia 1815 roku w Schönhausen. Obecnie pozostała przy życiu tylko najmłodsza siostra, Malwina, żona szambelana von Arnim-Krechelndorfa. Mały sześciolatek Otto oddany był do prywatnego pensjonatu w Berlinie, a następnie tamże do gimnazjum. Uczył się miernie, pilnością się nie odznaczał, i wogóle nie wyróżniał się ponad grono rówieśników uczem. To też, gdy po ukończeniu gimnazjum zapisał się w poczet słuchaczy uniwersytetu w Göttingen, pozyskał tu odrazu sławę typowego bursza-hulaki—miał w ciągu 18 miesięcy 28 pojedynków, a natomiast, jak to sam wyznawał, w ciągu tego czasu obecny był na lekcjach tylko dwa razy. Pełen dobrego rozumienia o sobie, w roku 1833 zjawił się w Berlinie, gdzie zaledwie po dwukrotnych próbach zdawszy egzamin państwowy prawny, krótki czas urzędował w sądzie miejskim. Potem próbował jeszcze służby wojskowej, aż w r. 1839 powrócił na wieś i razem z bratem oddał się gospodarstwu. Okres ten trwał lat osiem, a był szeregiem nieprzerwanych zabaw hulaszczych, przejmujących zgrozę sąsiadów. W lipcu r. 1847 Bismark pojął za żonę pannę Joannę Puttkamer. Kosztowało to wiele zabiegów, ojciec bowiem panny, wobec reputacji, jaką cieszył się młody Otto, długi czas przeciwny był temu małżeństwu. Przeszkody jednak zostały szczęśliwie pokonane, a niebawem niespodzianie nadarzyła się sposobność wystąpienia po raz pierwszy na szerszą arenę życia politycznego. Ukaz królewski z roku 1847 wprowadził do Prus coś w rodzaju parlamentarnego ciała wyborczego, i Bismark, zasiadający już, jako właściciel ziemski, w sejmie prowincjonalnym, wyruszył do Berlina w charakterze deputata do t. zw. landtagu, t. j. sejmiku krajowego, jednoczącego w swem łonie przedstawicieli ośmiu sejmików prowincjonalnych.

Od początku działalności swej politycznej Bismark wystąpił jako zaciekle reakcjonista, przeciwnik wszelkiego konstytucjonalizmu. Pierwsza mowa jego, 13 lipca 1847 r. wypowiedziana, pozyskała rozgłos, właśnie z powodu stanowczego wystąpienia przeciwko ówczesnym prądom i zachceniom liberalnym. Bismark oświadczył, iż władza królewska niezawisła jest od woli narodu, i że król, jedynie z własnej woli i bez przymusu, mocen jest obdarzać lud swój różnego rodzaju przywilejami.

Niemniej energicznie występował on temi czasami przeciwko dopuszczaniu żydów do urzędów, zarówno państwowych, jak i społecznych. Podczas rewolucji 1848 r., idąc jeszcze krok dalej, proponował najbezwzględniejszą surowość względem rokoszan. „Gdybym miał władzę—wołał—przedewszystkiem postawiłbym szubienicę! Również gwałtownie powstawał, po stłumieniu rozruchów, przeciwko amnestji rewolucjonistów, a w pewnej mowie, namiętne słowa piętnującej ustępstwa, czynione na rzecz prądów liberalnych, wyraził się nawet w zapale, iż „wszystkie wielkie miasta, jako ogniska rewolucji, należałoby zetrzeć w proch z obliza ziemi“.

Równoległe idee te propagował na szpaltach „Gazety Krzyżowej“, której był wówczas stałym współpracownikiem. W chwilach, kiedy władza królewska wahała się i zdawała się być gotową do układów. Bismark ognistymi słowami powstrzymywał ją od wszelkich ustępstw, nie chcąc—jak twierdził—„dla Prus władzy innej nad monarchi-

czną nieograniczoną“. Prawie jednocześnie wystąpił Bismark, jako przeciwnik federalistycznego ustroju Niemiec pod władzą króla pruskiego, proponowanego na zwołanym przez Fryderyka Wilhelma IV sejmie federalnym w Erfurcie. I tutaj dojrzał on oddalone echo zachcianek reformatorko-rewolucyjnych. Że zaś wpływ dominujący Austrii na sprawy pruskie oznaczał w owe czasy całkowite zwycięstwo reakcji, Bismark więc był naturalnie gorącym zwolennikiem i tego wpływu, i wogóle jaknajściślejszego związku Prus z Austrią. Wszystko to zwróciło nań uwagę króla, który go też uznał, jako najstosowniejszego pośrednika dla naprawienia oziębionych chwilowo stosunków z Austrią.

Następuje nowy i stanowczy już zwrot w życiu Bismarka, jego wstąpienie na arenę czynności dyplomatycznych, zrazu w charakterze sekretarza, a niebawem posła i pełnomocnika Prus przy radzie związkowej we Frankfurcie nad Menem. Wystarczyło sześć tygodni pobytu, aby nowy dyplomata przekonał się, iż „dla widza świat polityki wydaje się całkiem inaczej, niż dla tego, co go obserwuje z za kulis“. Przedewszystkiem nastąpił zwrot radykalny w jego sympatiach ku Austrii, której polityka wydała mu się obecnie obłudną; dalej ugruntowało się przeświadczenie, iż Prusy nie mogą polegać na Związku, ale też i obawiać się go nie mają potrzeby. Już z wojny r. 1859 skorzystać chciał Bismark, aby pozbyć się niepożądanego opieki Austrii i wysunąć Prusy na plan pierwszy. Myśl ta jednak uznania w ministerstwie Hohenzollern-Schweinitz nie znalazła—i młody dyplomata, po ośmioletnim pobycie we Frankfurcie, przeniesiony został do Petersburga. Tu bawił trzy lata, do maja 1862 r., i pozyskał zaufanie cesarza Aleksandra II, a niemniej ks. Górczakowa, któremu pochlebiał zreć, mieniąc się jego uczniem i naśladowcą.

Wyjeżdżając do Petersburga, Bismark miał powiedzieć: „Nasz sojusz ze Związkiem niemieckim (pod hegemonją Austrii), to choroba, którą pierwaj czy później trzeba będzie uleczyć ogniem i żelazem“. Spraw niemieckich wewnętrznych nie tracił z oczu i nad Nową, to też gdy niebawem książę-regent wstąpił na tron, jako król Wilhelm I, w roku 1861, zawezwał go poufnie do siebie. W tym czasie nastąpiło spotkanie Wilhelma z cesarzem Napoleonem i tu Bismark miał sposobność bliżej się przyjrzeć cesarzowi, którego już poznał był w Paryżu w sierpniu 1857 r. i na którego wywarł wrażenie jak najlepsze. Nazywając ironicznie Napoleona „ideologiem“, Bismark tak go podówczas określił: „Zdaleka—to coś, zbliżka—to nie!“. A innym razem: „To wielka nieuznana nieudolność“. Nie przeszkadzało mu to zresztą pochlebiać zarówno cesarzowi, jak i jego ministrom. Rozwinał przed oczyma cesarza plan sojuszu Francji z Prusami, wobec czego pozyskał miano od cesarza: „fantasty-warjata“ i od cesarzowej: „drôle de corps“; jeden tylko Merimée radził nie ufać „temu pochlebcy, który jest bardzo mądry, ale bynajmniej nie sentymentalny“. W maju 1862 r. Bismark mianowany został posłem w Paryżu, a we wrześniu tegoż roku członkiem gabinetu i prezesem czasowym rady ministrów. Chcąc przeprowadzić reformę wojskową, Bismark w komisji budżetowej miał głośną mowę patriotyczną, w której dowodził, iż Niemcy polegać winni na sile wojennej, nie zaś na fantazjach liberalnych,—sprawy bowiem poważne nie są rozstrzygane za pomocą popisów krasomówczych, ale przy pomocy „krwi i żelaza“. Parlament zachował się wobec tej mowy wrogo i nieufnie, widząc w nowym kierowniku polityki jedynie reakcyjnego przedstawiciela „junkierstwa“ z r. 1848. Pomimo to d. 7 października król zamianował go prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych, i Bismark wystąpił odważnie do walki z większością izby, walki długotrwałej i zaciętej. Szczególniej po wydaniu prawa prasowego z d. 1 czerwca 1863 r. zdawało się czas jakiś, iż wszelkie *modus vivendi* pomiędzy prezesem gabinetu a izbą jest niemożliwe.

Stosunek jego ówczesny do powstania polskiego jest znany. Zasadał się on na wmawianiu w Rosję, że zupełnie zsolidaryzuje się z gabinetem petersburskim. Chwilowo zbliżył się też ponownie Bismark do Austrii, wklajając ją w wojnę z Danją, a w parę lat potem skłonił króla Wilhelma do podjęcia oręża przeciwko tejże Austrii. Wojna ta, jak wiadomo, wynikała w ślad za wystąpieniem Prus ze Związku niemieckiego, a zakończyła się zupełną porażką Austrii. Bismark wspaniałomyślnie zachował jej całość terytorjalną (wyłączając Wenecję), wszakże kosztem Szlezwig-Holsztynu, Hannoweru, Hessen-Nassau i Frankfurtu nieomieszkał znakomicie zaokrąglić Prusy. Odtąd na czele rzeszy drobnych państw niemieckich *de facto* stanął już król pruski. Jednocześnie nowe wybory do parlamentu okazały się dla rządu bardziej pomyślne i stosunek prezesa gabinetu do izby poselskiej zmienił się odrazu zasadniczo. Przy roztrząsaniu projektu konstytucji państw Związku północno-niemieckiego, Bismark tak gorąco stanął w obronie praw drobnych państw, iż pozyskał przez to ich zupełne zaufanie i zarazem popularność w całych Niemczech. Przekonawszy się podczas podróży do Paryża w r. 1868 o zupełnej niemocy Francji, przybliżył, o ile mógł, godzinę tej, ukartowanej już oddawna walki. Zarówno jak w r. 1866, znajdował się podczas wojny z Francją przy głównej kwaterze i kierował wszechwładnie całą zewnętrzną polityką Niemiec.

Opinia publiczna w Europie burzyła się, dowiadując się naprzykład, iż Bismark wymagał od zwycięzców nieledwie okrucieństw, twierdząc, że prędzej skłonił one Francję do złożenia broni. Jednocześnie wszakże, wraz z postępem zwycięstw niemieckiego oręża, wyrastał on stopniowo na bohatera, ponieważ dzierżąc go w swej dłoni losy już nie Prus, ale całej Europy. Dnia 18 stycznia r. 1871 król Wilhelm koronował się w Wersalu na cesarza Niemiec, d. 10 zaś maja we Frankfurcie zawarty został pokój. Przed obliczem pierwszego parlamentu cesarskiego Bismark ukazał się opromieniony nimbem twórcy zjednoczenia Niemiec, obleczonego godnością księcia i kanclerza państwa. W tymże roku 1871 w sierpniu narodziło się nowe przymierze austro-niemieckie, do którego przyłączyła się niebawem Rosja, a w r. 1873 i Włochy. Było to niepodzielne zwycięstwem dyplomatycznego genjuszu kanclerza. Na kongresie berlińskim, po wojnie r. 1876, Bismark wystąpił w roli „bezzinteresownego rozjemcy“, postępowanie swe ówczesne tłumacząc poniższymi, do jen. Grandta wystosowanymi słowami: „Rosja pochłonęła więcej, niż strawić może. Trzeba jej to zadanie ułatwić“. Swoją drogą było to odwetem za rok 1875, kiedy *veto* Rosji powstrzymało Niemcy od powtórnego, ostatecznego rozgromu Francji.

Odtąd, aż do czasu ustąpienia z widowni czynnej, Bismark kierował nawą polityki europejskiej prawie niepodzielnie. Mniej pomyślnie udawało mu się obracać sterem spraw wewnętrznych, gdzie np. konieczność pozyskania względów partji centrum katolickiego zmusiła go, wbrew woli, iść do Canossy: odwołać prawa majowe, zarządzane przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Po roku 1882, wznowieniu stosunków z Watykanem, nastąpił rok 1883, kiedy Leon XIII zaproszony był na rozjemcę i sędziego w zatargu Niemiec z Hiszpanią o wyspy Karolińskie. Polityka kolonialna również przysporzyła więcej kosztów, zawodów i goryczy, niż oczekiwanych owoców. Prawo wreszcie z r. 1880, skierowane przeciwko socjalistom, ani na chwilę nie powstrzymało rozwoju tej potężnej dziś, a nielicznej wówczas, garstki doktrynerów.

W roku 1890 młody cesarz Wilhelm II, zapragnął wreszcie pozbyć się dolegającego mu jarzma. Kanclerz dostał dymisję.

Stosunki z pustelnikiem z Friedrichsruhe (posiadłość ofiarowana mu jako „dar narodowy“), zrazu oziębione mocno, powoli zlagodniały o tyle, iż wpływ Bismarka na politykę znowu zaczął ważyć widocznie. Pomimo

jednak parokrotnych ogólnych oczekiwań, do roli czynnej książę już nie wrócił. Czas samotności, w gronie ściśle rodzinnem, urozmaicały mu rocznice jubileuszowe, zwłaszcza z r. 1895, uroczyste obchodzona w całych Niemczech.

Szczegóły o ostatnich chwilach zmarłego wielce są skąpe. W telegramach do pism zachowywano do chwil ostatnich jak największy optymizm, i ztąd wieść o katastrofie nadeszła poniekąd niespodzianie.

Niedomagający starzec czuł się w sobotę lepiej, czytał rano gazety, rozmawiał o polityce, pił i jadł w kole rodzinnem. Potem nastąpiła nagła edema płuc, utrata od czasu do czasu przytomności i około 11 wieczorem zgon lekki, bez cierpień i po parogodzinnej agonii. Ostatnie słowa zmarłego, zwrócone do córki, hrabiny Rantzau, która mu ocierała czoło, były: „Dziękuję ci, dziecię moje“. Prócz córki pozostawił, jak wiadomo, dwóch synów: Herberta i Wilhelma.

Zaraz po śmierci Bismarka „Lokal anzeiger“ ogłosił po raz pierwszy tekst podania się kanclerza do dymisji, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Zależność naczelnika rządu wypływa z jego odpowiedzialności ministerjalnej. Jest ona niepotrzebna, co prawda, jeśli powrócimy do dawnego absolutyzmu. Ale ja, Bismark, nie jestem człowiekiem, któryby się poddał takiej *capitis diminutio*“.

W podaniu tem, którego ton w rażącej znajduje się sprzeczności z teoriami księcia o władzy królewskiej, Bismark zapowiada „anarchię ministerjalną“, jeśli braknie kanclerza z jego powagą. J. K.

BISMARCK I POLACY.

W zaciszu domowem, w otoczeniu najbliższych zmarł nasz najzaciętszy wróg i najzawziętszy prześladowca, człowiek, którego umysł i wola stałe pracowały nad zniszczeniem i ruiną narodu polskiego, którego imię i pamięć stały się hasłem i programem tępienia naszego imienia i języka. A jednak naród nasz nie rzuci kamieniem na grób jego, skargi nasze nie zakłóca zgodnego chóru niemieckich płaczek urzędowych i nieurzędowych, ani się splami język polski szyderstwem w dniu niemieckiej żałoby narodowej. Potrafimy wzorem największego pisarza oddać «kanclerzowi, co jest kanclerskiego».

I spokój ów i powaga, z jaką, nie wąpimy, powita cały nasz naród wieść o śmierci Bismarka, wynika nietylko z poczucia rycerskości, wrodzonej polskiemu charakterowi, ale, i co ważniejsza, z poczucia przyszłego tryumfu w czynie i rzeczywistości. Tak jest—w walce eksterminacyjnej, podjętej przez Bismarka i jego system przeciwko nam, my będziemy zwycięzcami, pomimo tysięcy ciężkich strat, ofiar i cierpień. Twórca jednności niemieckiej, pogromca Francji i Austrii, przegra w walce z polakami, oto jest pewnik, który już i dzisiaj nieuprzedzonemu oku staje się widocznym.

Przedewszystkiem przegra politycznie. System, zainicjowany przezeń, nietylko nie osłabił, ale wzmocnił poczucie narodowe w Poznańskim. Dziś możemy powtórzyć, co pisano przed trzema laty:

„Tymczasem, porównawszy dwa ostatnie spisy ludności (z roku 1861 i 1890) i wziąwszy pod uwagę nowowprowadzoną w statystyce pruskiej rubrykę „*Muttersprache*“ (zamiast, jak dawniej „*Familiensprache*“), nie trudno przyjść do przekonania, że nie wzrost ludności, ale raczej wzrost samowiedzy przochylił szalę wagi na naszą korzyść. Poprostu coraz więcej rodzin, które dawniej zaliczano do panującej narodowości, oświadczyło przy spisie, że ich „językiem macierzystym“ jest polski i zostało zapisane do kategorii „*Preussischer Unterthanen polnischer Zunge*“.

„Ten wzrost samowiedzy przypada właśnie na okres bismarkowskich ustaw i rozporządzeń. Że tak istotnie—o tem świadczą fakty, i żadne sofizmaty logiczne i wykrety stylowe nie tu nie pomogą. Nie podlega dziś wątpliwości, że polityka Bismarka w stosunku do polaków, zainaugurowana po r. 1866, a szczególnie po roku 1871, wydała owoce wręcz przeciwne tym, których oczekiwał. Istotnie, przed 30—25 laty lud polski, szczególnie na wsi, nie miał jeszcze poczucia swej samowiedzy, i tym sposobem nie robił żadnego kłopotu rządowi. W tym czasie wszakże rozpoczął się mądry system przypiekania gorącym żelazem, który najmniej nawet nerwowe warstwy społeczeństwa z ich spokoju i apatii rozbudził i wyleczył. Lud polityką mało się zajmuje, więc też dopóki trwała represja tylko polityczna, lud siedział cicho, ale kiedy rozpoczęło się prześladowanie narodowe, kiedy zaczęto dobierać się do tego, co ten lud ma najdroższego, rozpoczął się ruch, który z początku tlił tylko w Poznańskim, ale później wybuchnął płomieniem i rozszerzył się—na protestanckie Mazury, na katolicką Warmję, a wreszcie na Szląsk górny, który od 500 lat nie należał do Polski, gdzie zdawało się, że wszystko wyschło i wygasło, jak po pożarze stepu“¹⁾.

Naturalnie, dzięki prześladowaniom ów wzrost samowiedzy polskiej rozwija się niezdrowo. Tem gorzej dla nas, ale bynajmniej nie lepiej dla Niemiec.

Natomiast już bez żadnych zastrzeżeń można powiedzieć, przekraczając granice cesarstwa niemieckiego, że system bismarkowski, który był taką wyraźną pobudką dla utworzenia franko-rosyjskiego przymierza, pośrednio przyczynił się do ułożenia podstaw pod przyszłe zupełne pojednanie słowiańskie. Warszawa, Praga, Kraków, to wszystko etapy na tej drodze. Zaiste jest dziwna ironja historii w tem, że mąż stanu, który ze wszystkich polaków jeno tylko Aleksandra Wielopolskiego cenil jako jednostkę (patrz list Bismarka poniżej), a świadomie chciał wszelkimi środkami jego dzieło zniweczyć,—po trzydziestoletniej w tym kierunku pracy, tak się dzielnie przyczynił do urzeczywistnienia idei Wielopolskiego. Tu już powtórzymy bez zastrzeżeń: tem lepiej dla nas, tem gorzej dla Niemiec.

Powtóre Bismark przegrał z nami walkę moralnie. Nienawiść jego do nas, to nie była owa wielka nienawiść Hannibala lub Mitrydata do Rzymu, było w niej przy całym jej ogromie coś niezmiernie nikczemnego i marnego. Żelazny książę lżył nas, łajał, bluźnił, a wszystko to zostanie

w historii, jako kartka poniżająca i zmniejszająca nietylko jego osobistość, ale i cały jego naród.

„Wyznajemy — pisał autor broszury: „Bismark, Rosja i polacy“—że zdanie B. o nas trochę naszej miłości własnej pochlebia. „*Viel Feinde, viel Ehre*“, a tu do tego wrogiem tym jest człowiek, w każdym razie niepospolity, może nie genialny, ale taki, którego piętno odcisnięte zostało na całym półstuleciu historii nowożytnej.

„Jego nienawiść do polaków, do Słowiańszczyzny całej, ma w sobie niezawodnie coś chorobliwego. Jest to nieuleczalna *idée fixe*, z którą żyć można, ale która, jak grzybek drzewny, toczy podstawy najwspanialszego budynku. W mowie warciańskiej widać wszystkie znamienne cechy umysłowej dekadencji. Nie poznać w niej oratora, którego słowo „świstało jak bicz“ i jak „brylant w szkło, tak wrzynało się w serca słuchaczy“. Dziś to słowo jest blade, bez koloru i bez krwi, a myśli stare i zwiędzałe. Zupełny *marasmus senilis*.

„Ktoś z publicystów, lubujący się w poetyckich porównaniach, nazwał mowę warciańską „łabędzia pieśnią“ Bismarka. Rozumiemy to porównanie nie w jego legendarnem znaczeniu, ale w rzeczywistym. Ptak ten, który wyniośle i hardo głowę nosi, ma głos brzydki, krzykliwy i nieprzyjemny. Taką też była i łabędzia pieśń Bismarka“.

Przeciwnie naród nasz nie nienawidził dzieł Bismarka. Był czas, gdy był on nawet u nas, zwłaszcza w sferze zaściankowych polityków, bardzo popularnym, tak, że polska satyra polityczna zapytując, gdzie się podział Bonaparte, który, wedle fany, uczył niegdyś ojców naszych, jak zwyciężać mamy, odpowiadała: żyje, jeszcze żyje, siedzi nam nad karkiem, jeno Bonaparte zwie się dziś Bismarkiem. Następnie polska myśl polityczna, wyleczywszy się z dziecinnych złudzeń, nie wpadła w drugą ostateczność rasowej nienawiści, ale, pod wpływem pośrednim nieubłaganej zaciętości swego wroga, nabrała powagi i spokoju. I dziś człowiekowi, który nas pędził do Monaco, odpowiadamy twarzą pracą na rodzinnym zagonie; temu, kto w nas widział jeno klasę, a nie naród, odpowiadamy wciągnięciem pracy nad ludem i dla ludu na naczelne miejsce w szeregu haseł narodowych; temu, kto nas oskarżał o wieczne spiskowanie, odpowiadamy szczerą lojalnością względem idei państwowej, która zapewnia nam narodowe istnienie i rozwój; temu wreszcie, kto głosił naszą zagładę, odpowiadamy na wszystkich polach cywilizacyjnej pracy gromkim słowem—«jesteśmy!». I dlatego w spokoju i skupieniu staje naród polski przed ciałem swego najzawziętszego prześladowcy, pozostawiając sąd o nim historii.

C.

WIELOPOLSKI I BISMARCK.

W maju 1866 r., przed wybuchem wojny austriacko-pruskiej, margrabia Wielopolski, po zamachu na Bismarka, napisał doń list następujący, którego *facsimile* podajemy, jak i—odpowiedzi pruskiego ministra.

¹⁾ „Bismark, Rosja i polacy“. Szkic polityczny Erazma Piltza. Petersburg, 1895 r.

Listy te w przekładzie polskim brzmią:

Panie Hrabio.

Odkąd danem mi było zawrzeć znajomość z W. E., nie przestałem śledzić ze stałą i sympatyczną uwagą fazy pańskiej szlachetnej i odważnej kariery. Wiadomość o atentacie na pańską osobę poruszyła mnie żywo: śpieszę z wyrażeniem W. E. całej mej radości z zachowania pańskiego życia i szczeremi z tego powodu gratulacjami. Z tyłoma innymi żywię gorące pragnienie, żeby, z pomocą Bożą, wielkie pańskie dzieło zostało spełnione, aby zostało przybytkiem prawdziwej cywilizacji i wałem porządku społecznego, którym wstrząsają anarchiczne knowania na przeciwnych krańcach: to u dołu społeczeństwa, to znów u szczytu w imieniu zaslepionej władzy. Proszę przyjąć, Panie Hrabio, zapewnienie prawdziwego mego i głębokiego szacunku.

Berlin, 14 maja 1866.

Panie Margrabio.

Mimo zajęć, które nie dają mi chwili wolnej dniem i nocą, nie mogę wyrzec się pragnienia podziękowania Panu osobiście za gratulacje i życzenia, które mi zechciałeś mię zaszczyścić. Znasz Pan z doświadczenia rodzaj życia, które wiode, jego rozczarowania, niewdzięczności, trudności, niedostatek czasu i siły,—z jedną tylko pociechą: spełnienia swego obowiązku, słuchania powołania, które otrzymaliśmy od Boga. Nie sądzę Pan, że język mój zdradza zniechęce-

nie, wierzę w zwycięstwo, nie wiedząc, czy je będę oglądał; ale zmęczenie opada mię czasami. Przyjmij pan wyrazy mego wysokiego poważania. Bismark, w pośpiechu.

Przygotowania do pogrzebu.

Cesarz Wilhelm, wieścią o śmierci zaskoczony w podróży, wysłał do hr. Herberta telegram tej treści:

„Uczestnicząc w głębokiej boleści, którą pan przepełniony jesteś, wobec śmierci drogiego i ukochanego męża, oplakuję utratę przez Germanję wielkiego jej syna, którego wierność i udział w sprawie zjednoczenia ojczyzny, zyskały mu przyjaźń spoczywającego w Panu dziada mego, wielkiego cesarza, na całe życie,—niezatartą zaś wdzięczność całego narodu niemieckiego po wszystkie czasy. Prochom jego wyznaczę miejsce w katedrze berlińskiej, obok prochów przodków moich“.

Temu ostatniemu życzeniu, wobec wyrażenia zaznaczonej woli zmarłego—być pogrzebanym we Friedrichsruhe—prawdopodobnie nie stanie się zadość. Ks. Bismark obrał przed rokiem miejsce na swój grób w Friedrichsruhe na t. zw. Hirschhügel“ naprzeciw bramy parkowej i ułożył napis grobowy: „Książę Bismark, urodzony 1 kwietnia 1815, zmarły . . . Wierny niemiecki sługa cesarza Wilhelma Pierwszego“. Do Friedrichsruhe wezwano Lenbacha dla odmalowania portretu zmarłego i Begasa dla zdjęcia pośmiertnej maski. Zwiłoki Bismarka zabalsamowano. W pokoju, gdzie zmarły leży, wiszą na ścianach portrety „Tyryasa“, zwanego „Reichshundem“, ulubionych koni wierzchowych i d-ra Schwenningera. Straż honorową spełniali leśnicy aż do nadejścia wojska. W całych Niemczech wiadomość o śmierci Bismarka wywarła głębokie wrażenie, wszędzie powiewają żałobne flagi i odbywają się żałobne obchody. D. 2 sierpnia cesarz Wilhelm wraz z cesarzową przybył do Friedrichsruhe i uczestniczył w nabożeństwie żałobnem. Po godzinnym pobycie opuścił zamek, wydawszy następujący reskrypt:

Reskrypt ces. Wilhelma.

„Reichsanzeiger“ ogłasza reskrypt cesarza Wilhelma, datowany z Friedrichsruhe, d. 2 sierpnia, następującej osnowy:

„Z wysokimi członkami Rzeszy, z całym niemieckim ludem, stoję w żałobie nad trumną pierwszego kanclerza niemieckiego państwa, ks. Ottona Bismarka, księcia Lauenburga. My, cośmy świadkami byli wspaniałej jego działalności, my, cośmy spoglądali ku niemu w górę z podziwem, jako ku mistrzowi sztuki rządzenia, jako ku nieustraszonemu bojownikowi w wojnie i pokoju, najprzywierańszemu synowi ojczyzny, najwierniejszemu słudze swego cesarza i króla,—my głęboko jesteśmy wzruszeni przez zejście męża, którego Pan Bóg stworzył, jako narzędzie do urzeczywistnienia nieśmiertelnej i wielkiej myśli jedności i wielkości Niemiec. Nie przystoi w tej chwili wyliczać wszystkich czynów, których wielki zgasił dokonał, wszystkich trosk, które dla cesarza i państwa cierpiał, wszystkich zwycięstw, które wywalczył. Są one za potężne, za różnorodne i tylko historia wyrzyci je na spizowanych swych tablicach. Mnie śpieszno wobec świata dać wyraz jednomyślny żałoby i wdzięcznego podziwu, którem cały naród jest dzisiaj przejęty i w imieniu całego narodu ślubować, że to, co on, wielki kanclerz, pod cesarzem Wilhelmem Wielkim stworzył, zachowamy, rozwiniemy i, jeśli potrzeba będzie, mieniem i krwią (mit Gut und Blut) obornimy. Niech temu Pan Bóg dopomoże. Polecam podać ten mój reskrypt do wiadomości publicznej“.

Wilhelm I. R.

SĄDY PRASY.

Prasa warszawska.

Prasa warszawska stwierdzając niezaprzeczone zasługi Bismarka i wpływ jego na historję ostatnich dziesięcioleci, ze względów zupełnie zrozumiałych, a z odpowiednim chwili poważnym nastrojem, zaznacza tło moralne charakteru i działalności zmarłego, jego stosunek do nieprzemyśleństw, praw etyki ogólnoludzkiej.

W «Słowie» czytamy:

List margr. Wielopolskiego.

Monsieur le Comte,

Depuis qu'il m'a été donné de faire la connaissance de V. E. je n'ai cessé de me tenir avec un constant et sympathique intérêt les phases de votre noble et courageuse carrière.

La nouvelle de l'attentat commis contre votre personne m'a vivement ému: j'en suis pressé de témoigner à votre Excellence toute ma joie de la conservation de vos jours et de vous en féliciter sincèrement.

Avec deux d'autres j'ai formé des vœux ardens pour que votre grande œuvre accomplisse son but, afin de devenir un abri de la vraie civilisation, un rempart de l'ordre social que des menées anarchiques pratiquées de

côtés opposés, tantôt dans les bas-fonds de la société, tantôt à son sommet au nom d'un pouvoir aveuglé, font aujourd'hui chanceler sur ses bases.

Recevez, Monsieur le Comte, l'assurance de mon véritable et profond respect.

„Za prawo człowieka uznawał Bismark tylko to, co dany osobnik obronić potrafi, proklamował tedy najbrutalniejszą zasadę prawa silniejszego. I przyznać trzeba, że ta zasada, odpowiadająca tradycji Prus, wyznaczała piętno na charakterze Niemców. Do niedawna naród marzycieli o kierunkach humanitarnych, dzięki kilku wojnom i długoletniemu rządowi Bismarka, z gruntu zmienił charakter. Tytan, który potrafił nadać kierunek biegowi dziejów i powstrzymać rozwój i postęp idei humanitarnych ku końcowi XIX wieku, legł u progu XX wieku, który niewątpliwie inne hasła niesie ludzkości. Niemcy przywdzieją żałobę po śmierci „twórcy jedności i potęgi Niemiec“—ludzkość nad tą trumną nie zapłaczę“.

Wielką goryczą nasiąkłe są słowa «Gazety Polskiej»:

„Ile krwi wylał, o to mniejsza; inni wylewali więcej. Ale on bez rozlewu krwi łyżycisk i wydobywał z piersi westchnienia, a z ust złorzeczenia. Jednych krzywdził, innych sumienia oburzał. Co mamy przelać mu na trumnę? Nie kwiaty przecież. Ale nie złorzeczenia. Sąd nasz o nim jest znany i powtarzać go nie mamy potrzeby. Co możemy i co powinniśmy zrobić w chwili, gdy się grobowiec będzie nad jego zwłokami zamykał, to powiedzieć, że powodzeniami swojemi nie zamącił naszego sądu o tem, co są warte prawo i prawosć; że pomimo jego tryumfów ani na chwilę nie zwątpiliśmy, iż nieczciwość w życiu publicznym nie należy do zwiędzłych rupiec“.

Tę samą pogardę dla prawa zaznacza bardziej chłodno i obiektywnie «Kurj. Warsz.»:

„Bismark najbrutalniej z pewnością obchodził się z pojęciem prawa, czy to było prawo dynastyczne, czy prawo tradycji, czy nawet prawo pisane. Był twórcą atoryzmu, że traktaty zawierane są na to, aby je gwałcono, był też zwolennikiem zasady, że prawa tych, którzy się bronić nie mogą, są na to, aby nimi poniewierano. Ta właśnie pogarda dla prawa była najbardziej pono charakterystyczną cechą duchową olbrzyma, zwanego Bismarkiem. Czy to w Niemczech, czy po za granicami Niemiec w zaborach pruskich, czy w zaborach niemieckich, Bismark nigdy przed prawem nie skłaniał głowy. „To jest prawo, co da się w danej chwili siłą obronić“, oto zasada, o której dobrze wiedzą poznańscy, duńscy z północnego Szlezewu i francuzi z Metz“.

«Kurjer Codzienny»:

„Stało się zadość prawu natury, a było to chyba jedyne prawo, któremu on nie urągał, przeciw któremu nie mógł ułożyć spisku przewrotności i siły, chociaż opierał mu się długo. 83 lata przeżył ten „straszny starzec“. W przeciwstawieniu do „wielkiego starca“, który niedawno spoczął w opactwie Westminsteru, słusznie należy się Bismarkowi ten tytuł, jeszcze jeden do całego szeregu, jaki mu współcześni nadali“.

«Gazeta Warsz.» pesymistycznie się zapatruje na zasługi Bismarka nawet względem Niemiec:

„Do wielkości, jako człowieka, brakowało mu przede wszystkim podniosłości uczuć i poglądów, gdy tymczasem znamionowały go właśnie wprost przeciwne wielkości i drobniawość drażliwość, oraz niskie nieusprawiedliwione nienawiści. Niemcy nazwą go zapewne wielkim; ale o ile on był wielkim i dla Niemców, to dopiero przyszłość pokaże; bo jeżeli prawda, że „narodowy duch zatruty, to dopiero bólów ból“,—to Niemcy jeszcze kiedyś ciężko odchorniają wielkość Bismarka, który ich charakter narodowy z gruntu zdeprawował i przewrócił na nice, przewrotnymi swymi paradoksami pozbawiwszy go zupełnie poczucia prawa i sprawiedliwości. Dominującym u nieboszczyka uczuciem była nienawiść, a wśród rozmaitych innych nienawiści przodowała nienawiść wszystkiego, co słowiańskie wogóle, a co polskie w szczególności.

«Kurjer Polski», z podpisem «Lach», ogłasza piękny artykuł p. t.: «Mąż z żelaza».

„Książę Bismark był najzaciętszym i najszkodliwszym wrogiem. Wielkie są krzywdy, przezeń wyrządzone. Nietylko ciosy zadawał, nietylko tępił, ale pastwił się i szydził. A poznaćcy byli bezbroni i odpłacić mu męką za mękę i szyderstwem za urąganie nie mieli siły. Byli ofiarą z pięciami na rękach, na nogach, a często i z kneblem na ustach. Nienawiść przekazał, jak zakon narodowi swemu i nauczył nienawiści, i naśladowniców w Niemczech znalazł i broń im dał, aby skutecznie gnębić mogli i gnębiennu boleść sprawiali.

«Lach» powiada, że zrobić nam należy wysiłek i sądzić Bismarka sprawiedliwie, i podaje świetną charakterystykę zmarłego męża stanu.

Prasa rosyjska.

Śmierć Bismarka oblała się w prasie rosyjskiej echem — oczywista rzecz—

głośnem, ale nie nadto. Skonstatowano fakt, oczekiwany potrosze od dawna z niejakim nawet odcieniem uczucia ulgi, to znowu z materjalistyczną beznamiętnością, a wogóle ze świadomą, bądź bezwiedną chęcią przejścia nad nim jak najprędzej do porządku dziennego, do tej nowej karty historii, którą już nie przytłoczy, ani nawet nie omusnie ciężka dłoń «księcia żelaznego». Nadchodzące zdaleka echa pangermańskiej żaloby obijają się o ciche fale spraw codziennych tutejszych, jako dźwięki fałszywie wydęte, a co najmniej bardzo oddalone i obce. Względnie najserdeczniej, jako dobrego przyjaciela Rosji, żegna ks. Bismarka «Now. Wrem.», a i ta serdeczność układa się w słowa, pozbawione szczypty uczucia.

W obszernym szkicu działalno-

List Bismarka.

Paris 14 Mai 1888

Monsieur le Marquis

malgré les occupations qui ne me laissent pas un moment de liberté pour et dont je ne puis pas même et au désir de vous remercier en personne de la félicitation et des vœux dont vous avez bien voulu m'honorer. Vous communiquez d'ailleurs le genre de vie que je mène, ses déceptions, ses misères, ses privations, l'in-

ści polityczno - społecznej Bismarcka, «Nowoje Wr.» w temi słowy zaznacza jego stosunek do Rosji:

„Bismark, jak to słusznie zauważono już w jednej z jego charakterystyk, nigdy nie był wrogiem Rosji, istnieje natomiast długi przeciąg czasu, od wojny krymskiej do roku 1875. kiedy był on istotnym przyjacielem

naszym, kiedy zamysły jego napoty były poświęcone ojczyźnie i napoty Rosji. Czyż możemy zapomnieć o roli jego podczas ostatniego powstania polskiego, kiedy wobec skierowanego przeciwko nam ataku dyplomatycznego z zachodu, Bismark zawarł z nami konwencję, zespalałą w jedno rosyjskie i niemieckie terytorjum, w celu przesładowania szajek powstańczych“.

*suffisance du Temps et des forces,
avec la seule consolation d'avoir fait
son devoir, d'obir à la volonté que
Dieu vous donne. Vous avez passé
par là et je suis sûr de vos sympa-
thies.*

*Ne croyez pas que mon langage
respire le découragement, je croi
à la victoire, sans savoir si je la
aurai; mais c'est la fatigue qui
me gagne quelquefois.*

*Avec l'approfondissement de ma haute
considération.*

*Bismark
in situ.*

Poniżej w artykule wstępnym czytamy:

„W przeciwieństwie do Gladstone'a, którego przeżył tylko o kilka miesięcy, zmarły książę grał w dalszym ciągu wpływową rolę polityczną do ostatnich dni swego długiego żywota. W Berlinie w gruncie rzeczy nie przestawano nigdy liczyć się z jego poglądami i sądami, i bliska być może przyszłość jasno pokaże, w jakim stopniu owe poglądy i sądy wpływały na zewnętrzną i wewnętrzną politykę tego „nowego kursu“, o którym tylokrotnie wzmiankował zarówno sam cesarz Wilhelm II, jak i prasa urzędowa czasów „pobismarkowskich“.

„Fizjognomja obecna tej polityki (nowego kursu) dopiero od dzisiaj zarysuje się wyraźnie i być może obdarzy Europę szeregiem najbardziej nieoczekiwanych niespodzianek. Z księciem Bismarkiem zstępuje do mogiły cały cykl, tych raz łagodzących, raz podszczuwających wpływów, którym bezwiednie ulegał obecny cesarz niemiecki, przeważnie niechętnie, ale pojmując jasno, że bezustannie liczyć się musi z wielką, chociaż ostatnimi laty i nie otwarcie czynną siłą polityczną, ugruntowaną na opinii publicznej większej połowy cesarstwa niemieckiego. Z całkowitej moralnej swobody czynu Wilhelm II, mówiąc ściśle, rozpocznie korzystać dopiero od dzisiaj, i tu, zdaniem naszym, tkwi główne znaczenie polityczne wieści nadeszłej oto z Berlina“.

W innym tonie przemawiają «Nowosti»:

„Legenda przypisuje rodowi Bismarków pochodzenie słowiańskie. Gdyby nawet tak było istotnie, to w potomku tych pierwszych Bismarków, w twórcy jedności germańskiej, uwydatniły się rysy właśnie najbardziej typowego Niemca, surowego, despotycznego i niepohamowanego gwałtownego. Zmarły kanclerz był to charakter—co się nazywa—ciężki. Dyplomaci zagraniczni, którym się zdarzało rozmawiać z nim o sprawach służbowych, uważali pogadanki takie za karę Bożą. O okrucieństwie Bismarka istnieją świadectwa wielorakie. Sam on zresztą nie przeczył istnieniu tej ujemnej cechy charakteru. Podczas wojny z Francją żądał on np. wielokrotnie, aby wziętych do niewoli rozstrzelowano bez miłosierdzia. Od Bismarka napróżno byłoby wyczekiwać napadów wspaniałomyślności, tak właściwych np. Napoleonowi I. Był to charakter zimny i okrutny, i prawdę powiedział Merimée, iż „ów bardzo ugrzeczniony Niemiec (we Francji za czasów Napoleona III, któremu należało pochlebiać, Bismark potrafił być ugrzecznionym) nie jest bynajmniej sentymentalnym“.

Dalej zaznacza dziennik, iż gdy Bismark otrzymał dymisję, nietylko nie sprawdziły się różnego rodzaju obawy pesymistyczne, ale naodwrot, Europa odetchnęła swobodniej, wyzwolona od jarzma, które poniekąd ciążyło nad nią.

Gdyby wieść o śmierci Bismarka rozniosła się dziesięć lat temu—czytamy znowu w «Syn. Otiecz.», —

„wszyscy zaniepokoiłoby się i wielu pytałoby siebie: „co teraz będzie?“ Tak wszechpotężny był ów mąż ognia i żelaza! W obecnej zaś chwili śmierć jego nie wywoła nigdzie żadnego wrażenia. Zmarły przeżył swą sławę, i choć oczywiście urządzą mu pogrzeb uroczysty i wiele łez krokodylich wyleją nad jego mogiłą, wątpliwą jest rzeczą, czy ktokolwiek, począwszy od ukoronowanego ucznia, który go wreszcie usunął od siebie, a kończąc na włóścianinie niemieckim,—czy ktokolwiek szczerze żałować go zechce lub odezwie się o nim ze współczuciem“.

«Mosk. Wied.» ex re śmierci Bismarka korzystają poprostu ze sposobności wystosować jeden więcej

panegiryk na cześć władzy silnej a niemiętej.

„Rezultaty polityki wewnętrznej księcia Bismarka mamy przed oczyma. Monarchja w Prusach nie upadła, tak jak Austria za Metternicha w r. 1848 i Francja za Napoleona III w r. 1870—naodwrot wzmocniła się i podniosła w obliczu ludów europejskich. Pod tym względem Bismark pracował na tejże niwie, na jakiej unieśmiertelnił się nasz wielki Monarcha Samodzierzca. Jeżeli idea monarchiczna wzmocniła się nietylko w Niemczech, ale i w innych krajach, to Europa winna za to wdzięczność przede wszystkim Aleksandrowi III, potem Bismarkowi, i z tego względu i my rosjanie możemy pożegnać „kanclerza żelaznego“ dobrem słowem“.

Przeciwnie «Piet. Wied., zwracając się do wewnętrznej polityki, świadczy, iż obaj wielcy reformatorzy «i Gladstone i Bismark» nie osiągnęli celów zakreślonych sobie, chociaż niewątpliwie kanclerz niemiecki wiódł sprawy bardziej pomyślnie».

„Chociaż Bismark nie pozostawił szkoły po sobie, jednak pozostawił dla innych przykład samodzielnosci wobec wszelkiego rodzaju kwestyj państwowych i wiary w siebie. Przykład ów w przyszłości być może, przydatny będzie dla kogoś. Stosunek jego do Rosji był częstokroć prowokacyjny; obawiając się jej wszakże, wolał wogóle widzieć w niej dobrego sąsiada“.

«Russk. Wied.» rozpamiętywaniu czynów Bismarka poświęcają względnie najmniej miejsca, konstatując tylko, że «jego żelazna wola i surowa energia kierowały losami narodów», że «na kierunku spraw europejskich jego dłoń potężna wyciskała piętno, niezatarte przez wiek».

Prasa zagraniczna.

«Figaro» paryzki w obszernym artykule, poświęconym działalności politycznej Bismarka, przedstawia go jako polityka niewątpliwie genialnego, z którym chyba Richelieu i Mazarin iść mogą w porównanie, ale uwydatnia przytem w całym szeregu faktów, jako zwycięstwa swe zawdzięczał Bismark najczęściej obłudzie, do której przyznawał się sam z niezrównanym cynizmem po osiągnięciu celu.

„Nie wiem—pisze Whist, autor artykułu—co pomyśla o Bismarku ci, którzy z książek historję jego poznają; dla współczesnych zostanie on na zawsze przedmiotem nienawiści narodowej, mimo aureoli otaczającej jego imię“.

Daleko bardziej umiarkowanym jest «Temps»:

„Jeśli potrafi Francja szczere łzy nad grobami dobrodziejów ludzkości, jak Washington i inni przelewać, potrafi ona również przyłączyć się z szacunkiem do żałoby po wielkich swoich przeciwnikach, po tych, przez których wiele cierpiała. Francja nie przerwie uroczystej ciszy na wzruszającym pogrzebie, który naród cały założycielowi swej jednoci sprawia“.

Głosy prasy niemieckiej brzmią oczywiście zupełnie inaczej. «Hamburger Nachrichten», gazeta niegdyś przez Bismarka inspirowana, powiada, że

„nim on żył, nim ta para oczu potężnych była otwartą i rozwój państwa śledziła, czuł

każdy Niemiec, że nic nam się złego stać nie może, bo w ostatniej chwili na widowni znów stary bohater się ukaże i knowania wrogów rozwieje. Był on potęgą większą, niż wiele korpusów armji“.

«Kölnische Zeitung» zaznacza, że „z chwilą zgonu Bismarka zamknął się wielki rozdział historii nowożytnej“.

i nawiązuje wszystkim Niemcom, by niezależnie od różnic w zdaniach z umarłym, pomni na wielkie, niezrównane jego dla kraju zasługi,

„u zwłok jego przysięgli, że są spadkobiercami po nim, a spadek otrzymany zachowają, jako relikwję“.

«National Zeitung» przypomina, że „jakkolwiek przez 8 lat cesarz i naród uczyli się rządzić się sami“.

Niemcy powinni być wdzięczni Bismarkowi nawet za to, że się obcho-dzili bez jego kierownictwa, bo

„on wlał w Niemców samowiedzę, patriotyzm, polityczną i ekonomiczną przedsiębiorczość. Wszędzie czuć technienie jego ducha“.

Do pochwalnego chóru tego przyłączają się głosy niemieckie z Austrii, głosy niepomne r. 1866.

«Wiener Tageblatt» zaznacza, że w działalności Bismarka przypadek prawie żadnej nie grał roli. Wszystkimi kierował on swoją wolą żelazną, a krew niemiecka, we Francji przelana, krew,

„co jak cement plemiona niemieckie spoila, pod wpływem Bismarka stała się nawozem użyźniającym, dzięki któremu rozkwitł dobrobyt nowoutworzonego państwa“.

Podług «Neue Fr. Presse», ze śmiercią Bismarka

„skończył się wiek XIX nietylko w Niemczech, ale na całym obszarze cywilizacji, bo imię Bismarka cały świat napełnia“.

«Fremdenblatt», — porównując zmarłego z Napoleonem, — znajduje, iż pierwszy nie ustępował drugiemu w genialności i energii, ale wyróżniał się dodatnio odeń miłością natury i pogardą przepychu. «Neues Wien. Tagebl.» porównywa go z Goethem, a «Wien. Tagebl.» z Cezarem.

Niemniej gorące słowa poświęcają zmarłemu eks-kanclerzowi dzienniki peszteńskie, «Pesther Lloyd» naprzykład posuwa się tak daleko, że twierdzi, iż

„do stosunków kontynentalnych, opanowanych przez samowolę, kaprys i przypadek, wniósł Bismark prawność (?) i prawidłowość“ (!).

Dzienniki włoskie piszą o Bismarku z wielkim zapałem. «Italie» twierdzi, iż

„imię Bismarka czczone będzie jeszcze przez wieki, jako twórcy jednoci niemieckiej, silniejszej politycznej i społecznej organizacji naszych czasów“.

«Opinione» mówi, że Włochy dzielić muszą żałobę Niemiec, pamiętne, że polityka Bismarka była podstawą własnych ich powodzeń.

Również dzienniki angielskie nie szczędzą zmarłemu kanclerzowi uznania. «Times» powiada, że od śmierci Napoleona nie umarł mąż stanu większego znaczenia. «Standard» twierdzi, że

„charakter, geniusz i czyny Bismarka są tak potężne, że zapewniają mu trwałe miejsce honorowe w przybytku sławy. Choćby

dzieło jego się rozpadło, jego zadziwiający geniusz i siła twórcza pozostaną na zawsze niewzruszone“.

Podobnie wyrażają się i inne angielskie pisma, a «Daily Telegraph» nazywa go nawet «kolosem Północy».

SIENKIEWICZ O BISMARCU.

W r. 1895, gdy święcono 80-lecie Bismarka, czasopismo «Gegenwart» zwróciło się do różnych wybitnych ludzi wszystkich krajów z prośbą o wypowiedzenie swego zdania o ówczesnym jubileuszu. Henryk Sienkiewicz, na wezwanie «Gegenwart» odpowiedział listem, którego z wielu stron przyznano pierwszeństwo w tym zbiorze sądów współczesnych znakomitych pisarzy o «żelaznym księciu». List ten brzmi, jak następuje:

Oczywiście nie mogę zaliczyć się do wielbicieli ks. Bismarka, ponieważ jednak moralność tego społeczeństwa, do którego należę, wkłada obowiązek, by przede wszystkim nieprzyjaciół sądzić sprawiedliwie, postaram się wyrazić moją opinię z całą możliwą bezstronnością.

Oddajmy więc kanclerzowi, co jest kanclerskiego. Jest to wielki polityk praktyczny i jako taki, przewyższa o głowę swych współczesnych. Gdyby idea zjednoczenia Niemiec nie była przed nim istniała, zapewne nie byłby się na nią zdobył. Nie jest to bowiem jeden z takich twórczych umysłów, które poczynają i rodzą na świat wielkie idee. Natomiast, gdyby nie on, prawdopodobnie zjednoczenie Niemiec byłoby dotąd tylko dążeniem, nie zaś czynem spełnionym.

W umiejętności praktycznego prowadzenia i wcielania w życie myśli, stworzonych przez naród, może jeden Cavour mógłby być z nim porównany; ale po pierwsze, Cavourowi przyszła pomoc z zewnątrz, a powtóre, dzieło jego nie wstrząsnęło w tym stopniu Europy i nie wytworzyło takiej potęgi, jak Niemcy. Pod tym względem rola ks. Bismarka jest pierwszorzędna. Nieporównany wyzyskiwacz ludzi, rzeczy i okoliczności, obejmował ks. Bismark istotnie zadziwiający obszar zdarzeń i umiał nietylko korzystać z pomyslnych, omijać szkodliwe, ale, co większa, umiał urabiać ze wszystkich podatne tworzywa do swego dzieła.

Była w tem wprost twórczość. Nie on począł ideę, tak, jak nie aktor obmyśla postać, którą przedstawia. Ale również jak genialny aktor potrafi w stworzoną przez kogo innego postać wlać swą indywidualną siłę, tak i on potrafił w swem wykonaniu odcisnąć tak indywidualną pieczęć, iż zdziwionym oczom wydawał się nietylko wykonawcą, lecz i ojcem dzieła.

Nie miejsce tu na jego historję, dość wspomnieć, że, poczynawszy od 1863 r., jeżeli nie przez niego, to dla niego działało się niemal wszystko, co działo się na świecie. Potok spraw europejskich mniemał, że płynie tam, dokąd go prze jego naturalna siła, tymczasem wielki młynarz zwracał go na własne koło i młół mękę, z której następnie wypiekał taki chleb, jakiego chciał.

Było przytem w jego metodzie coś, co w niezwykły sposób uderzało ludzką wyobraźnię. Godziły się w nim rzeczy pozornie tak sprzeczne, jak zapamiętałość i przezorność. Bywał jednocześnie otwartym i podstępny. Prawdy nie kochał, ale postugiwał się nią, tak jak inni kłamstwem, dla zmylenia przeciwników. Gmach, który wznosił, był misterny, a zarazem

wzniesiony jakby z cyklopowych głazów. W każdym jego czynie znać było rękę nieporównanie zręczną i zarazem ogromną. Czcieli siły—wytworzył siłę. Dzieła dokonał. Wykuł jedność niemiecką, młotem, którym nie wahał się uderzać w razie potrzeby i w niemieckie głowy. Imię jego połączyło się z przesławną dla Niemiec epoką. Nic więc dziwnego, że dla Niemców jest i pozostanie, w rodzaju Thora z Walhalli, wcieleniem niemieckiej sławy, posągim siły.

Lecz i z tego samego źródła, z którego płynęły jego przymioty, wypłynęły i braki. Praktyczny polityk zabił w nim wielkiego człowieka. Ten czciciel i twórca siły był zarazem poniekąd jej filistrem. Im wierniej powodzenie szło w jego ślady, im praktyczne dzieło stawało się większem, tem ks. Bismark mniej był zdolny zrozumieć, że siła powinna mieć duszę i to duszę wysoką i moralną. Nie pomyślał, że w razie przeciwnym stworzona przezeń potęga stanie się tylko zaporą w cywilizacji i w rozwoju samych Niemiec—czyli rodzajem skały, leżącej na wszechmorzu życia i tamującej drogi tegoż życia. Otóż stać się zawadą, jest to skazać się prędzej czy później na usunięcie. Państwo ma prawo dążyć do potęgi, ale musi poczuwać się do obowiązków wszechludzkich. Tymczasem, tam właśnie, gdzie poczynają się te obowiązki, kończył się genjusz Bismarka. Ten czciciel Thora nie umiał być dosyć sługą przewodnich moralnych praw ludzkości. Był on przedstawicielem tego czysto pogańskiego ducha, który, bezlitośny i nieubłagany jak fatum, w stosunkach międzynarodowych znał tylko przemoc.

Wszystko jedno, czy ks. Bismark powiedział lub nie powiedział: „siła przed prawem“. *Vox populi* przypisuje mu to hasło, widzi w niem niejako treść jego myśli—i widzi słusznie, albowiem było ono niewątpliwie duchem i wyrazem całej jego polityki. I zasadę tę nietylko ks. Bismark przeprowadził sam, lecz, dzięki niesłychanym powodzeniom, ubrał ją w pozory praktycznej prawdy, upowszechnił ją, narzucił ludzkości i obniżył poziom moralny europejskiego życia tak dalece, jak nie uczynił tego nikt od całych stuleci.

„Coby się teraz stało, gdyby te Niemcy, tak potężne, stały się jeszcze i dobre?“ pytał się z całą prostotą chrześcijanina, a zarazem z przestrachem francuza, pewien francuzki biskup po dymisji kanclerza. Ale Niemcy Bismarka nie mogły być dobre.

Bismark przedstawia się, nawet Niemcom, tylko w połowie—jako wcielenie siły—; w połowie zaś—jako uosobienie najrozmaitszych nienawiści, poczynawszy od tej istotnie antychrześcijańskiej i zarazem parweniuszowskiej nienawiści do bezbronного narodu, a skończywszy na nienawiści do różnych partij niemieckich, które prowadziły przeciwną mu politykę. Czuje to czoło społeczności niemieckiej i przy całym podziwie, jaki ma dla Bismarka, zarówno instynkt ochronny, jak świadomość wysokich przeznaczeń mówi jej, że zjednoczenie mogło być wprawdzie dziełem rąk tego człowieka, ale Niemcy na przyszłość nie mogą żyć jego duszą. Wieki chrześcijańskiej kultury, niemniej jak zdrowy rozum mówią głośniejsz od bałwochwalców warciańskich, że ta kultura, którą żyje ludzkość od dwóch tysięcy lat, jest—nawet pozytywnie biorąc—siłą większą i bardziej nie-

przepartą, od bagnatów, i że hetmanem nieprzeliczonych zastępów winna być sprawiedliwość.

O WARSZAWIE.

(Dokończenie; p. Nr. 29).

Osobno mówić wypada o podatku kwaterunkowym. Opłata ta ustanowiona została, wzamian za zniesienie obowiązku dostarczania mieszkań w naturze. Artykuł 22 prawa z roku 1867 orzeka, że wysokość tego podatku ma być w stosunku do rzeczywistych potrzeb wojska. Wobec olbrzymiego wzrostu dochodów z nieruchomości, skala poborcza tego podatku powinna była zmniejszyć się znacznie, gdyż, według wyraźnego brzmienia przytoczonej ustawy, wszelkie nadwyżki w tym podatku i wszelkie zapasy, tworzone z pozostałości corocznych, są niedopuszczalne. Jeżeli, wbrew preliminarzowi, rzeczywiste potrzeby wojska okażą się mniejszemi, pozostałość powinna być zużytkowana w roku następnym, równocześnie zaś powinna zmniejszyć się o tyleż suma tego podatku. Tymczasem właśnie przed dwoma laty okazało się, że z nadwyżek tego podatku utworzyły się znaczne pozostałości. Pokazało się więc, że pobrano tego podatku za wiele.

W r. 1881 dochód brutto z nieruchomości wynosił 8,294 tys. Podatek kwaterunkowy, pobierany według skali $4\frac{1}{2}$ proc., dał 445 tys. W r. 1896 dochód z nieruchomości, przynoszących właścicielom więcej niż 500 rb., dał ogółem 19,102 tys. Od tej sumy pobrano tytułem podatku kwaterunkowego $3\frac{1}{2}$ proc. Dochód z pozostałych nieruchomości dał właścicielom 163 tys.; od tej sumy pobrano 2 proc. Ogółem zapłacono 751 tys. W przeciągu lat dziesięciu wzrósł więc ten ciężar o 306 tys. rb., a wobec faktu tworzenia zapasów twierdzić można, jak to uczyniło już wówczas „Słowo“ w wyczerpujących artykułach, że wzrost ten jest i nadmierny i niesłuszny.

Dwa cenne przywileje daje ustawa rosyjska mieszkańcom miast: prawo inicjatywy i prawo kontroli. Doświadczenie uczy, że dwa te prawa na każdej ziemi i pod każdym niebem wydają plon widoczny, jeżeli tylko społeczeństwo przejęte jest dostatecznie miłością dobra powszechnego i jeżeli ustawa, stosując się do warunków miejscowych, umożliwia dostęp do rad miejskich jednostkom odpowiednio uzdolnionym. Możnaść przekonania się każdej chwili, co się z groszem publicznym dzieje, i przeświadczenie, iż wszelkie wnioski reprezentantów społeczeństwa muszą być brane pod uwagę, budzą w mieszkańcach ofiarność na cele gminy i sprawiają, iż ciężary, które wydałyby się nieznośne, dźwigane są ochoczo i

bez szemrania, prawdziwe bowiem będą po wszystkie czasy słowa Monteskiusza: *«le citoyen, qui croit payer à lui-même, a la volonté de payer les tributs, et en a ordinairement le pouvoir—par l'effet de la nature du gouvernement»*. Tylko tam, gdzie ciało autonomiczne ma prawo żądania sprawozdań i uchwalania wniosków, może się wytworzyć prawidłowy stosunek między władzami miejskimi a prasą, która, tłómacząc czytelnikom niezbędność każdego, choćby nawet niezrozumiałego na pozór wydatku, uczy ludność czekać cierpliwie chwili, w której grosz składany w kasie miejskiej zacznie dawać miastu realne korzyści. Dziś panuje między mieszkańcami Warszawy pewne zaniepokojenie, wywołane widokiem ciągłych przeróbek bruku, chodników i skwerów na jednych i tych samych ulicach. Jest rzeczą niewątpliwą, że rada miejska wpłynęłaby albo na zaniechanie tych niepojętych narazie zmian i poprawek, albo też przyczyniłaby się do uspokojenia zatrwożonych umysłów, wytlómaczywszy za pośrednictwem czy to prasy, czy też osobistego zetknięcia, konieczność tych robót.

Czy jednak Warszawie pozostaje w istocie tak wiele jeszcze do zrobienia? Przejdźmy po kolei obowiązki, które ustawa miejska rosyjska wkłada na autonomiczne władze miejskie, a zobaczymy, że nie będzie tu nigdy ani zbytku funduszy, którychby nie można z pożytkiem wydać, ani też nie zbraknie niezaspokojonych potrzeb.

Oto zaraz punkt drugi (art. 3) mówi o pieczy nad wyżywieniem miasta. Panująca w roku obecnym drożyzna sprawiła, iż sprawy te były właśnie w chwili bieżącej przedmiotem roztrząsań w dziennikach. Niemal jednomyślnie zgodzono się na to, że wszystkie warunki, składające się na dostarczanie mieszkańcom żywności, potrzebują naprawy. Warszawa, aczkolwiek jest wybitną konsumentką mięsa, nie stworzyła sobie własnego targowiska, lecz coraz to bardziej staje się zależną od targu w Brześciu litewskim. Nie skorzystała ona z naturalnej rywalizacji producentów, nie umiała zapewnić sobie obfitości bydła, lecz przyjmować musi w milczeniu i gatunek towaru, i ceny, narzucane jej bądź przez potentatów targowicy brzeskiej, bądź przez małą grupę pośredników. Idąc kolejno ku drobniejszemu szczegółowi, przekonamy się, że nietylko ogólne warunki handlu żywnością, ale w równej mierze także drobna sklepikowa, a zwłaszcza straganowa uliczna sprzedaż—potrzebują radykalnej reformy, jeżeli mają odpowiadać warunkom higieny, taniości i nie obrażać tego uczucia, którebyśmy nazwali potrzebą komfortu w masach ludności niezamożnej.

Punkt następny tegoż artykułu mówi o ulicach, brukach, przystaniach, mostach, ogrodach, wodociągach, kanałach i latarniach. Tu już otwiera się pole olbrzymie. Nie da się zaprzeczyć, że właśnie w tej dziedzinie dokonano w Warszawie ostatnimi czasy bardzo wiele. Artykuł 14 działu wydatków w budżecie Warszawy, obejmujący najróżnorodniejsze rubryki, a stanowiący właściwie sumę wydatków na uporządkowanie i utrzymanie w porządku całej niezabudowanej powierzchni miasta, preliminuje na rok bieżący sumę 1,377 tys. Jestto niewątpliwie wydatek znaczny. Tem poważniej przedstawia nam się atoli ogół wydatków, które miasto ponieść będzie musiało w przyszłości, jeżeli zechce podobać wszystkim swym obowiązkom.

Największym grzechem zaniedbania jest obojętność Warszawy dla takiej arterji komunikacyjnej, jaką jest Wisła, i dla dzielnicy, posiadającej takie warunki świetnego rozwoju, jakie posiada Powiśle. Przystań, jaką ma na myśli prawodawca, przystań godna wielkiego miasta handlowego, dająca pewny i stały punkt oparcia ruchowi splawnemu i holownicemu, połączona torem kolejowym ze stacjami dróg żelaznych, dająca miastu korzyści najtańszej komunikacji, jest dla nas nieucławnym wytworem fantazji. Brudne i obdarte Powiśle, pełne kurzawy i błota, musi wywoływać politowanie każdego, kto w innych miastach widział wybrzeże Newy, Elby, Wełtawy lub Dunaju.

Jeżeli już mowa o naprawie dawnych grzechów, to niepodobna pominąć milczeniem sprawy ogrodów publicznych. Przy szybkim zabudowywaniu się nowych dzielnic nie zważano na to, że mieszkańcy tychże nie zdołają się pomieścić w kilku dawnych ogrodach warszawskich. Nie naśladowano tych miast, w których przy zakładaniu nowej dzielnicy powstaje równocześnie nowy ogród. Według d-ra Polaka, posiada Warszawa, wraz z parkiem wystawowym, zaledwie 268 morgów ogrodów. Jest to stosunek dwa razy gorszy, niż w Wiedniu, Dreźnie, Hamburgu, a pogorszy się on jeszcze po zabudowaniu placu wystawowego. Stosunek powierzchni zabudowanej do ogólnej przedstawia się: w Krakowie jak 4 do 5; w Paryżu jak 1 do 5; w Warszawie jak 0,7 do 5. Na jednego mieszkańca przypada z ogólnej powierzchni miasta: w Londynie 79 metr. kw.; w Petersburgu 78 metr. kw.; w Wiedniu 69 m. kw.; w Warszawie 50 m. kw.

Założenie wielkiego ogrodu pod miastem jest dla Warszawy koniecznością.

Z kolei wspomina prawodawca o zakładach leczniczych i dobroczynnych. Dziś daje miasto na utrzymanie rady dobroczynności publicznej dwa-

dzieścia kilka tysięcy rocznie. Petersburg wydał już w roku 1892 na środki lecznicze i opiekę nad ubogimi 1,937 tys. rb.; Berlin (1893—94) 11¹/₂ milionów marek; Paryż w 1892 na *Assistance publique* 24 milionów franków.

«Gdyby—powiada prof. Załęski—wprowadzona została w Warszawie rada miejska, należałoby na wzór Berlina utworzyć okręgowe komitety opiekuńcze, złożone z obywateli, i wyznaczyć lekarzy udzielających pomocy bezpłatnie, oraz zorganizować bezpłatne wydawanie lekarstw».

Jak dalece wstydzć się musi Warszawa porównań z innymi miastami, świadczą o tem wydatki na oświatę, o których mówi punkt 9 wspomnianego artykułu trzeciego.

Dział oświaty pochłoniął w Warszawie w roku ubiegłym 158 tys. rb.; w roku bieżącym wyda miasto na ten cel 202 tys. Jakże to mało w porównaniu z miastami, obdarzonymi samorządem! Petersburg wydał w roku 1894 na szkoły początkowe i rzemieślnicze 693 tysiące, a na szkoły średnie i wyższe 58 tysięcy. Ażeby mógł porównać Warszawę choćby z jednym miastem zagranicznym, nadmieniamy, że gmina miasta Lwowa, pięć razy mniejszego od Warszawy, wydała na cele oświaty w r. 1896 zlr. w. a. 469 tys.

Ale oprócz tych obowiązków spadają na Warszawę inne. Wzrastając, musi ona pochłaniać zczasem coraz więcej osad podmiejskich. Tam muszą powstawać mieszkania dla proletariatu, który nie może gnieździć się wiecznie po poddaszach, ani ukrywać po norach podziemnych; tam powinny powstawać także ogrody publiczne, na które w mieście niema już miejsca.

Los tych dalszych przedmieść, już częściowo z miastem połączonych, nie da się oddzielić od kwestji mieszkań dla ludności robotniczej. Dr. Polak obliczył, że w r. 1891 w lokalach, złożonych z 1 izby, było w przecięciu mieszkańców 4,2; z izby i kuchni—2,4; z 2 izb przypadało na izbę—1,8; w mieszkaniach z 3 izb z kuchnią—1,2; z 4 izb—1,0, i t. d. i t. d.

Im mniej izb, tem więcej mieszkańców w izbie! Wogóle mieszkań w poddaszach i podziemiach było wówczas 11 tysięcy. Jeżeli jednak stosunki zmienić się mają, jeżeli zdrowsze, tańsze, racjonalnie zabudowane przedmieścia mają zczasem odciągnąć część ubogiej ludności od środka miasta, muszą one, na wzór przedmieść w miastach innych, otrzymać przede wszystkim komunikację, umożliwiającą i dowóz żywności, i stały dojazd do miejsc zatrudnienia. Jak oplakane są pod tym względem stosunki, przekonywa fakt, że cmentarz na Brudnie nie ma dotychczas ani kolejowej, ani tramwajowej komunikacji z miastem!

Łatwo zrozumieć, iż nie wszystko, cośmy powiedzieli o Warszawie, da się powiedzieć o miastach prowincjonalnych. Wiele atoli dałoby się odoszukać rysów wspólnych. Większość budżetów miejskich dochodzi już sum tak poważnych, iż system kontroli, uznany przez prawodawcę rosyjskiego za jeden z czynników życia gminnego, byłby tu zupełnie usprawiedliwiony. Równocześnie atoli, wobec wzrastających nieustannie potrzeb chwili obecnej, budżety te są jeszcze, w porównaniu z budżetami gmin zagospodarowanych wzorowo, tak szczupłe, iż rychłe zasilenie ich nowymi dochodami przedstawia się jako postulat nieunikniony. To zaś nie nastąpi bez wciągnięcia samych mieszkańców w życie gminne i napojenia ich przekonaniem, iż ofiara na cel zbiorowy jest nie tylko ciężarem, lecz także źródłem materialnego i moralnego dobrobytu.

Jeżeli w Warszawie, przy uwzględnieniu całego budżetu rachunkowego, wypada w przybliżeniu 14¹/₂ rb. na głowę, to w przeważnej liczbie miast mniejszych wydatki, obliczone w stosunku do ludności, nie wykazują nawet dwóch rubli na głowę. W miastach gubernialnych i fabrycznych przechodzą niekiedy tę sumę. Wszystko to maleje, gdy rzucimy okiem na administrację miast zagranicznych. Oto np. według preliminarza budżetowego m. Poznania, wypada w r. b. 25 rubli wydatków miejskich na głowę mieszkańca.

Nie tylko względy na finansową gospodarkę miast były podniętą dla twórców samorządu miejskiego. Samorząd jest czemś więcej, niż odmiennym systemem kontroli. Pięknie wypowiada to p. Piotr Górski, gdy mówi o samorządzie angielskim.

Instytucje angielskie—oto jego słowa—dawały możność do zużytkowania sił społecznych, otwierały pole do wyrabiania ducha publicznego i krzewienia obywatelskiej cnoty. Instytucje samorządu zapoznawały społeczeństwo z naturą prawa publicznego, z potrzebą rozwoju wszystkich klas ludności, z poczuciem obywatelskiego poświęcenia. W krajach, rządzonych wyłącznie przez biurokrację, społeczeństwo traci zamilowanie do spraw publicznych, zadania administracji stają mu się nieprzystępne i niejasne. Najważniejsze tylko wypadki polityczne zwracają jego uwagę. Społeczeństwo, rządzone przez biurokrację, staje się bądź to apatycznym, zdając się we wszystkim na władze rządowe, bądź też wladzom rządowym we wszystkim oporuje, nie biorąc w żadnej czynności udziału.

To zamieranie żywych sił społecznych podwójnie szkodliwym staje się tam, gdzie wielki ciężar pracy zbiorowej jest jeszcze do podźwignięcia. Zakres obowiązków, którym gminy

miejskie Królestwa polskiego mają podolać, rozszerza się stale. Sądźmy, że prawdziwą zasługą wobec państwa i kraju naszego będzie ułatwienie im tego ciężkiego zadania.

Tadeusz Smarzewski.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 28 lipca.

[Komitet Mickiewiczowski. Artykuł p. Rzewuskiego].

△ Po dość długich naradach i kilkakrotnych zebraniach utworzony został narazie ostateczny komitet, mający zająć się organizacją jubileuszowych uroczystości na cześć Mickiewicza. Należą doń, jako członkowie honorowi, panie: Seweryna Duchńska, Leonowa Faucher (z domu Wołowska), hr. Iza Działyńska i Karwowska, oraz panowie: dr. Szwykowski, hr. Straszewicz i Leon Urmowski. Członkami czynnymi są pp.: E. Korytko, J. Gałęzowski, W. Gasztowtt, L. Dygat, F. Trawiński, K. M. Górski i St. Kościński.

Projektowanem jest urządzenie dwóch obchodów: jednego specjalnie dla kolonii polskiej, drugiego—dla francuzów. Ze pierwszy uda się doskonale, o tem nikt nie wątpi, bo jakkolwiek będzie program, wszyscy zamieszkali w Paryżu polacy wezmą w nim bez wątpienia udział. Inna rzecz z obchodem, przeznaczonym dla francuzów. Celem jego nie może być zgromadzenie tej nielicznej garstki paryżan, którym imię twórcy „Pana Tadeusza“ nie jest obce. Po pierwsze—jest ich mało, po drugie—ci znajdują się prawdopodobnie i na polskiej uroczystości.

Na ów drugi obchód należałoby ściągnąć wszystkich wybitniejszych przedstawicieli francuskiej literatury, sztuki i prasy, aby uroczystość obila się głośnie echem w całym społeczeństwie i przypomniła o istnieniu wielkiego polskiego poety. Niełatwa to sprawa w Paryżu, zblazowanym do syta takimi uroczystościami. Można by tego dokonać tylko w tym wypadku, gdyby program był bardzo zajmujący, co nie jest niemożliwym.

Mamy w Paryżu kilku głośnych literatów-polaków, pisujących po francuzku i cieszących się wielkim powodzeniem. Ich współudział mógłby wzbudzić znaczne zainteresowanie. Prócz tego bawią niemal zawsze nad Sekwaną różnego rodzaju artyści polscy, których imiona są magnesem nawet dla zobojętniałej ciekawości paryżan.

Bez umiejętnej agitacji w prasie nie udać się nie może. Tę wszakże mogliby podjąć publicyści polacy, będący współpracownikami czasopism tutejszych. Jestem przekonany, że uczynią to z wielką chęcią. Więc są wszelkie dane po temu, że i ta uroczystość, przeznaczona dla francuzów, mogłaby wypaść świetnie. Czy tak się stanie?

Chciałbym wierzyć, że wobec imienia narodowego wieszczka, umilkną na chwilę stronnice swary i nienawiści, że ogólnopolskie święto nie stanie się wyłączną manifestacją pewnej grupy, lecz poważnym obchodem wszystkich przebywających w Paryżu polaków.

To tak łatwo przecież zapomnieć na

jeden jasny dzień o wielkiej polityce, a pamiętać tylko o tem, co sercu bliskie i drogie. Będzie to atoli możliwem?...

Sienkiewicz opuścił już Paryż i bawi obecnie nad morzem w Bretanii. Biorąc asumpt z jego pobytu nad Sekwaną, p. St. Rzewuski zamieścił w „Gaulois“ bardzo ładny feljeton o twórcy „Trylogii“, w którym podniósł jego wielką popularność we wszystkich krajach słowiańskich.

Stef. Krz.

Lwów, 30 lipca.

[Nowa bomba w dziennikarstwie. Po socjalizmie—antysemityzm. Męski sens poglądów ideologa. Nasza opinia wobec tolerancji przekonań i jej dziwne grymasy. Kółka rolnicze, memoriał d-ra Głabińskiego; kasy railfeisenowskie i wydział krajowy].

△ Nie ucichła jeszcze wrzawa, jakiej w dziennikarstwie krajowym narobiło „Słowo Polskie“, udzieliwszy łam swoich socjaliście Daszyńskiemu, a mamy już nowy huczek przez to samo pismo wywołany, może nawet silniejszy i w tonie drażliwszym. Doprawdy bowiem nie łatwo orzec, co nas tu dzisiaj więcej obchodzi, niepokoi i łatwiej z równowagi umysłowej wyprowadza: czy kwestja agitacji żywiołów skrajnych, przewrotowych, czy kwestja antysemicka, niedawnymi rozruchami spopularyzowana ogromnie? A w tej właśnie kwestji zabrał głos wydawca „Słowa“ Stan. Szczepanowski, zabrał go po swojemu, odsłaniając znowu wszystkie typowe właściwości swego ducha i pióra, wszystkie ich zalety i wady. Pełno tam myśli pięknych a głębokich, mnóstwo świetnych porównań, niezmiernie szlachetnych poglądów ze stanowiska zarazem obywatela kraju i europejskiego statysty. Za wielki jednak i szeroki rozmach przeszkodził rzeczy najważniejszej, skryształowaniu przewodniej idei, ostatecznemu a jasnemu jej rozwinięciu; zbyt śmiało zaś, gdyż nieściśle operowanie argumentami cyfrowymi, obok zbyt idealnego, w następstwie więc zbyt jednostronnego rozumienia całej sprawy, to wszystko musiało ułatwić polemikę i krytykę, do której każda sposobność, wobec najpożytniejszego teraz organu, bywa oczywiście przez inne organy „chwytana“ i wyzyskiwana żarliwie. Sposobności takich dostarcza „Słowo Polskie“ coraz obficie, bo na czele jego stoi człowiek przekonany, człowiek *prawdy*, który nie zwykł, nie umie krępować się żadnymi względami utylitaryzmu, posługiwać się dyalektyką i obłudą.

Odzywając się, Sz. mówi za wiele czasem, a zawsze za szczerze, tego zaś *polityka* nie lubi, nie znosi; taki głos musi być często niepolitycznym, *ergo*, mimo najzaciejsze intencje, dla społeczeństwa nie tylko przykrym, lecz wprost szkodliwym. Zdaje mi się, że ostatnią właśnie enuncjację Szczepanowskiego o żydowskiej u nas kwestji, do *pożytecznych*, ze względu na aktualne interesy ogółu zaliczyć trudno.

Szczepanowski nie uznaje, by nam ze strony żydów groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo, owszem wszelkie złe pierwiastki, tworzące kwestję żydowską, składa na barki nasze wyłącznie, na polskie bezdenne i bezgraniczne niedołęztwo. Przewaga żydowska, to—zdaniem Sz.—marny straszak; zrobiliśmy żydów... kozłem ofiarnym własnych niepowodzeń, lekkomyślności i lenistwa; zasłaniać się niem usiłuje społeczeństwo zgnuśnione i zgangrenowane, w którym szlachcic - utracjusz, mieszczanin - koltun,

chłop-tuman i żyd-pijawka tworzą związek nierozzerwalny, i w którym bezwstydny, gorszy od żydowskiego wyzysk idzie w parze tylko z nieopatrznością szlachetnością, niedbalstwem i próżniactwem... Kwestji więc żydowskiej nie rozwiążemy ani przez antysemityzm, ani przez asymilację wyłącznie. Pierwszy w oczach Sz. jest objawem powrotu do barbarzyństwa, objawem zarazy duchowej, z Niemiec na świat rozszerzonej; druga—uważa Sz. za psychologiczną niedorzeczność, za coś nie do przeprowadzenia, bo narodowość i patryjotyzm to nie mundur, któryby można dowolnie przybrać. Sprawę tę rozwiązać możemy jedynie przez wyzbycie się wad własnych, przez naprawę naszej natury, naprawę podjętą solidarnie i jednocześnie przez wszystkie nasze stany i warstwy, w każdym kierunku i na wszystkich polach, bośmy z gruntu zepsuci i chorzy. Nie potrzebujemy obawiać się niczego, posunawszy choćby najdalej sprawiedliwość i słuszość wobec żydów, ale niechybnie grób nas czeka, jeśli nie przeobrażymy się sami zupełnie. Musimy rozbudzić i poczuć własne siły; musimy objawić w dziedzinie ekonomicznej choć część tej ofiarności i poświęcenia, jakim dawniej imponowaliśmy na innych polach; musimy z urzędników, dziś „kawałki“ załatwiających, wytworzyć rząd, któryby krajem rządził; musimy liczniej i chętniej obierać karierę kupiecką, wyzwolić się z szablonowości zawodowej i moralnej.

Jeśli się nie mylę, taki jest mniej więcej końcowy sens 12-szpaltowego artykułu, sens, który sam przez się nie mógłby być nikogo obruszyć przeciwko autorowi, owszem zasłużyłby na wdzięczność ogółu, jako męski głos otuchy, jako dzielna wskazówka samopomocy i walki społecznej w humanitarnym kierunku. Ale ten sens, tę konkluzję poprzedziły liczne refleksje i argumenty, niemożliwe do spokojnego strawienia przez interesowanych. Powstała burza, a ponieważ do tej chwili trwa jeszcze, przebieg jej zreasumuję później.

Również zaczekać wypada z podaniem wyników nader zajmującej dyskusji o działalności stronnictw politycznych, ich wzajemnym stosunku i ruchu ludowym w kraju, dla której „Słowo Polskie“ kolumny swoje na oścież rozwarło, starając się widocznie o skierowanie uwagi publicznej na sprawy nam bliższe i ważniejsze, niż np. wojna amerykańska lub dreyfussjada. Po znanym artykule Daszyńskiego, wypowiedziała o nim swą opinię redakcja „Słowa“, umieściła protest grona ziemian podolskich, opracowany przez nowelistę Abgara-Soltana, następnie wydrukowała obszerną gawędę księdza Stojalskiego i rzuciła na nią własne światło. Tą drogą może się zebrać cenny materiał dla rozpoznania i ustalenia pewnych sądów o najdonioślejszej dziś dla nas sprawie, o której każdy gada i wyrokuje bez namysłu, choć bardzo mało kto istotny stan jej zna, odczuwa ją i rozumie. „Słowo Polskie“ pozwala każdemu wygadać wszystko, co chce i jak chce, a potem dopiero mówi swoje. Jest to metoda u nas nowa, lecz kto wie, czy nie zdrowa? Mnie przynajmniej tolerancja obcych zapatrywań i dążeń w takim praktycznym zastosowaniu ani oburza, ani gorszy.

Naczelnemu zarządowi kółek rolniczych mamy do zawdzięczenia ciekawy doku-

ment o kasach Raiffeisena, mianowicie wydany onegdaj memoriał do wydziału krajowego w kwestji, o ile pożądana jest organizacja kas podobnych w Galicji? Memoriał, oparty na wynikach umyślnej ankiety, wskazuje nagłą konieczność, by podjęto szybko i z energją organizowanie kas oszczędności i pożyczkowych wiejskich, wedle systemu Raiffeisena, wszędzie, gdzie tylko sprzyjają miejscowe warunki, gdyż w pracy około polepszenia doli ludu, zyskamy przez to ważny czynnik moralny i materialny, wytworzymy nie tylko szkołę oszczędzania, ale i ekonomicznego wychowania, solidarnej przedsiębiorczości, instytucję o wiele lepszą, niż kasy pocztowe i wszelkie zakłady pokrewne. Pod koniec roku ubiegłego istniało u nas 15 takich kas spółkowych, a cyfry dotyczące ich działalności świadczą, że lud galicyjski pragnie i zdolny jest być oszczędnym, jeśli tylko ma zaufanie do instytucji i jeśli nie musi jej szukać daleko. A ponieważ włościańskie długi hipoteczne, wzrastając corocznie o 8 milionów złr., wynoszą obecnie około 100 milj. złr., lichwa zaś prywatna i bankowa sytuację tę jeszcze pogarsza i niemal tragicznej dodaje jej grozy, więc trzeba jak najszybciej przyjść ludowi w pomoc organizacją kredytu, na krótki termin ściśle lokalną i w takiej formie, by ona mogła stać się moralnym wśród włościan łącznikiem i warstwą ekonomicznie niedojrzałej, niedoświadczonej zapewnić dodatnie wpływy kredytu zdrowego. A więc musimy się starać, by kasa obsługiwała tych, wśród których istnieje by nią rządziły osobistości miejscowe, z ludu pochodzące i dla ludu chcące pracować. Kasy raiffeisenowskie zakładać należy tam tylko, gdzie te warunki istnieją. Tylko wtedy kasa taka może zespolic interesy włościan, ożywiać w nich ducha asocjacji i przedsiębiorczości, krzewić zapał ku przemysłowi domowemu, spółkom mleczarskim, sklepikom wiejskim, usposabiać należycie względem szkoły i kościoła.

Pierwsza kasa à la Raiffeisen powstała przed laty ośmiu w Czernichowie, od tam co roku gdzieś przybywał zakład nowy, a w ostatnich czasach ruch w tym kierunku ożywił się nadzwyczajnie, liczba kas i ilość ich kapitału wzrosła w dwójnasób; obejmują one blisko 4 tysiące członków, wkładki=240 tys. złr., pożyczki=234 tys. złr.; administracja prawie nie nie kosztuje, procent od pożyczek przeciętny od 7½ do 8. Memoriał gorąco ostrzega przed zgorzelą biurokratyzmu, chorobliwością formalistyczną i szablonami techniki bankowej, wreszcie przed zbyt szerokim zakresem; oświadcza się za poręką nieograniczoną, bo w tych kasach najważniejszą rękojmią winien być uczciwy zarząd i nieustanna czujna kontrola; kończy zaś prośbą do wydziału krajowego, by udzielił subwencji od siebie, a u sejmu wyjednał odpowiedni kredyt na cele memoriałem określone. Trudno nawet wątpić, by petycje powyższe nie doznały poparcia jak najżyczliwszego. Prawdopodobnie z funduszy krajowych przeznaczy się na to 1 milion złr., wstawiając corocznie do budżetu 20 tys. złr. Dla zyskania jednak większego od razu kapitału, z stanie ów milion zeskontowany w krajowym banku na procent niższy. Każda kasa uzyska na początek kapitał obrotowy i pożyczkę bezprocentową. Fundusze gminnych kas pożyczkowych będą mogły być, za zgo-

da gmin, przełane do kas raiffeisenowskich. Wzajemnie wydział krajowy wymawia sobie bezpośredni nadzór nad niemi. Rozpisałem się o nich trochę obszerniej, gdyż w dziejach galicyjskiego kredytu dla włościan, tworzą one niewątpliwie chwilę zwrotną, a wielce pomyślną.

Prawdan.

Kraków, 30 lipca.

[Poszukiwanie winnych zamiast zaradczych środków. Sady przysięgłych. Miscellanea].

△ „Czyja wina?“ oto temat dyskusji, toczącej się obecnie, po ukończeniu rozruchów, na szpaltach naszych pism politycznych. W „Czasie“ hr. Stanisław Tarnowski poświęcił tej kwestji cały szereg artykułów, starając się określić dokładnie jakość i stopień winy każdego z czynników, wpływających na tok naszego publicznego życia. Winnymi rozruchów są agitatorowie antysemitów, socjalistyczni, radykalni, bo gorączkowali ludność w sposób niesumienny dla dogodzenia własnym interesom lub ambicji. Winnymi są chłopci, bo byli względem agitacji łatwowierni, a względem obywateli podejrzliwi. Winnymi są warstwy arystokratyczne, bo wychodzi z nich wielu karciarzy, próżniaków, marnotrawców. Winnymi są konserwatyści, bo nie są konsekwentni w swych zasadach, robią łatwo ustępstwa dla opinii, siedzą na dwóch stołkach. Winnymi są liberali, bo ciążą ku socjalizmowi i ułatwiają mu zadanie. Winną jest władza i sądy, bo pobłażają zamachom na porządek społeczny, są dobrodusze. Winnem jest nawet niekiedy duchowieństwo, dające się złudzić pięknym hasłom i zapewnieniom, a nie odtrącające dość energicznie agitatorów à la ks. Stojałowski. Jak widzimy, lista „winnych“ jest już dość długa, pomimo, iż artykuły hr. Tarnowskiego w tej sprawie nie są jeszcze bynajmniej zakończone.

Hr. Tarnowski nie jest zaś jedynym, poszukującym winnego przestępcy. Tylko, że inni zwalają wyłączną odpowiedzialność bądź to na chłopów, bądź to na szlachtę, bądź to na żydów, bądź to na księży. Socjaliści i gazety żydowskie stale np. rozszerzają wiadomość, że do zaburzeń antyżydowskich namawiali księża—a przed paru dniami zasadzono nawet w Strzyżowie dyrektora tamtejszej kasy zaliczkowej izraelskiej za rozpowszechnianie takiej potwarzy.

Odpowiedź na pytanie: „czyja wina?“ wypada więc zawsze zbyt subiektywnie, a wogóle dyskusję nad tą kwestją można chyba uważać za mało pożyteczną. Nie: „kto winien, że rozruchy wybuchły?“, ale: „co robić, żeby więcej nie wybuchły?“ powinny stać na porządku dziennym. Moralizowanie, badanie stopnia winy, rozgrzeszanie jednych a zasądzanie drugich, nie posuwa kwestji naprzód. Cóż przyjdzie z tego, jeśli się nawet udowodni, iż „ustawa o nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich była błędem, ale nie była winą, bo popełniliśmy ją w przekonaniu, że robimy dobrze“ („Czas“ Nr. 165). Jest to punkt widzenia sędziego w sprawach karnych, ale dla polityka stawianie pytań w tej formie jest przecie rzeczą zupełnie zbyteczną, a odpowiedź obojętna. Wzajemne rekryminacje lub chęć usunięcia z mechanizmu społecznego takich czynników i takich prądów, które są objawami koniecznymi i mają swoje uprawnienie, prowadzą do zupełnie jałowych rezultatów. Kto sobie wyobraża, iż

dopiero wtedy będzie dobrze, gdy się uda usunąć ze społeczeństwa socjalizm, liberalizm, antysemityzm i t. d., ten naturalnie politykiem praktycznym nie jest, bo dąży do utopji, a nie umie zapanować nad zjawiskami społecznymi. Niestety, czytając obecną dyskusję publicystyczną, trudno się obronić wrażeniu, iż brak nam pisarzy politycznych, rozumiejących należycie życie społeczne i zdolnych do obmyślenia programu na najbliższą przyszłość. Idee polityczne Szujskiego straciły już dziś aktualność, przyjęły się i spełniły swoje zadanie, powstały natomiast nowe trudności, wymagające zupełnej zmiany podstaw w ugrupowaniu dotychczasowych stronnictw, a tymczasem brak ludzi należycie to rozumiejących.

Dzienniki nasze przyniosły wiadomość o zamierzonym zniesieniu sądów doraźnych (które dotychczas ani razu nie urzędowały, oraz równocześnie o projektowanym zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w niektórych powiatach. Chodzić ma mianowicie o to, aby nie dopuścić do sądenia chłopów, oskarżonych o rozruchy, przez ławy przysięgłych, złożone czy to z chłopów, czy to przeważnie z żydów, gdyż zachodzi obawa stronnictwości. Natomiast żywioł zawodowy, sędziowski, daje rzekomo rękojmię zupełnej bezstronności. O ile te pogłoski są prawdziwe, narazie niewiadomo, ale samo zjawienie się ich jest charakterystyczne. Po trzydziestu blisko latach istnienia tej instytucji okazuje się coraz jaśniej, iż zakres działalności, przez ustawę z r. 1873 jej przyznany, jest za obszerny, a sposób wprowadzenia żywiołu obywatelskiego do sądownictwa również niezawsze praktyczny, jak na nasze stosunki. Reforma tej instytucji należy do spraw palących, jeśli się nie chce dla doktryny poświęcać i nadal prawidłowego funkcjonowania władzy sądowej.

Powoli pustoszeje Kraków coraz więcej, zwłaszcza po zamknięciu uniwersytetu i szkoły sztuk pięknych w ostatnim tygodniu. W szkole sztuk pięknych otwarto z końcem roku szkolnego doroczną wystawę prac uczniów i rozdano medale odznaczenia. Odznaczenia najwyższego, t. j. medalu złotego, nie udzielono w tym roku nikomu. Mimo to stwierdzić należy, iż szkoła stoi bardzo dobrze, rozwija indywidualności uczniów, usposabia należycie do samodzielnej i twórczej pracy. Zwłaszcza w oddziale pejzażów prof. Stanisławskiego, i w oddziale prof. Wyczółkowskiego spotyka się kilka obiecujących talentów.

W uniwersytecie odbyło się po raz pierwszy „rygorozum“ medyczne, składane przez kobietę. Zdała je mianowicie pani Zofja Moraczewska, która ukończyła studia medyczne na jednym z uniwersytetów szwajcarskich. Nadto dwie kobiety uzyskały stopień magistrów farmacji: Jadwiga Klemensiewiczowa i Janina Kosmowska, obie z Królestwa. Wogóle liczba słuchaczek - kobiet była w Krakowie, zwłaszcza na wydziale filozoficznym, bardzo znaczna, bo dochodziła do dziewięćdziesięciu. Niektóre ze słuchaczek zdawały przy końcu półroczu egzaminy prywatne, czyli t. zw. colloquia, i to zazwyczaj bardzo pomyślnie.

W teatryku letnim przedstawiono z powodzeniem melodramat ludowy, na tle lokalnym p. t.: „Królowa przedmieścia“, pióra nieznanego dotychczas autora p. Krómlowskiego. W sądzie tutejszym toczył się

przez dwa dni proces jednego z galicyjskich „pajaków“, pobierającego lichwę normalnie w wysokości 120 proc., a czasem i więcej. Winnego skazano na kilka miesięcy ciężkiego więzienia. Bawi w Krakowie uczony francuzki, p. G. Blondel, znany badacz stosunków agrarnych i przemysłowych niemieckich. Przyjechał tu dla zapoznania się ze stosunkami rolnymi Galicji, o których ma ogłosić pracę w najbliższym czasie. Zważywszy, iż jego dzieło o stosunkach niemieckich (*„Etudes sur les populations rurales de l'Allemagne et la crise agricole“*, 1897) odznacza się niezwykłą gruntownością i obiektywizmem, można z zaciekawieniem oczekiwać tej nowej pracy p. Blondela. Ukazało się już w handlu księgarskim dzieło T. Korzona: „Dola i niedola J. Sobieskiego“.

Daleki.

△ **Bułgarja.** W tych dniach wyruszyli z Petersburga i Odesy z powrotem do kraju oficerowie, uprzednio wydalenii z granic Bułgarji. Obecnie, zgodnie z życzeniem Rosji i księcia bułgarskiego zaliczono ich na nowo do szeregów armji bułgarskiej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Sprawa Dreyfusa coraz bardziej się gmatwa. Istnieje cały szereg objawów, dowodzących niezdecydowanego stanowiska teraźniejszego rządu względem osławionego procesu. Aresztowanie Esterhazego, ewentualne pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej drugiego, znanego z procesu oficera Paty du Clam, wreszcie artykuły gaz. „Temps“, mającej bliskie stosunki z kołami ministerjalnymi i oświadczającej się za rewizją sprawy Dreyfusa, wszystko to świadczy o pewnym zwrocie w kierunku pomyślnym dla obrońców skazańca. Z drugiej jednak strony wykreślenie, wprawdzie czasowe tylko, Zoli z listy kawalerów Legji honorowej, zawieszenie w urzędzie dziekana bordoskiego uniwersytetu, Stapfera, za to tylko, że w mowie, wypowiedzianej nad grobem rektora tegoż uniwersytetu, podkreślił okoliczność, iż zmarły uważał skazanie Dreyfusa za straszną niesprawiedliwość, wreszcie pogłoski o ustanowieniu praw wyjątkowych przeciwko stronnikom Dreyfusa — wszystko to znowu razem daje powody do wniosków, wprost przeciwnych poprzedniemu. Tymczasem coraz to nowych objawów nie brakuje. Z powodu pozbawienia Zoli legji honorowej, dwaj znani ludzie, publicysta de Pressensac i dramaturg Barbiez, zrzekli się własnowolnie tego orderu. Głośny pisarz skandynawski Björnson-Björnstjerne wystosował do gazety „Temps“ list w obronie Dreyfusa. Dzienniki francuzkie przepełnione są szczegółami ze sprawy Esterhazy—Piquart—Paty du Clam. Miejsce pobytu Zoli dotąd nie jest wiadome. Wice-prezes rady państwa Laferrière, powołany został na gubernatora Algieru. Nomina-cja ta wywołała niezadowolenie w obozie antysemitycznym. Świeżo odbyte wybory do rad jeneralnych nie wpłynęły na zmianę ich składu, w znacznej większości należących do stronnictwa umiarkowanych republikanów. Wynik ten uważany jest za porażkę dla stronnictwa radykalnego.

Hiszpanja. Większość dzienników wy-powiada nadzieję, że póki podpisany zostanie w połowie sierpnia, t. j. za jakieś dwa tygodnie mniej więcej. Pertraktacje ze strony Hiszpanji prowadzi poseł francuzki w Waszyngtonie, Cambon. Wedle ostatnich wiadomości Stany Zjednoczone postawiły następujące warunki pokojowe: Zrzeczenie się przez Hiszpanję praw zwierzchniczych do Kuby i Portorico. Amerykanie ustanowią czasową kontrolę nad Kubą, do ustalenia nowego rządu, ustąpienie wszystkich wysp w Zach. Indjach; ustąpienie jednej z wysp Karolińskich lub Maryjskich na stację węglową; wreszcie

zrzeczenie się przez Stany Zjednoczone od-szkodowania na wydatki wojenne. Kwestja wysp Filipińskich ma być rozstrzygnięta przez komisję złożoną z hiszpanów i amerykańców. Podobno rząd amerykański z wielu powodów niema zamiaru włączenia tych wysp do swoich posiadłości. Jeden z tych powodów świeżo ogłosiły dzienniki amerykańskie: oto dowódca powstańców filipińskich Aquinaldo, przybrał wrogą postawę względem amerykańców. Według ostatnich wiadomości, Hiszpanja przyjmuje warunki pokoju, postawione przez Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone. Na propozycję hiszpańską zawieszenia broni prezydent Mac-Kinley dał odpowiedź odmowną; zaprzestanie działań wojennych nastąpi dopiero po przyjęciu i podpisaniu głównych warunków pokojowych. Prezydent komisji senatu, Davis, wygłosił mowę, w której powiedział, że Stanom Zjednoczonym wypada być żywiołem czynnym w sprawach azjatyckich, lub powrócić do własnych wybrzeży i przygotowywać się do obrony przed napadami, podobnymi do tych, które Chiny doprowadziły do ich obecnego położenia. Rzecz naturalna, że Stany Zjednoczone muszą zostać wielkiem mocarstwem morskiem. Niektórzy przedstawiciele opinii publicznej w Europie, którzy jeszcze niedawno mówili dumnie o interwencji, teraz znacznie ton zniżyli. W sprawie polepszenia stosunków z Anglią Davis powiedział, że jasną jest teraz rzeczą, że 125 milionów ludzi, używających języka angielskiego, którzy we wszystkich częściach świata zaprowadzili parlamentarną formę rządu, znajduje się w obecnej chwili, pod wpływem wielkiego rozwoju zasad humanitarnych, znajduje się na dobrej drodze do przyjacielskiego zbliżenia.

Anglja. Margrabia Salisbury wygłosił w Izbie lordów mowę z powodu interpelacji o wpływie Rosji na sprawy chińskie. Mówca oświadczył, że wietrzenie Rosji po za każdą sprawą chińską stało się objawem chorobliwym. Udzielenie koncesyj kolejowych niema żadnego znaczenia politycznego, gdyby jednak Rosja otrzymała w Chinach przywileje szkodliwe dla handlu angielskiego, takiemu obrotowi rzeczy Anglja sprzeciwiłaby się stanowczo wszelkimi swojemi siłami.

Chiny. Przywódca powstania w Kwan-Si — jak donosi gaz. „Times“ — proklamował nową dynastję pod nazwą „Wielki postęp“. W proklamacji do ludności oświadczyli oni, że zorganizowano powstanie z powodu nadużyć mandarynów, bezsilności dynastji i przechodzenia Chin do rąk cudzoziemców. Rząd chiński rozesał telegramy o stłumieniu powstania w Kwan-Si.

Austria. „Ros. Ag. Telegr.“ komunikuje pogłoski z Wiednia o rychłym ustąpieniu hr. Gołuchowskiego. Jako następcę hrabiego wymieniają posła austriackiego w Berlinie Szögyeny-Maricha.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 17 lipca w Peterhofie na obiedzie galowym, na cześć króla rumuńskiego Najjaśniejszy Pan wygłosił toast następujący:

«Dziękuję Waszej Królewskiej Mości za odwiedzinę i wnoszę kielich mój na cześć Waszej Królewskiej Mości. Piję także zdrowie Jej Królewskiej Mości, Jego Królewskiej Wysokości księcia Ferdynanda, oraz za pomyślność Rumunji».

Król rumuński odpowiedział:

«Niech mi wolno będzie wyrazić Waszej Cesarskiej Mości moją głęboką wdzięczność zarówno za łaskawe słowa, jak i za okazane mi zyczliwe i serdeczne przyjęcie, oraz zapewnić Waszą Cesarską Mość, jak głęboko

wzruszony jestem okazaną mi uprzejmością. Wspomnienie pobytu mojego w Rosji pozostanie na zawsze wyrytem w mem sercu, na równi ze wspomnieniem tych szczęśliwych czasów, kiedy młoda armja moja walczyła na polach bitew, między Dunajem a Bałkanami, obok sławnej armji Cesar-skiej, z którą, z łaski Waszej Cesar-skiej Mości łączy mię dzisiaj nowe ogniwo drogocenne. Przepełniony jednakiemi z krajem mym uczuciami i najżywszem, szczerem pragnieniem, aby odwiedzinę moję u Waszej Cesar-skiej Mości przyczyniły się do ustalenia najlepszych stosunków i jeszcze większego wzmocnienia węzłów przyjaznych z potężnem Cesarstwem, — wyrażam gorące życzenia szczęścia Waszej Cesar-skiej Mości, oraz Domowi Cesar-skiemu, błagając Opatrzność o zesłanie błogosławieństwa Waszym Cesar-skim Mościom i wszystkim Waszym wiernopoddanym. Podnoszę kielich za zdrowie Waszej Cesar-skiej Mości, Jej Cesar-skiej Mości Cesarzowej, a także za zdrowie Jego Dostojnej Matki. Ich Cesar-skie Moście niech żyją!».

Po paradzie wojskowej d. 18 lipca, podczas śniadania Najjaśniejszy Pan wygłosił raczył toast za zdrowie króla rumuńskiego i rodziny królewskiej. W odpowiedzi na to król, podnosząc kielich, powiedział co następuje:

«Dziękuję całem sercem Waszej Cesar-skiej Mości za dostarczone mi szczęście ponownie ujrzeć się wśród świetnych wojsk Waszej Cesar-skiej Mości, których wyjątkowem męstwem i nieporównaną walecznością, co darowały im zwycięstwo, zachwycam się na polu bitew. Imiona mężnych pułków gwardji również głęboko zapisały się w pamięci mojej, jak i bitwy, które nowemi laury ozdobiły ich sztandary. Moja armja z dumą walczyła obok armji, odznaczającej się wyższemi zaletami wojennymi. Nigdy nie zapominała ona tego braterstwa broni i przyłącza się do wszystkich moich uczuć, a również życzeń świetnej armji Cesar-skiej i jej znakomitym wodzom, — przede wszystkim życzeń zdrowia i długiego, sławnego panowania Waszej Cesar-skiej Mości. Niech żyją Jego Cesar-ska Mość Cesarz i Jej Cesar-ska Mość Cesarzowa!».

Dnia 19 lipca o godz. 2½ nastąpił odjazd króla i następcy tronu rumuńskiego. Pożegnanie na dworcu kolejowym z Najjaśniejszym Panem i osobami Rodziny Cesar-skiej było bardzo serdeczne. Król rumuński wyjechał do Moskwy, a ztamtąd do Kijowa.

Król rumuński mianowany został szefem 18 wologodzkiego pułku piechoty.

Jej Cesar-ska Mość Cesarzowa Ma-rja Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi, Ich Cesar-skiemi Wysoko-

ściami Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem i Wielką Księżną Olgą Aleksandrowną, d. 16 lipca raczyła wyjechać na jachcie Cesarskim «Polarnaja Zwiezda» do Danji.

ODPOWIEDŹ.

Jako odpowiedź na artykuł «Now. Wrem.»: «Od słów do czynu», którego przekład podaliśmy w numerze 28 «Kraju», otrzymujemy od redaktora naszego pisma, bawiącego obecnie na Litwie, list następujący:

„Ponieważ, 10 (20) lipca.

Mimo całej wdzięczności, do jakiej się poczuwam względem „Nowego Wremieni“ za ogłoszenie mojego artykułu, żałuję, że redakcja opuściła w jego początku odwołanie się moje do słów p. Suworina, z którymi zwrócił się on do mnie w końcu października r. 1894. Słowa te ułatwiły mi wystosowanie do wydawcy „Nowego Wremieni“ listu otwartego; do nich się stosują orzeczenia „światły i bez uprzedzeń“, którymi określiłem pogląd p. Suworina na kwestję polsko-rosyjską.

Zwracając się do właściwej treści artykułu „Nowego Wremieni“, przedewszystkiem muszę zaznaczyć fakt, że redakcja tego dziennika nie przywiązuje obecnie wagi do zająć krakowskich i zgadza się ze mną, że „nie stoją one w sprzeczności z istotnym postępem idei zbliżenia się wzajemnego“. Niektórzy współpracownicy „Nowego Wremieni“ byli zdania wręcz przeciwnego jeszcze trzy tygodnie temu. Będę bardzo zadowolony, jeśli się pokaże, że wywody moje miały pewien wpływ na tę zmianę w poglądach.

Bardzo sympatycznie brzmi zapewnienie „Nowego Wremieni“, jakoby dążenia ugodowe społeczeństwa polskiego spotykały się z sympatją ze strony rosjan; dalsze atoli nawoływanie do inicjatywy i do przejścia od słów do czynów może poniekąd zaniepokoić polskiego czytelnika.

Jeżeli mają pewną wymowę czyny, to czasami słowa wagę czynów mają. Znajdujemy się obecnie w takiej właśnie fazie kwestji polsko-rosyjskiej, w fazie dyskusji i wyświeślenia stron jej zasadniczych, kiedy to słowa miewają wartość czynów. Czyż ze strony polskiej nie padły takie pełne znaczenia wyrazy? Dlaczegoż je „Nowoje Wremia“ ignoruje? Czy czeka ono od nas rzeczy niemożliwych lub niemożliwej jednomyslności? Czy „Nowoje Wremia“ ze swej strony mogłoby gwarantować, że dałaby się urzeczywistnić jednomyslność w całej prasie rosyjskiej na gruncie poglądów humanitarnych i tolerancyjnych?

Jeżeli zaś „Nowoje Wremia“ rozumie swe hasło „od słów do czynów“, jako przejście od frazesów ogólnych do dyskusji bardziej szczegółowej realnych kwestyj życiowych, w takim razie nie można z tem się nie zgodzić. Nawet owo *conditio sine qua non*, które stawia „Nowoje Wremia“, jako konieczne do polepszenia

stosunków polsko-rosyjskich, mianowicie: sprawiedliwość i szacunek—nie może napotkać zarzutów ze strony polskiej. Warunek ten da się sformułować w sposób następujący: „wzajemna sprawiedliwość i wzajemne poszanowanie dla tego, co każdego narodu jest przyrodzonem i świętem“.

To jest najlepszy punkt wyjścia dla dalszej szczegółowej dyskusji.

Erazm Piltz.

PO ZAMKNIĘCIU SESJI.

Prędzej, niż się ludy austriackie spodziewały, oznajmił im hr. Thun, po co jeździł do letniej rezydencji cesarskiej w Ischl. Zaraz po jego powrocie do Wiednia ogłoszone zostało zamknięcie Rady państwa. Chcąc uniknąć pomyłki, należy przy ocenianiu tego faktu mieć na względzie różnicę między odroczeniem, zamknięciem a rozwiązaniem. Hr. Thun użył pośredniego z tych trzech sposobów. Deputowani pozostają zatem i nadal w posiadaniu mandatów, tracą natomiast prawo do nietykalności poselskiej; wszystkie komisje, obrane przez Izbę poprzednią, przestają istnieć, a niezakończony wniosek spada z porządku dziennego. W wypadku obecnym spotkał ten los wszystkie wnioski, wymierzone przeciw hr. Badeniemu.

Komentarze, których różnorodność na prasa austriacka nie poskapiła temu aktowi rządu, brzmią dziwnie. Ci, którzy pragnęli bratniej zgody, a prawie od lat trzech zachowywali się przykładnie, skromnie i niehałaśliwie, a więc jednym słowem czesi, nie tają wielkiej radości na widok rozbitych układów i truchleją na myśl, że hr. Thun może przecież doprowadzić ostatecznie do owej ugody, która—jak zapewniają codziennie—niesłychanie jest im pożądaną. Pisma ich odpędzają precz od siebie samą myśl o ponownym zwołaniu Izby i udzielają prezesowi gabinetu cennych wskazówek, w jakim duchu powinienby zmienić samowolnie konstytucję. Ta pomysłowość Czechów przybrała takie rozmiary, iż półurzędowy «Fremdenblatt» musiał strumieniem zimnej wody oblać rozpalone głowy.

Inaczej zachowują się ci, którzy przez rok ostatni napelniali wrzaskiem powietrze. Niemcy, a więc stronnictwo nieprzejednane i krnąbrne, mówią o niedosłej ugodzie w tonie żalonym. Mają oni za złe hr. Thunowi, że mu się te nieudane próby tak prędko sprzykrzyły; mają za złe cesarzowi, że nie powierzył rządów dyplomacie skłonniejszemu do ustępstw i wyrażają półgębkiem nadzieję, że nie, która się zerwała tym razem, da się jeszcze nawiązać.

Ta różnica w zachowaniu się obu wielkich stronnictw nie jest bynajmniej przypadkową. Czesi, to *beati*

possidentes, to ci, których hr. Badeni obdarzył rozporządzeniami językowymi. Wszelka ugoda z Niemcami może ich pozbawić części zdobyczy. Reprezentują oni w tym wypadku stronę, która ma coś do stracenia. Jak wszystkim, nasyonym chwilowo, łatwo im rozprawiać o zgodzie, trudniej na prawdę zawrzeć ugode, wymagającą ofiar obustronnych. Stronę, którą trawi niezaspokojony głód, są Niemcy. Rozporządzenia językowe wydarły im smaczny kąsek; ugoda może im go przynajmniej w części powrócić. Dlatego to czesi, przybierając ugodową minę, cieszą się w głębi duszy, że ugoda nie doszła do skutku, a Niemcy, stawiając się hardo na pozor, wściekają się w głębi duszy, iż układy nie doszły do skutku.

Co będzie dalej?

Jeżeli przypuścimy, że wszelkie środki konstytucyjne zużyły się całkowicie, staniemy wobec takiej gmatwaniny przypuszczeń i domysłów, iż bezpieczniej będzie nie zapuszczać się w ten matacznik. Jeżeli natomiast utrzymanie się na terenie dzisiejszej konstytucji austriackiej uważamy za możebne, to twierdzić można śmiało, iż pierwszym warunkiem powodzenia takiej polityki jest obmyślenie czegoś takiego wynagrodzenia, za które zrzekliby się pewnej części praw, nadanych im przez hr. Badeniego.

Dla jaśniejszego zorientowania się w sytuacji przypomnijmy sobie, że w ciągu ostatnich lat siedmiu chciano godzić mieszkańców Królestwa czeskiego za pomocą dwóch całkiem sprzecznych systemów.

Hr. Taaffe nie wierzył, żeby przeniesienie punktu ciężkości z parlamentu wiedeńskiego do sejmku czeskiego przywróciło zgodę w Królestwie. Poszedł on więc drogą nową i postanowił podzielić Czechy na dwie połowy: czeską i niemiecką. Uzyskał już aprobatę Niemców i staro-czechów; opór młodoczechów obalił wszystko.

Gdy hr. Badeni rozpoczynał robotę na nowo, bardzo poważni członkowie Koła polskiego radzili mu, ażeby rozwinął myśl hr. Taaffego, dając Czechom w czeskiej połowie kraju tyle praw, iżby nawet młodoczesi stracili powód do opozycji. Przypuszczano, że gdyby językiem urzędowym w powiatach czeskich zrobiono język czeski w tym samym stopniu, w jakim język polski jest organem władz w Galicji, gdyby nadto dano Czechom drugi uniwersytet, możnaby zmiekczyć twardą opokę husycką. Hr. Badeni postąpił inaczej. Zamiast zasady podziału, przyjął zasadę unifikacji. Wydał rozporządzenia, obowiązujące w całym kraju. Nie dał Czechom w powiatach czeskich tego, co polacy mają w Galicji, ale dał językowi czeskiemu w powiatach niemieckich prawa, które Niemców doprowadzają do furji.

Hr. Thun może zdobyć się na zamach stanu, ale wszyscy czują, że jeżeli tego nie zechce zrobić, musi powrócić do systemu Taaffego. Rzecz jasna, że Czechom, zamieszkującym powiaty czeskie, będzie musiał dać dziś dwa razy więcej, niż im dawał Taaffe.

T. Sm.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Przysłutki wiejskie dla sierot.** W zarządzie instytucji Imienia Cesarzowej Marii poruszono kwestję bardziej prawidłowej organizacji opieki nad sierotami i wogóle dziećmi, pozbawionymi przysług, po wsiach i miasteczkach. Opracowany został szczegółowy projekt ustawy normalnej dla przysług sierot wiejskich.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych postanowił zezwolić na przywrócenie sprzedaży numerów pojedynczych gazet: „St.-Pietierburgskija Wiedomosti“ i „Birżewija Wiedomosti“, która to sprzedaż zakazana była na mocy postanowień z d. 11 i 30 maja r. b.

× **Kolonje żydowskie.** Ministerstwo rolnictwa przedsięwzięło szereg zarządzeń, mających na celu rozwój kolonij rolniczych żydowskich w gub. południowych. W liczbie innych środków projektowanym jest zakładanie po kolonjach szkół rolniczych.

× **Praca farmaceutów.** Departament medyczny podjął—jak donoszą pisma—kwestję unormowania godzin pracy w aptekach. Przepisy, jakie mają być w tym względzie wydane, obowiązywać będą wszystkie apteki w państwie.

× **Rozszerzenie zakazu.** Zakaz nabywania przez żydów gruntów miejskich i wiejskich—zgodnie z wyjaśnieniem senatu rządzącego—rozszerzony został na grunta miasteczek, znajdujących się w posiadaniu prywatnym.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Książę saski.** Bawił w Petersburgu *incognito* książę saski Jan-Jerzy, który przybył tu w celu obznajmienia się z muzeami i historycznymi zabytkami w Rosji. Książę zwiedzi następnie Moskwę, Kłiw i Niżni-Nowgorod.

= **Litewsko-żmudzkie Towarzystwo dobroczynności,** założone pięć lat temu, wydało sprawozdanie swej działalności za rok ubiegły. Prócz doraźnej pomocy ubogim, szczególną pieczę rozciąga ono nad niezmącaną uczącą się w średnich zakładach naukowych młodzieżą. Prócz tego urządza wieczory tańcujące i przedstawienia amatorskie, na których odegrano oryginalną sztukę litewską p. t. „Ameryka w łaźni“, pióra najlepszego autora dramatycznego litewskiego p. Keturakantisa. Ogólny bilans wykazuje za rok 1897 obrót 3,950 rb., wobec 3,715 rb. w r. 1896.

= **Wścigi.** W niedzielę nagrodę Ciesarską 10 tys. rb. wygrał z pośród 14 współzawodników „Gourmet“, koń pp. Dorożyńskiego i Skarżyńskiego. Drugim był „Lancelot“ p. H. Blocha. Z pośród czterech rozegranych dotychczas nagród dla dwulatków, dwie dostały się „Arno“ hr. M. Zamojskiego, i dwie koniom ks. Lubomirskich. Wogóle zaś w roku bieżącym przodujące zwykle stadnie hodowców polskich L. Grabowskiego i J. Reszke nie dopisały. W wścigach dżentelmeńskich przyjmują udział pp. A. Bzowski, P. Gnoiński i K. Karski.

Ostatni jest także starterem wścigów w głównych biegach.

= **Wyjazd.** Minister skarbu J. Witte, wyjeżdża w tych dniach do Odessy, a ztamtąd na urlop zagranicę.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 19 lipca.

[Wilno zbroi się przeciw berlińczykom. Czem ma być zatrudniona kamera dezynfekcyjna. Zdrożenie ziem w Wilnie. Ciemne obrazy prowincji].

□ Niezadługo wilnianie oglądać będą szczególne zjawisko: przy każdej latarni gazowej stanie bliźniacza latarnia naftowa. Niech nikt nie wyobraża sobie, że magistrat zamierza swemi latarniami nieść pomoc gazowi w walce jego z ciemnością. Pomoc taka wcale nie byłaby zbyt cenna, magistrat atoli nie o tem myśli. Idąc za aksjomatem: *si vis paces para bellum*, chce on uchronić Towarzystwo gazowe od pokusy pogrążenia Wilna w mroku przy rozpoczęciu kroków wojennych, których już mają się obie strony. Widząc wroga pod bronią, berlińczycy nie pomyślą nawet atakować nas z tej strony. Prawdopodobnie nie pomyśleliby o tem i przy braku naftowych latarni. Proces bowiem potrwa lat kilka, rezultat jego niepewny, pocóż mieliby oszczędni germanowie tracić swe zarobki, otrzymywane z oświetlania ulic? Zdac się mogą wszakże te naftowe dublikaty dla urządzenia iluminacji z okazji zbliżającego się dziesięcioletniego jubileuszu „obmyślenia“ sposobów rozstrzygnięcia nieporozumienia z Towarzystwem gazowym.

Blizszy obchód, bo za dni kilka, urządzi się z powodu otwarcia kamery dezynfekcyjnej. Powołana do życia, pod naciskiem groźby cholery przed pięciu laty u nas grasującej, dopiero teraz zacznie funkcjonować. Kłopot jeno z tem, że cholera nie czekała na ukończenie kamery i ustala sama przez się, a obecnie, gdy maszyny są, personel zorganizowany, — czem mamy zatrudnić tę instytucję, aby darmo chleba nie jadła? Były bardzo racjonalne projekty: poddawać dezynfekcji odpadki, idące na fabrykację papieru w kilku wileńskich papierniach, oraz wszelką starzyznę, przerabianą natanetne ubrania, w którym to celu zamierzano zabraniać sprzedawania tandetnych wyrobów, niezaopatrzonych plombą kamery dezynfekcyjnej. Niestety, spóźniono się z wydaniem odnośnych przepisów: zakład gotów, przepisy nie gotowe; dobrowolnie ani fabryki, ani instytucje, ani prywatne osoby nie pokwapią się do kamery, a nim proces „namyślenia się“ nad przepisami odbędzie swój przebieg normalny, kamera doczeka się dziesięcioletniego jubileuszu... bezrobocia.

Po długich poszukiwaniach miejsca dla budowy gimnazjum żeńskiego i szpitala Sawicz, ostatecznie wybrano—dla gimnazjum plac Łukiszki, obok gmachu izby sądowej, dla szpitala parę dziesięcin na Pohulanec. Jest to darowizna hojna i bezinteresowna; szpital nie jest instytucją, należącą do magistratu, gimnazjum żeńskie też w najmniejszej mierze nie dopuszcza w swe wewnętrzne sprawy interwencji magistratu. Ziemia niepomniernie drożeje w Wilnie i szafunek jej na różne darowizny powinien być bardzo ogłędny. W pewnym wypadku, gdzie przedsiębiorca prywatny zagarnął przed 6 laty 1,600 sążni gruntów miejskich, traktowano na serjo o zmu-

szeniu go do wykupu zagarniętej ziemi po 10 kop. od sążnia. Następnie tenże sam przedsiębiorca godził się zapłacić po 4 rb. za sążeń i miasto aprobowало projekt, lecz minister spraw wewnętrznych położył swoje *veto*. Dziś ten sam pan daje już 7 rb. za sążeń, magistrat znowu zgadza się na cenę i prawdopodobnie minister znowu nie zatwierdzi sprzedaży. Tem bardziej tego się spodziewać należy, że miejscowość ta leży na Snipiskach, przez które przechodzić ma linja kolei Ryżsko-Wileńskiej i ceny ziemi na całym przedmieściu idą w górę.

Kilka lat z rzędu banda złodziejska w Trzywieży, w powiecie bielskim, operowała bezkarnie, trzymając w postrachu całą okolicę. Za próby poskromienia złodzieje mścili się srodze. Tak—w samej Trzywieży padł trupem od strzału przez okno wójt miejscowy i zabójca nie został wykryty. W czas jakiś potem znaleziony był na polu włościanin, sędzia gminny, z przerzniętym gardłem; morderca również nie był wykryty. W kwietniu r. b. inny włościanin z tejże wsi zginął bez śladu i dopiero w czas jakiś znaleziono trupa jego w studni polowej. Był to złodziej, należący do miejscowej bandy; będąc pokrzywdzonym przy działaniu łupów, głośno wygrażał się, że wykryje wszystko. Niedawno zdarzyło się, że stary żebrak, wracając w nocy do wsi, usłyszał za sobą hałaśliwe głosy. Obawiając się nieprzyjemnego spotkania z pijakami, usunął się na stronę i był świadkiem rozprawy zbrodniarzy ze swym wiarodolnym towarzyszem. Mordowany wołał: „Emilek, nie gub duszy“. Prośby nie pomogły i złodziej otrzymał śmierć z rąk kolegów. Dziad milczał długo, lecz przy kieliszku wygadał się. Podług wskazówek, wytapa no całą bandę. Okazało się, że najbliżsi krewni brali udział w zamordowaniu współnika.

A. R. Z.

Irkuck, 24 czerwca.

[Uroczystość Bożego Ciała. Projekty Towarzystwa dobroczynności. Pożary leśne. Wyjazd ks. wikarego. Odlewania szyn kolejowych].

□ Uroczystość Bożego Ciała obchodzono w kościele tutejszym przy niewielkim napływie parafjan, których większość, zatrudniona pracą w różnych biurach i przedsiębiorstwach, nie obserwujących świąt katolickich, nie jest w stanie we czwartek być na nabożeństwie. Z tego powodu procesja dookoła kościoła odbyła się w najbliższą niedzielę i dzięki pięknej pogodzie, zgromadziła bardzo dużo pobożnych. Nabożeństwo odprawiał ks. proboszcz Rózga.

W parę dni po nadejściu N-ru „Kraju“, z korespondencją o działalności tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, w tutejszej gazecie ukazał się artykuł, poświęcony temuż Towarzystwu. Pomimo niedawnej egzystencji, Towarzystwo, jak głosi artykuł, wiele dokonało. Posiada około 200 członków, wydało już 400 rb. na zapomogi od 2 do 15 rb., a w niedalekiej przyszłości ma zamiar założyć dom pracy, przysługę dla starców i szkołę. Wszystko to bardzo dobrze, ale ze sfery projektów zejść należy do czynów; tymczasem, iżby dokonać czegokolwiek, trzeba mieć oprócz dobrych chęci, również i fundusze. Tych właśnie niewiele posiada Towarzystwo, a o urządzeniu loteryi fantowej, koncertu i t. p., komitet widocznie nie myśli, kiedy autor artykułu, wtajemniczony

w sprawy Towarzystwa, o nich nie wspomina.

Jesteśmy obecnie widzami dymów pożaru, o jakim nie mają pojęcia mieszkańcy Europy. Ze wszystkich stron miasta palą się lasy. Przedsiębrane środki okazują się bezsilne, a jedynego radykalnego środka—deszczu, od dwóch przeszło tygodni napróżno oczekujemy. Miasto pogrążone w dymie, jak gdyby w gęstej mgłę. Pożary leśne, dzięki nieostrożności i niedbalstwu miejscowych mieszkańców, w czasie letnich miesięcy, są na porządku dziennym. Nie przywiązując żadnej wartości do lasów, włościanie wszelkimi sposobami je tępią. Dla oczyszczenia pól pod zasiewy nie karczują drzew, lecz palą, nie zważając, że pożar o wiele więcej wypala, aniżeli potrzeba wymaga. Dla zerwania orzechów cedrowych ścinają całe drzewa. Ztąd też niektóre miejscowości czują już brak opału i budulca, a w Irkucku obecnie sążeń kubiczny drzewa kosztuje 28 rb.

Dnia 8 czerwca wikary tutejszy, ks. Wenclaw, wyjechał na wizytację mniej oddalonych od Irkucka miejscowości rozległej parafji. Pierwszą podróż po parafji młody ksiądz ma odbywać wielorakimi sposobami, mianowicie: statkiem parowym, w łódkach, tarantasach, prostych włościańskich taratajkach, a w końcu koleją żelazną. Do najwięcej męczących można zaliczyć podróż w łódkach. Z prądem rzeki płynie się 5 wiorst na godzinę, a przeciw prądowi—4 wiorsty. W pierwszym wypadku używają wiosł, w drugim—koni. Brzegiem rzeki wleką konie na długich linach owe łodzie, tymczasem komary i okrutne muszki przesładują podróżnika, zabezpieczonego siatką na twarzy, która jednak niewiele broni od ukąszeń. Nie o wiele lepsza podróż w płytkich taratajkach, po kamieniach i wybojach sławnych dróg tutejszych. Jeżeli połączymy sobie to wszystko z upałem dziennym, dochodzącym do 40 stopni w słońcu, oraz zaledwie 6-stopniowym ciepłem w nocy, ze snem w drodze na taratajce lub we wsi na podłodze, w brudnej, pełnej robactwa izbie „ziemskiej kwatery“, przy pokarmie, złożonym z zimnych zakąsek i herbaty, będziemy mieli niejaki wyobrażenie o tem, co ksiądz na Syberji doświadcza w czasie wizytacji parafji. Przytem na jaką nędzę i niedolę napatrzy się, zwiedzając centralne więzienie ciężkich robót w Aleksandrowsku, Mikołajewską hutę żelazną, Usolskie warzelnie soli.

We wspomnianej Mikołajewskiej hucie 1 czerwca wykonano pierwszą próbną szynę kolejową. D. 14 czerwca odbyło się poświęcenie nowego oddziału huty, specjalnie wyrabiałego szyny. Główną przeszkodę do prędkiego ukończenia linii kolejowej stanowił brak szyn, sprowadzanych dotąd z Rosji. Gdyby w zeszłym roku szyny te znalazły się bliżej, linja byłaby ukończoną do Irkucka.

Gozdawa.

± Z Telsz piszą do nas: Straszna klęska spadła w końcu zeszłego miesiąca na mieszkańców miasteczka Twery, w naszym powiecie. Dnia 25 czerwca jeden z włościan, zamieszkałych w miasteczku, w celu powstrzymania roju pszczoł, strzelił w powietrze, lecz tak niefortunnie, że palący się kłak niepostrzeżenie spadł na słomianą strzechę jego. Rój pszczoł został schwyty, lecz niestety chata już stała w płomieniach, z nią poszły i inne, a wpół godziny całe miasteczko płonęło. Na pomoc pierwszy nad-

biegł mieszkający nieopodal obywatel p. Węckiewicz z sikawką, następnie wolna straż ogniowa z m. Worń i ks. Bohdan Ogiński konno, na czele swojej straży z Retowa, odległego o 16 wiorst. Dzięki tylko dzielności ks. Ogińskiego i p. Węckiewicza, udało się uratować nowy, zaledwie w zeszłym roku wybudowany drewniany kościół parafjalny, wraz z zabudowaniami plebana i otaczającymi ich 16 domkami. Reszta domów, w liczbie 58, nie licząc zabudowań gospodarskich, stała się pastwą płomieni. Straszna była noc z blakającymi się wśród gruzów ofiarami, które nie mogły znaleźć miejsca w przepelnionych pogorzelcami mieszkaniu i budynkach litociwego proboszcza twerskiego ks. J. Noniewicz, całą noc czuwającego nad nieszczęśliwymi. Na drugi dzień o świcie nadeszły do Twer dwie fury z chlebem, dwiema beczkami śledzi, krupami, herbatą, cukrem i innymi spożywczymi produktami, nadesłane przez ks. Ogińskiego z Retowa, który nadto złożył jeszcze 250 rubli na ręce proboszcza na rzecz pogorzelców. Zaś d. 27 czerwca przybył naczelnik powiatu, a za nim również dwie fury z produktami, zebranymi w Telszach. Z inicyjatywy p. naczelnika powiatu stanął w południe tegoż dnia bufet pod gołym niebem z bezpłatnem pożywieniem dla pogorzelców. P. naczelnik powiatu złożył jeszcze 50 rubli na zakupienie produktów w Wornjach. Ofiary ciągle napływają od obywateli, a nawet i urzędników. Przeszło sto osób postradało cały swój dobytek; szkody obliczone zostały przez władzę miejscową na siedmdziesiąt tysięcy rubli. *Kaktus.*

± Z Poniewieża piszą do nas: D. 9 b. m. otwartą została w miasteczku Mikołajewie, czyli t. zw. Piaskach, herbaciarnia ludowa. Piaski, czyli Mikołajów, faktycznie należy do Poniewieża, stanowiąc jedną z jego części, nie włączoną prawnie do miasta i noszącą nazwę miasteczka. Herbaciarnię otwarto w byłej karczynie, stojącej przy placu naprzeciw kościoła. Miejscowy ks. proboszcz poświęcił lokal i zawiesił obraz katolicki. Poświęcenie odbyło się w obecności p. marszałka powiatowego i wielu innych osób, należących do kuratorium trzeźwości. W herbaciarni służba ściśle miejscowa, niema w niej żadnych pism perjodycznych, ani żadnych książeczek ludowych. Kuratorem jest miejscowy obywatel miejski, człowiek już niemłody a znany i szanowany przez lud, zwłaszcza przez wieśniaków. Niedawno ukończono roboty przy wytknięciu kolei wazkotorowej od Poniewieża do Benen, stacji kolei Mitawskiej; prace dalsze nad przedłużeniem tej linii do Windawy przerwano na czas niejaki, aż do zakończenia rozpoczętych pertraktacji pomiędzy zarządem Towarzystwa dróg dojazdowych, a miejscowymi właścicielami ziemskimi, baronami kurlandzkimi, którym ta kolej przyniesie niewątpliwie korzyść wielką. Od pierwszych dni lipca mamy ciąglą słotę przy bardzo niskiej temperaturze i północno-zachodnim wietrze, bardzo zimnym. Sprzęt siana ogromnie na tem ucierpiał; opóźniło się też dojrzewanie owoców i żniwa. *N. T.*

± Mińsk. We wsi Chomiczki, w pow. mozyrskim, włościanin Sidoruk zabił 60-letniego starca, którego w niedzielę zastał pracującego nad naprawą własnego ula. Zmarły słynął we wsi za czarownika, umysłowo zaś—jak pisze korespondent „Kij. Słowa“—o wiele przerastał otaczających. Zabójca oświadczył, iż pójdzie do ciężkich robót z przeświadczeniem, że dokonał dobrego czynu: uwolnił wieś od czarownika. Również i krewni patrzą nań raczej, jak na bohatera, który poświęcił się dla ogólnego dobra, niż jak na zwykłego zabójcę. Jaskrawa ilustracja ciemnoty i zabobonów.

± Brześć litewski. Jenerał-gubernator wileński, Trockij, będąc 11 lipca w Brześciu litewskim, do „mirowych pośredników“ powiatów: bielskiego, prużańskiego i kobryńskiego, zwrócił się z mową—wedle „Grod. Gub. Wied.“—tej treści: „Pamiętajcie, panowie, że poruczono wam sprawę żywotną, którą, mam nadzieję, otaczacie i otaczać będziecie miłością, przyjmując do serca inte-

resy włościan. Upraszam zwrócić uwagę główną na osoby urzędowe—gminnych „starszyn“ i pisarzy, których trzymać należy w rękę i to możliwie najsurowiej, by nie dawać im sposobności do samowoli. Cieszę się, widząc tu panów; jestem zawsze do ich usług“. Potem jenerał-gubernator podchodził z osobna do każdego z „pośredników“, rozpytywał o urodzaje, o ilość cerkwi, kościołów, ludności i t. p.

± Mir, w gub. mińskiej. Zmarł tu w majątku swym, niezbyt dawno nabytym od spadkobierców ks. Wittgensteina, w wieku lat 65, książę Mikołaj Światopełk-Mirski, członek Rady państwa, jenerał-adjutant, były ataman wojska dońskiego. Zwiłoki pogrzebano d. 18 lipca w Mirze.

± Z Jekaterynosławia piszą do nas: Zarząd katolickiego Tow. dobr. postanowił wyrazić podziękowanie wszystkim uczestnikom organizacji przedstawień na rzecz Towarzystwa, w tej liczbie p. F. Szewczykowski i p. J. Sędzikowskiemu, którzy poświęcili wiele pracy i zachodów. Wogóle po tegorocznych próbach sądzić można, że przedstawienia polskie dadzą się urządzać również w przyszłości. *C. Z.*

± Bobrujsk. Piszą ztąd do „Birż. Wied.“: Po mieście błądzi u nas wiele obłąkanych. Bosi i prawie nadzy—wylegują po rogach ulic, zwracając uwagę ogólną. Nikt nie zada sobie trudu wysłać ich do domu warjatów w Mińsku, co byłoby łatwo. Prawie połowę obłąkanych stanowią żydzi. Latem ilość ich zwiększa się napływem z okolicznych wsi i miasteczek. Dla ludności tutejszej są oni istną plagą. Domagają się jałmużny i obrzucają najwstrętniejszymi obelgami każdego, kto by im jej odmówił.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 30 lipca.

[Ogórki. Polityczne postępy. Ratunek w teatrze. Biedak z cudzą duszą. Naiwność Jojne i Awrumela. Kamień ulicznika. Wartość dramatu. Literatka i aktorka. Dalszy ciąg nastąpi. «Malcy». Goście krakowscy. Dodatkowe przykrości teatru Letniego].

+ W Warszawie teraz, w ogórkowej porze, jeśli się nie zdarzy żadna nadzwyczajność, to się nie dzieje nic. Ludzie się rozjechali, posiedzeń niema. Nawet pisma jakoś zaprzestały polemik, co—przyznać musicie—jest najwyższym objawem *saison morte*. Co więcej, o polityce mówić przestano. Dawniej tośmy umieli pewne formułki i kto jakich używał, do takiej partji należał. Teraz polityka wywołuje tylko mimikę: krzywimy się, kiwamy z politowaniem głową, machamy ręką gestem lekceważenia i każdy wie, co to znaczy. Nie miałbym wam też co pisać, gdyby nie teatr. Tu oglądaliśmy dwie nowości: „Jojne Firulkes“ Zapolskiej w Wodewilu i „Dwu malców“ Decourcel'a w Odeonie i w Letnim.

Był sobie zwyczajny żydek, ciemny umysłem, plugawy ciałem, Jojne Firulkes. Byłby do śmierci został pospolitym handlarzem-oszustem, gdyby nie wypadek, że go ożeniono z Małą Szwarzenkopf. Mała wychowana była w innym świecie, dusza jej wyszlachetniała pod wpływem nauki i lepszego otoczenia. Umarła prędko, ale część duszy pozostawiła w biedaku Jojnym. Bywa tak czasem. I przerodził się. Częstka duszy Małki jest dlań skarbem, ale i nieszczęściem. Żyje w błocie cuchnącem, a dusza rwie mu się do czystości i światła. Chce z błota kryształ zrobić i błoto go zalewa. Znana to forma niedoli ludzkiej. Ale widzimy przy tej sposobności świat żydowski, tak nam blizki, o ścianę mieszkający, cierpiący i grzeszący, a taki obcy. Widzimy żydów pobożnych i spe-

kulantów, wesołych i okrutnych, poczciwych i zbrodniarzy. Jojne chce dobrze robić, a to *dobrze* szkodzi interesom melameda, i piekarza, i pobożnego hasyda, i kupca. Tak się dzieje wszędzie, nie tylko wśród mętów żydowskiego szachrajstwa. Biedny Jojne nie wie, że świat się nie przeobrazi odrazu, że dzieci od ojców mogą być tylko trochę lepsze, a jutro od dzisiaj tylko trochę jaśniejsze. Kto chce być czynnikiem dobra, musi ciężko pracować, dużo cierpieć, wiele znieść i przeczekać. Gdyby Jojne Awrumel i jego przyjaciel, pokrewna dusza, belfer nie byli entuzjastami nieco naiwnymi, toby wiedzieli, że kamieni, którymi w nich rzucali ulicznicy, nie należy chować jak drogą pamiątkę, bo to za wiele honoru i dla kamienia i dla ulicznika. Takie kamienie nie są wcale wielką osobliwością, kto nimi kiedyś nie dostał?—zwykle kamień ma postać potwarzy. Wobec kamieni takich rozsadek powinien zachować pogardliwą obojętność. Czasem ranią boleśnie, ale zabijają tylko słabych ludzi.

Z materiału takiego utworzyć można sytuację i osoby bardzo dramatyczne. Czy pani Zapolska to zrobiła? Niewątpliwie tak, chociaż nie bez *ale*. Widzi się krzywdę i niedolę ludzką, patrzy się na szlachetność i bezsilność tego promyka jasnej duszy w kaluży. Gdyby ludzie chcieli myśleć nad tem, co słyszą i widzą, to tragiczne szamotanie się Jojnego i Awrumela cośby im powiedziało, czegośby nauczyło. Sympatyczny jest Jojne, gdy nie chce oszuścić, nie chce pieniędzy, wydartych lichwą i fałszem, gdy woła: więc dlatego, że jestem żyd, mam być łajdakiem, gdy idzie obmywać się z grzechów swego pochodzenia w ciężkiej pracy. Długie godziny nad mogiłą Małki przepędza i wzdryga się, gdy mu mówią o powtórnym ożenieniu się, chociaż kocha go dziewczyna dobra i czysta, w którą przez niego również wstąpiła dusza Małki. Nazywa się Moresa. Sympatyczny jest stary poeta żydowski i belfer, z miłości dla dzieci i prawdy z nędzy ginący. Sympatyczną jest Moresa. Ale... ale za literatką stała aktorka.

Taki entuzjasta i rycerz dobra, jak Jojne, powinien był zaginać, zdruzgotany nielitościwym kołem życia. Autorka go ocaliła po to zapewne, aby dać widzom przyjemniejsze końcowe wrażenie i aby mieć efektowną scenę na cmentarzu, na grobie Małki. Wyrażna pogoń za efektami jest w każdym akcie, i sztuce szkodzi. Powtarzane są sceny, nienależące do rzeczy, tańce, śpiewki i t. d. Rezultat zaś ten, że w momentach bardzo tragicznych widzowie się śmieją, np. gdy biedna żydówka oplakuje stratę dziecka. Główną rolę (Jojnę) gra artysta krakowski Solski. Wystawa i gra bardzo dobre, a byłoby wszystko lepiej, gdyby aktorowie niewiedomo po co i dla czego nie mówili żargonem polsko-żydowskim.

Zapewne zobaczymy jeszcze trzecią sztukę Zapolskiej z cyklu „Małki“, gdyż Moresa zniknęła prawie nagle, a uwiozła z sobą część duszy Małki.

„Małców“ grano w Paryżu podobno setki razy. Rzeczywiście rzecz to efektowna, przechodząca tu i owdzie w melodramat, ale miejscami bardzo piękna, raz rzewna, to znów rozdzierająca. W teatrze Letnim wystawa bardzo jest ładna i gra wyborna. Ale w Paryżu grali podobno jeszcze lepiej. Na scenie

państwowej występowało w tej sztuce aż trzech artystów krakowskich: panna Tekla Trapszo, pp. Rygier i Śliwicki. Wszyscy mogliby zostać, a szczególnie uroczą p. Trapszo.

Słyszałem głosy, iż „Małcy“ to rzecz nieodpowiednia dla dużej naszej sceny. Myślę inaczej. Wywołują one wiele silnych i szlachetnych wrażeń i publiczność wszelka bardzo będzie rada, że trochę odetchnie po gorączkowo-mordujących sztukach repertuaru zwyczajnego.

Przy sposobności zwrócić muszę uwagę, że słuchanie sztuki w teatrze Letnim (szczególniej na pierwszym przedstawieniu) połączone jest z przykrościami dodatkowymi. Artyści mówią cicho (szczególniej panna Marcello), a z zaścian dochodzi głos spierających się woźnych; obok stoją artyści, dla których miejsc zabrakło, widzowie zwyczajni udzielają sobie głośno uwag, najczęściej niedostosowanych do tonu sztuki, a nie-raz nawet cynicznych.

Sierp.

+ Wskutek rozporządzenia J. O. głównego naczelnika kraju, kancelarja jenerał-gubernatora przystąpiła do rewizji okólników, wydanych do gubernatorów przez poprzednich jenerał-gubernatorów, pomiędzy rokiem 1871 a 1896. Wszystkich tego rodzaju okólników, przez czas powyższy, było wydanych 3,131. Zamierzonym jest wydzielenie z nich rozporządzeń, mających charakter kierowniczy i utworzenie z nich zbioru rozporządzeń.

+ J. O. książę Imeretyński obdarzony został przez króla rumuńskiego Karola wielką wstęgą orderu Gwiazdy rumuńskiej.

+ W korespondencji z Warszawy do „Now. Wr.“ czytamy: „W składzie ludności warszawskiej procent włościan, w porównaniu ze stolicami, okazał się bardzo nieznaczny. Pochodzi to poniekąd ztąd, że w kraju niema dotąd ścisłego rozgraniczenia między stanami. Komisja warszawska spisu jednolitego wobec tego postanowiła osób pochodzenia nieszlacheckiego, urodzonych po wsiach, a także mających paszporty włościańskie, zaliczać do włościan, a osób urodzonych po miastach—do mieszczan, chociażby ci ostatni byli pochodzenia włościańskiego. Co się tyczy szlachty zagonowej, której prawa dotąd nie są określone, to zaliczono ją przy spisie do szlachty. Teraz właśnie w sferach rządowych roztrząsa się kwestja szlachty zagonowej, zamieszkującej przeważnie kilka powiatów guberni płockiej i łomżyńskiej. Nadanie jej praw szlacheckiego byłoby powtórzeniem błędu, dokonanego około r. 1840 w kraju zachodnim. Szlachta zagonowa różni się od włościan tylko swą nazwą; skoro jednak uważa za uwłaczające dla siebie zaliczenie do włościan, to można ją zaliczyć do mieszczan-rolników „stan istniejący i uznany w tym kraju przez prawo“.

+ W gub. warszawskiej istnieć będą: jedno kuratorjum trzeźwości gubernialne, 14 powiatowych i jedno wiejskie. Do d. 4 sierpnia ma być gotową organizacja 14 komitetów powiatowych. Sprawy komitetu gubernialnego koncentrować się będą w kancelarji gubernatora. Dostęp na posiedzenia komitetu tego będą mieli sprawozdawcy pism.

+ Odkryto—jak donosi „Warsz. Dn.“—szereg nadużyć przy otwieraniu piwiarni przez właścicieli browarów warszawskich, mianowicie pozwolenia na otwieranie piwiarni ustępowano na prawach dzierżawy osobom trzecim.

++ W tygodniku „Russkij Trud“ znajdujemy początek obszernego artykułu bar. Tyzenhausena p. t. „Gubernia chełmska“. Autor roztrząsa znany projekt utworzenia guberni chełmskiej z powiatów zaludnionych przeważnie przez b. ludność unicką,—projekt opracowany za czasów jenerał-gubernator-

stwa hr. Szuwałowa, a obecnie oddany do opinji ks. Imeretyńskiego. „Dziś — pisze baron Tyzenhausen — na 100 prawosławnych w guberni lubelskiej liczy się 313, a w siedleckiej 262 katolików, w nowej zaś gub. chełmskiej na 100 prawosławnych będzie tylko 73,5 katolików. Jeżeli jednak uwzględnić, iż do liczby prawosławnych guberni chełmskiej zaliczeni są byli unicy, wśród których około 60 proc. t. zw. upornych, to, wyłączając upornych z liczby ogólnej ludności, jako obiekt walki wpływów katolickich i prawosławnych, okaże się, iż w nowej guberni również przewaga ilościowa będzie po stronie katolików. Prócz tego, pożyteczność utworzenia gub. chełmskiej, ze względu na uchronienie narodowości rosyjskiej od wpływu polskiej masy, wydaje się wielce wątpliwą, po rozejrzeniu się w mapie przyszłej guberni. Projektowana gub. chełmska przedstawia się jako wązkie i długie pasmo, które całą zachodnią granicą swoją stykać się będzie z ludnością polską guberni lubelskiej i siedleckiej, połączonych po utworzeniu gub. chełmskiej w jedną gub. lubelską. Z tego względu nie tylko nie można oczekiwać, iżby wraz z utworzeniem gub. chełmskiej wpływ masy polskiej zmniejszył się, ale naodwrot oczekiwać trzeba, że się zwiększy znacznie“.

++ Dotychczas nazwy miejscowości na drogowskazach w Królestwie polskim,—jak donosi „Warsz. Dniwn.“—umieszczane były bądź tylko w języku rosyjskim, bądź też w rosyjskim i polskim. Biorąc pod uwagę, że na mocy rozporządzenia rządowego z d. 10 lipca 1835 r. wspomniane drogowskazy winny być w języku rosyjskim i polskim, jakoteż, że rozporządzenie powyższe dotychczas nie zostało zniesione, polecono, aby nadal drogowskazy miały napisy w dwóch językach.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ **Pomnik Kościuszki.** W Chicago stanąć ma pomnik Tadeusza Kościuszki. Komitet polski, zajmujący się tą sprawą, wykonanie pomnika powierzył artyście-rzeźbiarzowi p. Kazimierzowi Chodzińskiemu, który wykończył ostateczny szkic pomnika według przyjętego modelu. Sprawą pomnika zajmuje się imieniem polaków w Chicago p. Brodowski, konsul Stanów Zjednoczonych w Fürth. Podczas bytności swojej w Krakowie, p. Brodowski oglądał model pomnika i uprosił do czuwania nad dalszym wykonaniem pp.: Juliusza Kossaka, Axentowicza, Cynka i Benedykto-wicza. Na trzech stopniach wznosi się podstawa pomnika, ozdobiona z jednej strony herbami Polski, z drugiej Stanów Zjednoczonych. Na podstawie tej rzeźbiarz rzucił rodzaj skały, z lekka wznoszącej się ku górze. Na tej skale ustawiony koń, który zdaje się czuć, że niesie na sobie bohatera. Na koniu przedstawiony jest Kościuszko w stroju amerykańskiego jenerała z wydobytą szablą, prowadzący wojsko do zwycięstwa.

↓ W „Pięć. Wied.“ znajdujemy list p. A. Pletniewa z Paryża tej treści: „W tych dniach odwiedziłem mogiłę Chopina, znajdującą się na cmentarzu Père Lachaise. Mieści się od głównego wejścia na prawo. Pomnik marmurowy przedstawia muzę, płaczącą nad rozbitą lirą, na froncie zaś wyróżniony w medaljonie wizerunek Chopina, z jego pełnym cierpienia, natchnionym wyrazem twarzy. Ciekawa godzina przeniesienia prochu jego na ojczyznę, którą on ukochał niemniej od Adama Mickiewicza“.

KRONIKA KOSCIELNA.

DIECEZJE.

** Miasteczko Warta, w pow. sieradzkim, gub. kaliskiej, posiada kościół panien zakonnych Klarysek, zwanych pospolicie ber-

nardynkami. Te ostatnie, w liczbie pięciu, mianowicie: Michalina Michcińska, przełożona, Nepomucena Michcińska (rodzona siostra pierwszej), Stefania Hetner, Ludwika Klimse i Antonina Kubik, przenoszą się do klasztoru swej reguły do miasta Wielunia. Zakonnice przed rokiem 1864 zajmowały się kształceniem ubogich dziewcząt, dając im początki czytania, pisanie, oraz robót niewieści.

**** Z Dźwińska** piszą do nas: Ofiary na budowę kościoła napływają bardzo powoli. Były proboszcz, Świdorski, pozostawił zebranych 11 tysięcy, nowych ofiar mamy 2¹/₂ tys., tymczasem kosztorys budowy wykazuje 54 tys. rozchodu. Między parafjanami z tego powodu poniekąd toczy się walka, — jedni chcą restaurować kościół stary, inni — wznosić nowy. Ale ku temu pomoc szerszego ogółu jest niezbędną, zamożniejszych bowiem parafjan mamy bardzo niewiele. K.

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

**** Ministerstwo oświaty** wysyła do różnych miejscowości państwa, włączając i Królestwo polskie, specjalnego inspektora do nadzoru nad szkołami przemysłowymi, Karwatowskiego, oraz inżynierów-technologów, Moskalewa i Owsianikowa. Głównym celem będzie wyjaśnienie na miejscu, a nawet rozstrzygnięcie różnych kwestyj, dotyczących otwarcia nowych szkół technicznych i przemysłowych, a wreszcie obeznania się z kierunkiem naukowym w szkołach istniejących.

**** P. A. Benoit** z łona ministerstwa finansów komendowany został do Niemiec, Francji i Szwajcarii dla obeznania się ze stanem szkół artystyczno-przemysłowych w tych krajach.

**** Ministerstwo oświaty** wyjaśniło, iż otwierając prywatne szkoły realne o prawach szkół rządowych, mogą osoby nie posiadające wymagalnego censum naukowego, byle posiadał je dyrektor szkoły.

**** Poruszono kwestję ograniczenia procentowego żydów** w żeńskich gimnazjach rządowych. Obecnie ministerstwo oświaty zażądało w tej sprawie opinii pp. kuratorów okręgów naukowych.

ZAKŁADY NAUKOWE.

**** W r. b. po raz pierwszy** zastosowane będą nowe przepisy przyjmowania studentów do instytutu politechnicznego w Rydze. Przedewszystkiem pierwszeństwo mieć mają ci, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, następnie — urodzeni w guberniach bałtyckich. Wszystkie lekcje pierwszego kursu odbywać się mają w języku rosyjskim. Sluchacze wolni przyjmowani nadal nie będą. Procent studentów żydów — 7,5. Opłata za prawo nauki 150 rb. dla urodzonych w gub. bałtyckich i 160 rb. dla reszty; w pierwszym roku nauki nikt od tej opłaty zwolnionym nie będzie. Egzamin konkursowe rozpoczną się d. 20 sierpnia.

**** W roku 1899 będzie otwarty we Władywostoku instytut wschodni**, celem przygotowywania kandydatów do służby w instytucjach administracyjnych i przemysłowo-handlowych na dalekim Wschodzie. Nauka ma trwać cztery lata, a od drugiego roku dzielić się będzie na trzy wydziały: chińsko-japoński, chińsko-koreański i chińsko-mongolski. Obok instytutu będzie gimnazjum klasyczne.

**** Dyrektorem łódzkiej szkoły handlowej** mianowany został E. M. Garszyn, znany w kołach nauczycielskich w Petersburgu, jako b. sekretarz stałej komisji wychowania fachowego przy Cesarzkim Towarzystwie technicznem i b. redaktor pisma „Techniczno-Obrazowanie“, wreszcie jako autor wielu artykułów w kwestjach, dotyczących pedagogiki oraz wychowania fachowego.

**** W petersburskich żeńskich zakładach wychowawczych** ma być wprowadzona nauka kucharstwa i gospodarstwa domowego. Zredagowanie programu polecono sekcji higienicznej przy Towarzystwie ochrony zdrowia istniejącej.

**** W zamieszczonyj w „Praw. Wiestn.“** liście średnich zakładów naukowych, których ukończenie daje prawo ubiegania się o przyjęcie do wyższych specjalnych zakładów naukowych, znajduje się szkoła wyższa rzemieślnicza w Łodzi.

ZAGRANICZNE.

**** Z Cieszyńska** piszą do nas: W dniu 3 (15) b. m. akt uroczysty zakończył rok szkolny w gimnazjum polskiem w Cieszyźnie na Szlaku austriackim. Ponieważ zakład ten jest założony i utrzymywany przez Macierz szlaską, którą wspiera cały nasz ogół, przeto mniemam, że dokładne sprawozdanie o stanie tej szkoły gimnazjalnej nie będzie obcem dla naszych czytelników. Nadmieniam, że w październiku r. z. gimnazjum otrzymało „prawo publiczności“. Rok szkolny rozpoczął się 18 września r. z. Gimnazjum składało się z 3 klas, z których pierwsze 2 miały po 2 oddziały, trzecia zaś — jeden. W początku roku szkolnego 1897/8 było uczniów 185, a mianowicie: w klasie I-ej — 77, II-ej — 63, III-ej — 45; w ciągu roku wystąpiło 11 uczniów. Większość uczniów pochodzi ze Szlaska, nieco z Galicji, Czech i Bukowiny. Ilość uczniów zwiększyła się o 68. Postępy w naukach są wogóle dobre: stopień celujący otrzymało 23, stopień pierwszy — 95, poprawkę z jednego przedmiotu — 18, promocji nie uzyskało 39, nie klasyfikowano 11, t. j. nie oceniano ich postępów z powodów różnych. W r. b., jak i w zeszłym, „Macierz szkolna“ zaopatrzyła biednych uczniów w niezbędne podręczniki szkolne, oraz za wielu z pośród nich uiściła czesne. Tu nadmieniam, że dla ubogich uczniów istnieje osobna biblioteka, zawierająca 1381 podręczników szkolnych. Zbiory gimnazjalne wzrosły znacznie: biblioteka uczniowska liczy 368 dzieł polskich i 225 niemieckich; biblioteka nauczycielska liczy 2,120 dzieł. Powiększyły się także zbiory gabinetów naukowych. W sprawozdaniu umieszczono piękną a dobrą pracę ks. Józefa Londzina pod tyt: „Kilka druków szlasko-polskich z zeszłego i pierwszej połowy bieżącego stulecia, ze szczególnem uwzględnieniem innych książek polskich, używanych przez ludność polską w ks. Cieszyńskim“. Całość sprawozdania świadczy, że gimnazjum, pomimo nader licznych trudności i przeszkód, rozwija się pomyślnie; od 15 września, t. j. początku roku szkolnego przybędzie klasa IV. Uzyskane „prawo publiczności“ uniemożliwi w znacznym stopniu agitację niemiecką wśród ludu przeciwko gimnazjum, bo jej głównym argumentem był uprzednio brak tego prawa. J. W.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Do końca r. 1896 pobudowano na kuli ziemskiej 715 tys. kilometrów dróg żelaznych, przyczem w ciągu czterolecia 1892—96 przyrost wynosi 60¹/₄ tys. kil., t. j. 9,2%. Przyrost to stosunkowo najmniejszy, szczególnie w porównaniu z latami 1885—89, kiedy wynosił on 22,3%. Najwięcej kolei posiada Ameryka — 375 tys. kil., Europa 257,2 tys. kil., Azja 45,9 tys. kil., Australia 22,4 tys. kil. i Afryka 14,8 tys. kil. Wszystkie koleje zastępują siłę co najmniej 280 milionów koni. Wartość sieci i taboru kolejowego wynosi 72¹/₄ miliardów rb., z czego na Europę przypada 34,7 miliardów.

* Gazeta „Władywostok“ podaje listę pensyj, pobieranych przez urzędników Mandżurskiej kol. żel.: główny inżynier 50 tys. rb., 1-szy pomocnik 30 tys. rb., 2-gi pomocnik 20 tys. rb., naczelnik oddziału

technicznego 15 tys. rb., główny buchalter 15 tys. rb., czterech naczelników rewirów po 15 tys. rb., naczelnik ruchu 15 tys. rb., główny referent 7,200 rb., starszy doktor 8 tys. rb. Pomimo to, jak twierdzi „Now. Wr.“, życzących jechać do Mandżurji, wbrew oczekiwaniom, niewiele.

* Wedle nowych prawideł, można psy zabierać z sobą do wagonów, za zezwoleniem naczelnika stacji, i o ile współtowarzysze podróży nie będą doznawali z tego powodu jakichkolwiek niedogodności. Protest chociażby jednego pasażera, znajdującego się w danym wagonie, wystarcza, aby psa usunięto do wagonu bagażowego.

* Zarząd Kursko-Chark.-Sewastopolskiej dr. żel. urządził wagon-łóżnię, kursujący stale po linii i oddawany do użytku pracowników kolejowych bezpłatnie.

* Odwołano zakaz wpuszczania na perony kolejowe w Warszawie osób, niezaopatrzonych w bilety jazdy.

* W tych dniach rozbił się pociąg towarowy kolei Mosk.-Kurskiej, o 37 wiorat od Moskwy. Zabity na miejscu smarownik, strzaskano pięć wagonów.

NOWE KOLEJE.

* Budowa kolei Chełm—Zamość—Tomaszów dokonana będzie przez spółkę, z hr. Zamojskim na czele, w ciągu trzech lat. Odnosne pozwolenia władz rządowych już otrzymano.

DONIESIENIA.

WARSZAWSKI KANTOR „KRAJU“

od d. 26 czerwca (8 lipca) r. b.
przeniesiony zostanie

na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ № 141.

Administracja „Kraju“.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera — przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

Statua Matki Boskiej z Lourdes

(DUPLIKAT)

wysokość 2 arsz., może być odstąpiona za 60 rb. Zwracać się należy do proboszcza kościoła w Smolanach, stacja Kochanowo, Mosk.-Brz. dr. żel. (5852)

Szkoła handlowa F. F. Laskusa

w Warszawie (Bracka 17).

JEDYNY ZAKŁAD naukowy w Warszawie, pozostających w zawiadywaniu Ministerstwa Skarbu, którego wychowawcy po ukończeniu kursu nauk otrzymują następujące prawa państwowe:

- 1) Tytuł osobistego obywatela honorowego.
- 2) Kończący kurs z odznaczeniem, otrzymują stopień naukowy kandydata komercji, oraz medale złote i srebrne.
- 3) Przy odbywaniu służby wojskowej prawa pierwszego rzędu.
- 4) Prawo wstąpienia do wszystkich wyższych specjalnych zakładów naukowych na równi z kończącymi szkoły realne Ministerjum Oświaty.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami przyjmują się codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 9-tej do 12-ej w południe w kancelarii Szkoły.

Wakanse są: w klasach przygotowawczej młodszej (=III) i starszej (=IV), pierwszej i drugiej specjalnych. (2175-4-1)

Egzaminy wstępne rozpoczynają się w dniu 3 września (22 sierpnia) 1898. Przy szkole pensjonat.

Założyciel szkoły F. F. Laskus.

Z powodu wyjazdu sprzed. młocarnię małą używ. przewoz. kombinow. z kierat. 6—8 koni. Młóci 300—400 pud. dziennie. Młyn kierat., konie pow., powozy. Wialnie, wagi dziesięt., sieczkar. Ceny przystęp. Stacja Nagorje, majątek Horłowicze. Krasiński. (5845)

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROCZNA SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. Programy w księg. p. Wendego. (5843)

Pedagog (b. student matematyki) z kilkoletnią praktyką, chlubnymi poleceniami znanych domów, poszukuje posady guwernera na wsi. Oferty: Warszawa, poste-restante «Okazicielowi kwitu ogłosz. № 3808». (5809-4-1)

Ochrona lasów w Król. polskiem.

W N-rze 86 „Zbioru Praw“ ogłoszona została ustawa o ochronie leśnej w guberniach Królestwa, w myśl odnośnego prawa z r. 1888.

„Do składu komitetów ochrony lasów, zamiast gubernialnego marszałka szlachty i osób wybieranych przez ziemstwa, wchodzi: prezes dyrekcji miejscowej i dwaj członkowie z grona właścicieli lasów, zapraszani przez generał-gubernatora warszawskiego na przedstawienie gubernatora.

Lasy, obciążone serwitutami, aż do chwili uwolnienia ich od serwitutów, podlegają władzy komitetów tylko pod względem uznania ich za lasy ochronne.

Celem roztrząsania spraw, odnoszących się do ochrony lasów, obciążonych służebnościami włościańskimi w guberniach Królestwa polskiego, utworzyć należy komisje połączone, złożone z komisji gubernialnych do spraw włościańskich i komitetu ochrony lasów, na zasadach następujących:

1) Do zakresu komisji połączonych należą:

a) podział lasów, obciążonych serwitutami włościańskimi, celem ustanowienia nad nimi nadzoru komisarzy do spraw włościańskich, urzędników zarządu lasów skarbowych i policji;

b) wydawanie wspomnianym urzędnikom pełnomocnictwa do pociągania do odpowiedzialności sądowej, do podawania skarg i apelacji od wyroków sądowych i do wyrokowania w sprawach o wykroczenie przeciw przepisom, ustanowionym dla użytkowania z lasów, obciążonych serwitutami włościańskimi;

c) udzielanie tym urzędnikom instrukcji szczegółowych w sprawach ich obowiązków i sposobu ich wykonywania;

d) badanie doniesień urzędników, którym poruczono dozór nad lasami, obciążenymi serwitutami włościańskimi, o wykroczeniu przeciw przepisom, wydany dla użytkowania z tych lasów i decyzyja co do tych doniesień, a w razie potrzeby decyzyja o wydaniu właścicielowi wspomnianych lasów zakazu ich wyrąbów;

e) ustanowienie właścicielom lasów, obciążonych serwitutami włościańskimi, terminu zalesienia działów przetrzebionych lub nielegalnie wyciętych, oraz

ustanowienie kosztorysu wykonania tego zalesienia, przy pomocy urzędników lasów skarbowych; i

f) badanie planów gospodarstwa leśnego w tych lasach, obciążonych serwitutami włościańskimi, które to lasy komitety ochrony lasów uznają za ochronne w całości lub w części.

Uwaga: Urzędnicy zarządu lasów skarbowych i policji, którym poruczono dozór nad lasami, obciążenymi serwitutami włościańskimi, w razie wykrycia w nich wykroczeń, poddanych kompetencji komisarzy do spraw włościańskich, donoszą o tem oznaczonym urzędnikom.

2) Zażalenia na postanowienia komisji połączonych, w sprawach wymienionych w punktach c) do e) poprzedniego artykułu, wnosić można w ciągu trzech miesięcy od dnia ich ogłoszenia do istniejącej przy wydziale ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych komisji do spraw włościańskich gubernji Królestwa polskiego. Zażalenia te wnosić należy do komisji połączonych, które w przeciągu dwu tygodni od dnia ich otrzymania winny przesłać je na miejsce przeznaczenia, wraz ze swojemi objaśnieniami.

3) Sprawy komisji połączonych ześrodkowują się w kancelariach komisji gubernialnych do spraw włościańskich pod bezpośrednim kierunkiem ich stałych członków.

4) Ministrom spraw wewnętrznych, rolnictwa i dóbr państwa, po wzajemnem porozumieniu, porucza się udzielanie komisjom połączonym szczegółowych instrukcji o sposobach i porządku wykonywania obowiązków, opartych na tych postanowieniach.

Następują przepisy o porządku użytkowania z lasów, obciążonych serwitutami.

W posiedzeniach istniejącego w oddziale ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych wydziału do spraw włościańskich gubernji Królestwa polskiego, przy rozstrząsaniu skarg na uchwały połączonych wydziałów miejscowych — wydziału gubernialnego do spraw włościańskich i komitetu ochrony lasów, uczestniczy, z prawem głosu, przedstawiciel ministerstwa rolnictwa, wyznaczony przez ministra.

Przepisy o użytkowaniu z lasów, obciążonych służebnościami włościańskimi, Najwyżej zatwierdzone dnia 31 grudnia 1875 r., ulegają następującym zmianom i uzupełnieniom.

1) Wyrąb lasu rosnącego przez właścicieli na swoje potrzeby domowe, bez prowadzenia prawidłowego gospodarstwa leśnego, dozwolony jest w tych majątkach, gdzie nie są wszczynane przez włościan skargi uzasadnione na ograniczenia w użytkowaniu z przysługujących im według tabeli likwidacyjnych służebności, z zastrzeżeniem, ażeby takie użytkowanie z lasu przez właściciela, nie prowadziło za sobą zmniejszenia przestrzeni leśnej i, zgodnie z naturalną odnową lasu, nie wyczerpywało jego zapasu drzewnego.

2) Właściciele lasów, których przestrzeń nie przechodzi 90 morgów, lub rozleglejszych nawet w ogólnej łączności osobnych działów lasu, należących do jednego majątku, jeżeli z tych działów powinny być urządzone osobne jednostki gospodarczo-leśne, mogą, jako wyjątek od trybu ogólnego, dokonywać wyrębu takich lasów działami, bez zatwierdzenia dla tychże lasów planów gospodarstwa leśnego, z za-

strzeżeniem, ażeby taki wyrąb nie prowadził do uszczuplenia praw włościan do służebności lub do wyczerpywania zapasu drzewnego, a zarazem nie przeszkadzał naturalnej odnowie leśnej przestrzeni wyrąbanych. Wypasanie bydła na działach wyrąbanych tychże lasów jest zabronione do czasu, aż młode porosty nie dojdą lat 15.

3) W rewirach leśnych, uznanych przez komitet ochrony lasów za ochronne, wyrąb lasu rosnącego, za wyłączeniem lasu, wyznaczonego na wyrąb z tytułu służebności, jest wzbroniony aż do czasu zatwierdzenia planu gospodarstwa leśnego, sporządzonego na zasadzie przepisów 1875 r.

4) Plany gospodarstwa leśnego, zatwierdzone na zasadzie przepisów z d. 31 grudnia 1875 r. dla rewirów leśnych, następnie uznanych, w całości lub częściowo, za będące w stanie ochrony, zachowują swoją moc i po takim przyznaniu.

5) Właściciele lasów, uznanych za ochronne, mogą prosić komitet miejscowy ochrony lasów o przysłanie technika leśnego skarbowego dla urządzenia lasu ochronnego i sporządzenia planu gospodarstwa w tym lesie według przepisów z r. 1875. Koszta wysłania technika ponosi skarb, koszta zaś urządzenia lasu i sporządzenia planu ponoszą właściciele lasów z własnych funduszy.

6) Właściciele lasów w wypadkach: a) pogwałcenia przez ich pełnomocników ustawy 1875 r. o sposobach użytkowania z takich lasów, albo planów gospodarstwa leśnego, sporządzonych na zasadzie tejże ustawy; b) dokonania przez nich lub przez ich pełnomocników wyrębu lasu rosnącego, na przestrzeni, uznanej za ochronną, przed zatwierdzeniem planu gospodarstwa leśnego. i c) dokonania przez nich lub ich pełnomocników wyrębu lasu, rosnącego w lasach nieochronnych, po wzbronieniu wyrębów przez komisarzy włościańskich, lub przez połączony wydział miejscowych — wydziału gubernialnego do spraw włościańskich i komitetu ochrony lasów, tudzież w razie zabronionego karczunku lub zamiany gruntu leśnego na inny rodzaj użytków — obowiązani są, na zasadzie uchwały wyżej wspomnianego połączonego wydziału, w terminie oznaczonym przezeń, dokonać sztucznego zasadzenia lasu, na przestrzeni wykarczowanej lub wyrąbanej nieprawidłowo. W razie, gdyby właściciel tych postanowień nie wykonał, lub wykonał w mierze niedostatecznej, wydział połączony porucza wykonanie urzędnikom skarbowego zarządu leśnego, według zatwierdzonego przez siebie kosztorysu, na rachunek właściciela lasu.

7) W lasach, dla których plany gospodarcze nie zostały zatwierdzone, wyrąb prowadzony, wbrew przepisom obowiązującym, wstrzymuje się, na wniosek komisarza miejscowego, z mocy uchwały połączonego wydziału — wydziału gubernialnego do spraw włościańskich i komitetu ochrony leśnej.

8) Wydziały gubernialne do spraw włościańskich, po uwolnieniu, drogą przepisaną, rewirów leśnych lub ich części od zobowiązań służebnościowych, zawiadamiają o tem właściwy komitet ochrony leśnej, w tym celu, ażeby komitet zarządził środki dalszej ochrony tychże rewirów na zasadach ogólnych.

Kary, wymierzane przez sędziów pokoju na zasadzie art. 57 p. 2—57 p. 7, oraz

pieniądze, otrzymywane ze sprzedaży odebranych materiałów leśnych, stanowią fundusze specjalne zarządu leśnego; zarazem wprowadza się dwa stopnie kar za pogwałcenie niniejszych przepisów.

Wreszcie ustawa wprowadza następującą uwagę do art. 1216 p. 3 kod. postępow. karnego:

„Wytaczanie spraw z powodu pogwałcenia obowiązujących w guberniach Królestwa polskiego praw co do lasów, obciążonych służebnościami włościańskimi, porucza się komisarzom włościańskim i urzędnikom zarządu leśnego skarbowego i policji, upoważnionym do tego przez wydział połączony miejscowych—wydziału gubernialnego do spraw włościańskich i komitetu ochrony leśnej. Termin do wytaczania spraw o trzebież lasu i karczunek jego ustanawia się roczny, zaś o zakazane w lasach użytkowanie uboczne—6-miesięczny, licząc od czasu dokonania tych wykroczeń“.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Departament handlu i przemysłu ogłasza: „Wobec dokonanej z rządem niemieckim ugody, co do warunków przepędzania naszych gęsi do Prus, minister skarbu polecił wstrzymać zastosowanie p.p. 1 i 5 cyrkularza do wydziału celnego z d. 22 sierpnia 1896 r. o taryfie celnej na pewne rodzaje wyrobów skórzanych i bieliznę celluloidową“. Tym sposobem zajęcie z powodu gęsi zostało ostatecznie zażegnane, a jak donoszą z Berlina, rząd niemiecki pozwolił przepędzać gęsi przez granicę w 24 ściśle określonych punktach, do najbliższej stacji kolejowej. Zaznaczmy nawiasem, że ostatnimi laty wywożono z Rosji gęsi na sumę około 5 milj. rubli rocznie i że dzienny ich transport dochodził do 30 tys. sztuk.

— Wydział asekuracyjny, przy ministerstwie spraw wewnętrznych istniejący, opracowuje normalne warunki polisowe przy ubezpieczeniach różnego rodzaju, a przede wszystkim ubezpieczeniach życia. Jednocześnie przejrane i nieco zmodyfikowane zostały także warunki towarzystw zagranicznych ubezpieczających życie, a czynnych w Rosji.

— Handel wódeczany w sklepach monopolowych zmniejsza się nie tylko w gub. wileńskiej. Jak donoszą dzienniki warszawskie, z d. 13 lipca 20 zarządzającym sklepami monopolowymi zarząd akcyzy wstrzymał wypłatę asygnowanego dotychczas funduszu na utrzymywanie pomocników. Nastąpiło to

skutkiem tego, że sklepy te nie wykazały określonej normy dochodu miesięcznego.

— Wyznaczono komisję, która ma się zająć kupnem ogiera czystej krwi dla stad rządowego w Janowie. Na ten zakup otwarty został kredyt do wysokości 50 tys. rubli. Komisja składa się z bar. L. Kronenberga, hr. Nieroda i p. A. Michalskiego.

— W Łodzi utworzyła się spółka, z kapitałem 4 miliony rubli dla eksploatacji rudy żelaznej w guberni ołonieckiej, oraz urządzenia tamże zakładów metalurgicznych. Założycielami są: pp. Kunitzer, Tanfani, Lebediew i Charczew.

— Dyrektor dep. gór. r. t. Denisow, wyjechał dnia 17 (29) b. m. do Królestwa, by zwiedzić zakłady górnicze. D. 30 w Dąbrowie odbędzie się sesja, na której będą roztrząsane potrzeby miejscowego górnictwa.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 22 lipca. Tendencja względnie słaba; popyt i podaż równoważą się, szczególnego więc wpływu na ceny nie wywierają. Notowano: bank międzynarodowy 584, dyskontowy 712—710, handl.-przemysłowy 375, rosyjsko-chiński 273, warsz. handl. 488, warsz. dyskont. 430, miński 325. Z banków ziemskich: wileński 670, kijowski 770, moskiewski 733. Z przedsiębiorstw przemysłowych: briański 472, putiłowski 139. Papiery państwowe: renta waha się około 101,50, pożyczki premjowe: 1—288,50, 11—248,50, 111—216.

Warszawa, 1 sierpnia. Notowano transakcje: listy likwidacyjne—100,15—100, listy m. Warszawy 4 1/2 proc.—100,35—100,40, lódzkie 5-proc.—100,90, 4 1/2 proc.—99,95. Na rynku walorów spekulacyjnych obroty słabe. Rudzkie 1314—1302,50, Starachowickie 346, Orgelbrándów 535. Renta—101,65.

Monety: Marka niem.—46,40 k., frank — 37,55 k., gulden austr.—79,10 k., funt sterl.—9 rb. 41 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Na rynkach zewnętrznych zbożowych panował ruch zniżkowy, który na giełdzie new-yorskiej doszedł do 13 1/4 kop. na pudzie pszenicy. Ostatnie notowania wykazują zwrot pomyślniejszy i niejaki podniesienie się cen. Charakterystyczną cechą jest brak transakcji na terminy dalsze; widocznie olbrzymie straty, poniesione podczas wiosennej kampanji przez spekulujących na wyżkę, wpływają deprymująco. Na rynkach wewnętrznych zbożowych usposobienie stałe, z powodu dokładnie już określonego stanu urodzajów. Popyt nieco większy, niż w tygodniu zeszłym. Notowano w Królewcu: pszenica 1 rb. 12 k.—1 rb. 19 k., żyto 87—89 k., owies 87 k., jęczmień 75—87 k., groch wiktoria 83 k.—1 rb. 13 k., groch zielony 75 k.—1 rb. 13 k., rzepak 1 rb. 40 k.—1 rb. 51 k. za pud.

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	110—135	72—84	90—103	—
» Odesie....	90—104	56—66	70—72	55—56
» Berdyczowie	80—85	68	63—65	—
» Libawie....	—	76—77	—	—
» Rydze....	93—102	74—77	75—87	63—68

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75; w Moskwie rafinada—5,70—5,75; w Warszawie: rafinada I gat.—5,70, II gat.—5,60, kryształ—4,95—5,00.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na wywóz): I gat. 27—30 kop., II gat. 24—26 kop. za funt. Loco Ryga: śmietankowe 35—45 kop., stołowe 25—28 kop., kuchenne 21—24 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA VI.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) od 19 czerwca po d. 1 lipca r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób:

Kaz. Szuberta 100 rb., Wacł. Kaczkowski 5 rb., Wł. Krajewicza 1 rb., Ign. Lipczyńskiego 50 rb., od czterech N. N. 31 rb., Borkowskiego 100 rs., F. Gruszkowa 5 rb., Cez. Neymana 5 rb., I. Nowickiego 10 rb., I. Bartoszewskiego 5 rb., Z. Wilczkowskiego 3 rb., H. Billicha 3 rb., W. Trosnickiego 2 rb., L. Pieczwikoliny 2 rb., St. Kozery 1 rb., W. Chilkiewicz 1 rb., A. Wasowicza 1 rb., Barszczewskiego 1 rb., M. Berestowskiego 1 rb., I. Rozenfelda 1 rb., I. Smoglijenki 1 rb., Ign. Radziejewskiego 10 rb., St. Burdona 5 rb., Wł. Iwanowskiego 1 rb., Wacł. Maciejewskiego 1 rb., W. Wiszniewskiego 1 rb., Bronisł. Podhorskiej 200 rb., Horodyskiego z Opatowa 5 rb., Salomona Fajera 5 rb., A. Wiszniewskiego 5 rb., Juljana Turkiewicz 25 rb., Julji Irzykiewicz 60 rb., Jana Potockiego 10 rb., A. Łozińskiego 5 rb., z Krasilowa drob. ofiarami 14 rb. 45 kop., K. Romańskiego 5 rb. 10 k., z Antonin drobn. ofiarami 8 rb. 90 kop., Marji Kamińskiej 50 rb., Marji Resznie 1,500 rb., Fran. Złockiego 10 rb., Wilh. Warpachowskiego 1 rb., Wincen. Montyckiego 1 rb., Z. Malewicz 1 rb., Hortensji Gładkiej 1 rb., L. Malinowskiej i in. 1 rb. 75 k., od N. N. 5 rb. 25 k., Ad. Nowoszyckiego 1 rb., I. Maulika 1 rb., Hr. Adolfa Dekastro 1 rb., Wikt. Kwiatkowskiego 1 rb., Mickiewicz 10 rb., K. G. 5 rb., A. Wjał 1 rb., Jarosł. Domańskiego 1 rb., W. Romanowskiego 3 rb., Adolfa Teleżyńskiego 1 rb., L. Masse 3 rb., I. Barcza 2 rb., A. Sokołowskiego 1 rb., Aleks. Gattenbera 10 rb., Ign. Korsaka 2 rb., L. Masse 5 rb., O. N. N. 1 rb., Karola Włodka 3 rb., Konst. Kowalewskiego 5 rb., St. Welohyckiego 5 rb., Mik. Galeckiego 5 rb., J. Stalewskiego 1 rb., Aleks. Ostrowskiego 2 rb., Bolesł. Plewińskiego 3 rb., M. Mejerowicza 1 rb., Wład. Dybowicza 1 rb., Zofji Swirtun 2 rb., Harasimowicza 1 rb., Mikołaja i Antoniego Petrulewiczów 25 rb., — razem z poprzedniami 57,587 rb. 78 kop.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

WINA KRYMSKIE



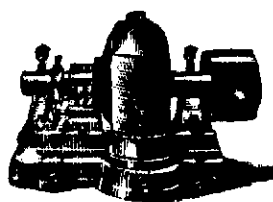
J. G. Księża K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderesse»
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)
Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

W 6 klasowym załadzie naukowym żeńskim z klasą przygotowawczą i pensjonatem

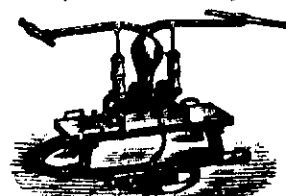
JADWIGI KOTWICKIEJ

przy ulicy Brackiej № 18 w Warszawie,

zapis uczennic na rok szkolny 1896/9 rozpocznie się dnia 8 (20) sierpnia. Egzaminy dla nowowstępujących odbędą się d. 20 sierpnia (1 września) i 21 sierpnia (2 września). Kurs nauk 22 sierpnia (2 września). (2167-2-1)



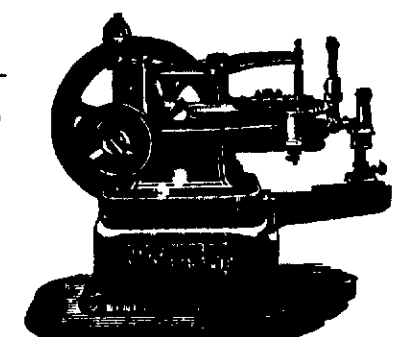
Oświetlen. elektr., przenoszenie siły, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

OLSZEWICZ i KERN

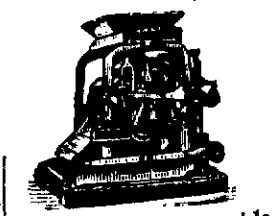
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelazn. (575)



Automatyczne wagidła i waga zboża, buraków etc.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie «Kraju».



POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na
Wschodniej
Wystawie
w Niżnim-Nowo-
rodzie
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
na Paryskiej
Wschodniej
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rurkowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do sztywów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52-1)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agencje—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

„HOTEL DE FRANCE“
w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne.
Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb.
(50-20-1) Właściciele TUBAKAJEW & Co.

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekcie.
Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworowa.
(53-25)

K. KIESZKOWSKI.
Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekonowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przeźorność”. Sprzedaż materiałów leśnych.
(49-25)

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorzędna restauracja. Numery od 1—5 rb.
(51-25) W Jekaterynosławiu, na Prospekcie.

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

(52-50)



„EXSICCATOR“
de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każ. fabr., obyw. miejsk. i ziem !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikaty. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa.
(2087-43)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

(1925)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Kurjerek jekaterynosławski.

Składki na powodzian. Wskutek powodzi, która miała miejsce, jak wiemy, dnia 20 czerwca r. b., większa część biednej ludności miejscowej poniosła ciężkie straty. Składki na nieszczęśliwych były liczne i obfite; między innymi z większych możemy zaznaczyć 1 tys. rb., ofiarowane przez dyr. Hantkego.

Szkoła muzyczna p. Jul. Sędzikowskiego została otwarta. Lekcje zaczynają się od dnia 20 sierpnia, wykład wedle metody znakomitego prof. Leszetyckiego. P. Sędzikowski odbywał studia w kijowskiej szkole muzycznej, w klasie fortepianowej, pod kierownictwem p. Wł. Puchalskiego, ucznia T. Leszetyckiego.

W życiu towarzyskim tutejszej kolonii polskiej nastąpił już doroczny „sezon martwy”: większość rodzin opuściła Jekaterynosław na czas letnich miesięcy, udając się bądź do rodzin, zamieszkałych w Królestwie, bądź też do wód.

Osobiste. Dyrektor Towarz. akcyjnego fabryki betonu i cementu w Jekaterynosławiu, inżynier Stefan Kuszell, opuszcza zajmowane dotychczas stanowisko i przechodzi do Tow. akcyjnego B. Hantke.

Na ostatnich wyścigach cyklistów w Jekaterynosławiu dwie pierwsze nagrody zdobyli jeźdźcy miejscowi na bicyklach fabryki łódzkiej braci Lange, reprezentowanej tutaj przez p. Szewczykowski.

Rozkład pociągów.

Odchodzi Przychodzi

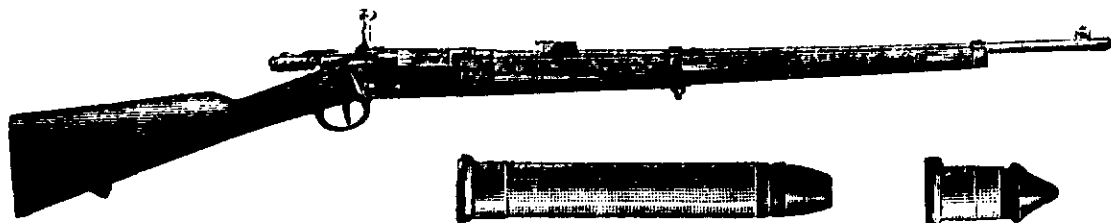
Do Charkowa:
Tow.-pasaż. . . 5.09 pop. 10.41 r.
Pasażerski . . 4.00 r. 3.14 pop.
Pocztowy . . 5.47 r. 8.54 r.
Do Sewastopola:
Pasażerski . . 4.00 r. 3.14 pop.
Pocztowy . . 1.40 pop. 8.56 w.
Tow.-pasaż. . . 5.09 pop. 10.41 r.
Do Mikołajowa:
Pośpieszny . . 7.44 r. 0.18 w.
Pocztowy . . 4.50 pop. 1.00 pop.
Do Kijowa:
Pasaż.-poczt. 1.00 w n. 3.45 w n.
Do Rostowa:
Pośpieszny . . 10.33 w. 7.19 w.
Pasażerski . . 7.23 w. 8.54 r.
Pocztowy . . 1.40 pop. 3.14 pop.

PETERSBURG

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».



Nowa szybkostrzałowa gwintówka odtylcowa „LA FRANÇAISE”, naładowana bezdymnym prochem.

Patrony kalibru 6 m/m bocznego ognia,

wypróbowana na 200 kroków, odznacza się: 1) celnym i silnym wystrzałem, 2) trwałością konstrukcji, 3) dogodnością systemu, 4) nadzwyczajną lekkością (5 funtów) i 5) eleganckim wykończeniem. Przy nader rzadko zdarzającym się połączeniu tylu tak połączonych zalet, gwintówka „La Française” szybko zyskała uznanie francuzów. We Francji nietylko większość dorosłych mężczyzn, ale mnóstwo dam, młodzieży, a nawet i dzieci posiada gwintówkę „La Française”, jako strzelbę dla ogółu odpowiednią i rzeczywiście piękną pod każdym względem, wielce dogodną nietylko na wielkie łowy, ale i do polowania na małego zwierzę i ptactwo, jak również i do praktycznego strzelania do celu czy to w polu, czy w mieszkaniu.

CENA gwintówki „La Française” (systemu «Lebel») tylko 26 rubli.

PATRONY z bezdymnym prochem za 100 sztuk 4 »

» z masą wybuchającą do strzelania w pokoju za 250 sztuk 2 »

NADESZŁA

oczekiwana partja dubeltówek odtylcowych, centralnych «The Forester» (leśniczy), wypróbowanych i wykończonych dokładnie i mocno. Cena 28, 30, 35, 40, 45, 65 i 75 rubli. Lufy damasceńskie, lewa chok-bor, prawa dziwerowana, kolba orzechowa (formy pistoletowej), cewki na sprężynach, kurki odskakujące, kal. 12, 16, 20. Do każdej broni gwarancja i próbné arkusze. ŚWIEŻO otrzymano również fuzje „ADVANCE” znanego londyńskiego fabrykanta «Scott i Syn», cena 125 rb. Broń ta jest bez wszelkiego zarzutu, co ogólnie jest wiadomem. Najnowsze udoskonalenia. (5855-2-1)

CENTRALNY SKŁAD BRONI. Petersburg, W. Koniuszenna 29. EDW. WENIG.

DARMO PORTRETY

Kredkowe

By rozpowszechnić te wspaniałe Kredkowe portrety w Rosji, Towarzystwo ARTYSTYCZNE PORTRETÓW w Paryżu zrobi każdemu czytelnikowi i abonentowi tego dziennika jeden portret Kredkowy wielkiej wartości **ABSOLUTNIE DARMO**, byle tylko to zawiadomienie zostało odcięte i przesłane wraz z fotografią dla reprodukcji w przeciągu 25 dni począwszy od tej daty dziennika, i osoba obiecała polecać nasze Towarzystwo swym krewnym i przyjaciółom. Prosi się pisać bardzo czytelnie swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie swej fotografii i przesać to pocztą de **M^{on} TANQUEREY, Directeur de la SOCIÉTÉ ARTISTIQUE de PORTRAITS, 9, Rue de St-Petersbourg, Paris (France)**. Fotografia zostanie zwrócona nietkniętą razem z dużym portretem natychmiast wykonanym.

Nowootworzona

WARSZAWSKA

KAWIARNIA

w Petersburgu, ulica Grochowa № 48, drugi dom od Fontanki.

Wydaje Śniadania, Obiady, Kolacje ze świeżej prowizji, pod kierunkiem warszawskiego kucharza. Oddzielny gabinet, Gazety polskie. O czem zawiadamiając, poleca się łaskawym względem rodaków. (5849)

PRACOWNIA

i Magazyn Obuwia

Leon

Auclair

Petersburg, Wielka Morska, dom Tur. № 21. (5851)

PETERSBURG

ZNANY MAGAZYN FRANCUZKI UBIORÓW MĘZKICH

Newski pr. № 21.

NAPRZECIWKO W KONIUSZENNEJ,

ma zaszczyt zawiadomić, że na zbliżający się rok szkolny przygotował wielki wybór gotowych uniformów

SPECJALNIE dla pp. STUDENTÓW

Uniwersytetu i wszystkich Instytutów naukowych. — Przyjmują się także i obstalunki. Robota pięknie wykonana, materiały wyłącznie z fabryki Stieglitz, ceny bez konkurencji, a mianowicie: palto według formy od 25 rb., — surdut według formy od 16 rb., — tużurek według formy od 14 rb., — spodnie według formy od 6 rb. (5850)

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛЯ ДАМЪ



БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ
Д-РА ЛЕНГЕЛЯ ВЪ ВѢНѢ

BALSAM BRZOSOWY D-RA LENGELA W WIEDNIU.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (5479)

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Sposób użycia:

Przy sporządzeniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało.

Flakon rs. 1 k. 65.

Mydło benzoosowe kawałek k. 35 i k. 50. Opo-pomada (lepsza od gold-cremu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka w Rosji Europejskiej k. 70 — w Azjatyckiej rs. 1.

Skład główny na całą Rosję u

W. AURICHA,



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH,

Ligowskaja, 44.

PETERSBURG.



SZUWAKO

Glin-
skiego

znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻĄDAĆ!

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwarty po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Z DNIEM 1 LIPCA 1898 roku.

BILANS.		1897
PASYWA.		
1. Kapitał składowy em. I—XIX	7,750,000	—
" XX 1 rata	—	—
" XX 2 rata	—	—
Kapitał zapasowy em.	3,335,389	08
Kapitał rezerwowy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	247,482	05
		11,332,871 13
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:		
4 1/2-procentowe listy zastawne bezterminowe	—	106,757,000 —
5-proc. listy zast. podleg. zamianian na 4 1/2-proc.	—	35,653,200 —
5-procentowe bezterminowe	—	—
Fundusz na wzmoc. losowania	—	—
3. Listy zastawne, mające być wypuszczonemi	—	186,900 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty	—	6,205,300 —
5. Listy zastawne wylos. d. 14 mar. i 12 maja r. b.	—	—
6. Kupony, ulegające spłacie	—	2,767,352 —
7. Niewydana dywidenda	—	68,485 67
8. Pozaterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnemi.	—	—
b) gotowizną	—	42,690 33
9. Fundusz na 52 losowanie w r. 1898	—	500,083 38
10. Fundusz procentowy na opłatę kuponów w terminie 2/199 roku	—	2,582,356 55
11. Wpływy na poczet rat przyszłych	—	—
12. Korespondenci	—	115,391 34
13. Fundusz Petersb. Kasy zapomogi dla urzędnik.	279,600	—
14. Fundusz zapomogi dla urzędników	3,241	50
		282,841 50
15. Specjalny rachunek bieżący w Wileńskim Oddziale Banku państwa	—	—
16. Sumy przechodnie	—	1,224,607 36
17. Przychód i procenty za rok 1898:		
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p.	795,973	87
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych	359,285	54
c) Peni	209,363	70
d) Procenty różne	15,128	40
e) Procenty od pap. proc. i listów zast. nal. do Banku	81,475	48
		1,459,126 99
18. Zysk z roku 1897	—	5,530 83

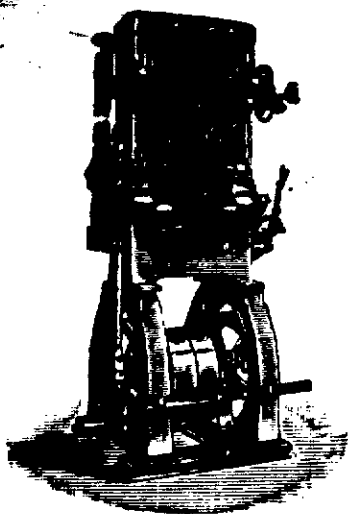
Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dniem 1 lipca 1898 roku znajduje się w zachow. akcyj i list. zast. na 7,405,565 rs.

UWAGA. 1) Bank założonym został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 31,000 akcyj, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 161 akcyj, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji.

2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (5846)

3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłacana jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w pryw. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu—w Banku międzyinar., w kant. bank. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie—w warsz. Banku dyskont., kant. bank. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w Moskwie—w mosk. Banku kupieck.; w Rydze—w rzyckim Banku handlowym; w Kijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku handlowym.

Filija fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-
GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (1954)



G. PIRWITZ & Co

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

ZAŁOŻONA W 1876 ROKU.

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku.

Za wystawiony w Niżnim-Nowogrodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

PANIENKI.

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie **LESŁAWOJE BORONSKIEJ**, Kraków, ulica S-go Jana № 18. (5752-13-7)

!!TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!

Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałymi mechanizmem, grubo złoczone, nieczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

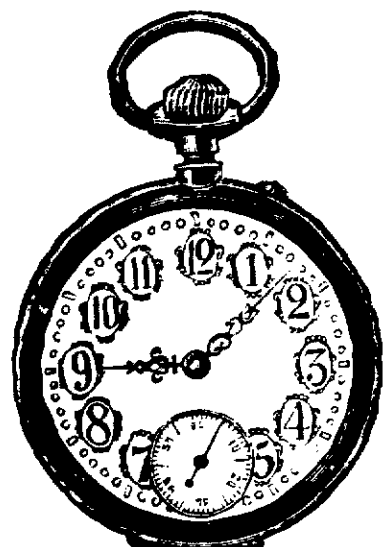
Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-15)



Poszukują umieszczenia: **Nauczycielka polka**, dyplomowana, doskonała we francuskim, gdyż przebywała długi czas w Paryżu, również biegła w muzyce i niemieckim, znająca wreszcie rysunki i angielski dokładnie. **Nauczycielka polka**, była uczennicą konserwatorium berlińskiego, mówiąca po francuzku, niemiecku i angielsku, najchętniej przyjąłaby miejsce do towarzystwa starszych panienek lub do muzyki. **Nauczycielka dyplomowana**, Niemka-katoliczka, doskonała w muzyce, znająca język francuzki, angielski i t. d. (2152-4-3)

A. KOCZOROWSKA

Biuro nauczycielskie w Poznaniu.
Strzelecka 3b.

Akademik-polak

z Berlina poszukuje miejsca korepetytora na czas swych wakacji, t. j. od 15 sierpnia do 15 paźdz. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adres: A. G. Z. 27. Berlin. Universität. (5853)

ZAKŁAD NAUKOWY MĘSKI

z kierunkiem realnym

W CZĘSTOCHOWIE

przeniesiony został wraz z pensjonatem do gmachu specjalnie w tym celu zbudowanego przy ul. Teatralnej. Warunki przystępne. Konwersacja francuzka i niemiecka. Na zadanie muzyka i tańce. Zapis kandydatów rozpocznie się 8 (20) sierpnia, a kurs nauk 22 sierpnia (3 września) r. b. (2172-4-1)

Przełożony szkoły **J. LAMPARSKI**.

Kraków, Golebia 5, I-e piętro.

Szkoła 8-mioklasowa żeńska

ŁUCJI ŻELESZKIEWICZ.

Zapis uczennic na 1898-99 r. prowadzić będzie do 15 lipca i od 1 września; naukę rozpocznie 10 września. (2136-6-4)

NAIWNOŚĆ I—PRAWDOMÓWNOŚĆ.

— Panno Heleno, wszak panijesteś starszą od swej siostry?

— Tak, ale tylko o... trzy miesiące... (Kur. Świat.).

Studentka

francuzkiego uniwersytetu V kursu, polka, posiadająca doskonale języki: francuzki, niemiecki i rosyjski, poszukuje posady nauczycielki. Adres: Rostownad-Donem, ul. Dymitrijewska (Димитриевская) № 50, I. S. (5847)

Do domu obywatelskiego na wieś

potrzebna jest osoba. młodsza,

z dobrej rodziny, do towarzystwa pani w starszym wieku i do zajęcia się gospodarstwem. Zgłosić się listownie: gub. Siedlecka, poczta Wisznice. **Antoninie Zalewskiej.** (2170-2-2)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

Zgromadzenie Kupców miasta Zgierza ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez Pana Ministra Finansów d. 4 (16) czerwca r. b. (5794-5-4)

SIEDMIOKLASOWA SZKOŁA HANDLOWA W ZGIERZU

z początkiem nadchodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze, oraz klasy — pierwsza i druga.

Wychowawcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupców miasta Zgierza.

Technikum-Altenburg S.-A.

BUDOWA MASZYN, ELEKTROTECHNIKA I CHEMIA.

Przygotow. do jednoroczn. dowolnych egzaminów.

WARSZTATY DLA PRAKTYKI.

Programy bezpłatnie wysyła dyrekcja.

(5792-4-2)

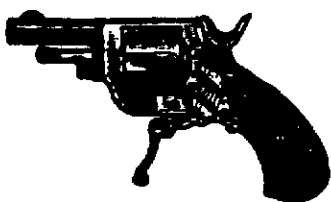
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ANNA JASIENSKA,

przełożona zakładu naukowego VI-klasowego z klasą przygotowawczą

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 15, pałac hr. Józefa Potockiego,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis powakacyjny rozpocznie się dnia 22 sierpnia. Egzaminu wstępne 1, 2 i 3 września odbywać się będą. Lekcje rozpoczną się 5 września. (2159-6-3)



**NAJWIĘKSZY
SKŁAD BRONI MYŚLIWSKIEJ
A. Tarnopolskiego**

w Moskwie, ul. Miasnicka, d. Sytowa. Pięknie ilustrowane nowe cenniki wysyłają się bezpłatnie. Dobroć broni gwarantuje się.

PATENTY

na wynalazki

wyrobów i użytkownych

inż. **Kazimierz Ossowski.**

Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

Szkola artyst.-malarzka dla kobiet

B. M. WIESIOŁOWSKIEJ

w Warszawie, ul. Wspólna № 25.

I. Rysunek i malarstwo z natury. 4

II. Sztuka stosowana we wszechstron. zakresie.

III. Kurs architektoniczny pod kierunkiem budowniczego. (5825)

W szkole 4-klasowej filologicznej (progimnazjum)

w KIELCACH

zapis uczniów rozpocznie się 15 sierpnia r. b. n. st. Na pensjonacie przestrzegane są ściśle: konwersacja w językach nowożytnych, warunki higieniczne, ćwiczenia gimnastyczne, lekcje muzyki i tańców (5838) Przełożony szkoły **A. UBYSZ**

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w **Soboty** żadnych operacji skuteczniać nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. Siemiradzkiej

(5796-12-3)

w Warszawie, Marszałkowska № 140.

Zapis kandydatek odbywa się codziennie od 5-7 wieczorem.

PRZED I PO.

W ruchach, słowach i obejściu

Wielką widać swadę...

— Coż to panie (pani) znaczy?

— Jutro na wieś jadę!

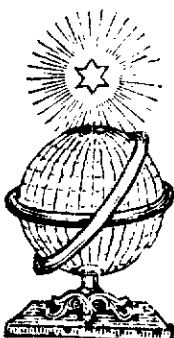
W ruchach, słowach i obejściu

Czuć smutek, zniekanie...

— Coż to panie (pani) znaczy?

— Ze wsi wracam, panie!

(Kolec).



KONIAK

WINOGRONOWY

Z FABRYKI

„IMPÉRIAL“

(z globusem).

Najlepsza marka!

Sprzedaż wszędzie. (2096)

Mydło borowo-tymolowe

proviz. **G. F. Jurgensa**

przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystkich. znacz. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u **G. F. Jurgensa**, w Moskwie. (5323-6-3)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu S-go Wincentego. (5814)

Adwokat JAN PORZYCKI

przeprowadził się na **Krakowskie-Przedmieście** № 60, m. 10 (róg Bednarskiej) w Warszawie. (2164-4-2)